

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 1 (138) KWIECIEŃ 2022

POLSKA
**IGRZYSKA
DZIEŃ PO DNIU**
STR. 20**W MŁODZIEŻY
NADZIEJA**
STR. 12**WSPOMNIENIE
SUKCESÓW**
STR. 78

PEKIN 2022

Skromnie...



A cyclist in a red and white jersey is riding a red road bike. The background is a collage of European Union member state flags, each represented by a hexagonal shape. The flags are arranged in a grid-like pattern, with some flags appearing multiple times. The cyclist is in the foreground, leaning forward in a racing position. The background is a blurred, colorful pattern of flags, creating a sense of motion and international representation.

ORLEN

LANGTEAM

ORLENWYSCIGNARODOW.COM

W NUMERZE

4 WYDARZENIA

Jak zawsze w styczniu...

6 WYDARZENIA

Jest medal – jest nagroda!

8 WYDARZENIA

Dwa medale w serbskiej hali

10 WYDARZENIA

Na strzelniczy i na macie

12 WYDARZENIA

Srebro-brązowy festiwal

16 WYDARZENIA

Zimowy piknik

18 PEKIN 2022

Artystyczne preludium

20 PEKIN 2022

Igrzyska dzień po dniu

58 PEKIN 2022

„Jedynak”

60 PEKIN 2022

W cieniu olimpijskich zmagani

62 PEKIN 2022

Igrzyskowe post scriptum

64 PEKIN 2022

Polscy sportowcy na monetach kolekcjonerskich NBP

66 WOKÓŁ SPORTU

Nie tylko igrzyska...

68 WOKÓŁ SPORTU

Ze sportem – dla sportu

70 WOKÓŁ SPORTU

Nowi sternicy siatkarskich kadr

72 WOKÓŁ SPORTU

Innowacje w treningu.

Hipoksja w ośrodkach COS

74 WOKÓŁ SPORTU

Sport moim hobby

77 WOKÓŁ SPORTU

Sport w sercu i wyobraźni

78 Z KART HISTORII

Sto lat na planszach świata

81 Z KART HISTORII

Apel Olimpijski 2022 i Apel Fundacji „Komitet Pierre’a de Coubertin w Polsce”

82 Z KART HISTORII

Legenda mistrza sprzed lat

85 Z KART HISTORII

Kobiety polskich gór

87 KALEJDOSKOP

Kronika polonijna

89 KALEJDOSKOP

Kalendarium

92 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

94 SUMMARY

Not just the Games

95 POŻEGNANIA

Z żałobnej karty

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkiol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR NACZELNY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:



Content Tube sp. z o.o.
ul. Świeradowska 47,
02-662 Warszawa
www.contenttube.pl

PREZES ZARZĄDU: Jacek Beldowski
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Karolina Ostrowska
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
ZDJEŚCIE NA OKŁADCE: Szymon Sikora/PKIOL

ZAMIAST WSTĘPU**CZAS NIEPOKOJÓW**

Tak naprawdę jest kilka spraw, które muszą niepokoić. Najistotniejsza to najazd rosyjskich wojsk na Ukrainę. Od 24 lutego atakowane i bezlitośnie niszczone są nie tylko obiekty wojskowe i lotniska, ale także – mosty, fabryki, dworce, obiekty kultury, osiedla mieszkaniowe, szkoły i przedszkola, szpitale, stadiony... Rosyjska

agresja sprawiła, że kilka milionów Ukraińców straciło dach nad głową i często dorobek życia. Giną żołnierze, ale i cywile – kobiety, dzieci, całe rodziny.

MKIOL, komitety narodowe (w tym PKIOL) i większość (choć nie wszystkie) europejskich i światowych federacji opowiedziały się za odsunięciem zawodników z Rosji i wspierającej ją Białorusi od udziału w sporcie międzynarodowym. Niby sami sportowcy (jeśli nie liczyć tych, którzy nawet buńczucznie poparli działania Rosji) agresji nie są może winni, ale czy powinni walczyć o sukcesy dla kraju, który zabija bezbronną ludźmi, łamie międzynarodowe konwencje i blokuje korytarze humanitarne?

To dobrze, że zdecydowanie przeciwko agresji opowiedzieli się polscy sportowcy, ich związki i władze Polskiego Komitetu Olimpijskiego. „Jesteśmy z Wami” – te słowa padają często, a pomoc w różnej formie ofiarom wojny stała się naszą czysto ludzką powinnością.

Inny niepokój, obecny w naszym kraju już od dwóch lat, wiąże się z pandemią koronawirusa. Wprawdzie, głównie dzięki akcji szczepień, poziom zakażeń znacznie się obniżył, ale przecież nadal są notowane zgony osób dotkniętych chorobą i nie można tego lekceważyć. Można jedynie mieć nadzieję, że na wprowadzone pod koniec marca złagodzenie rygorów epidemicznych nasi rodacy, w tym ludzie sportu, zareagują odpowiedzialnie i – tam, gdzie tylko będzie to potrzebne i możliwe – zachowają minimum ostrożności i nie zlekceważą podstawowych zasad higieny i ochrony przed zakażeniami. Że licho nie śpi, przekonaliśmy się choćby podczas igrzysk w Pekinie – koronawirus potrafi groźnie zaatakować i zburzyć wiele życiowych (także sportowych) planów. Wreszcie – niepokój trzeci. O stan obecny i przyszłość naszych dyscyplin zimowych. Medalowy dorobek z Pekinu jest wręcz symboliczny. Co prawda było kilka miejsc w czołówce, choć poza podium, ale to daleko nie to, co powinna osiągać reprezentacja blisko 40-milionowego kraju. Przyszłość? Znacznej części naszych najlepszych sportowców lat przybywa, niektórzy albo już zakończyli kariery, albo poważnie noszą się z takim zamiarem, a następcom do wybitnych umiejętności sporo brakuje. Cała nadzieja w kilku „perełkach”, także w tych, które zdobyły medale na EYOF w Vuokatti (str. 12). Tylko czy to już kandydaci na Mediolan i Cortinę, za cztery lata?

Henryk Urbaś

JAK ZAWSZE W STYCZNIU...

TRADYCJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ. MIMO OGRANICZEŃ ZWIĄZANYCH Z PANDEMIA COVID-19, 7 STYCZNIA ODBYŁO SIĘ – CHOĆ W SKROMNIEJSZYM NIŻ ZAZWYCZAJ GRONIE – **NOWOROCZNE SPOTKANIE RODZINY OLIMPIJSKIEJ**. JAK ZAWSZE ZGROMADZIŁO GRONO MISTRZÓW I MEDALISTÓW OLIMPIJSKICH, TRENERÓW I DZIAŁACZY, A TAKŻE PRZEDSTAWICIELI SPONSORÓW I PARTNERÓW PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

W IMIENIU KIEROWNICTWA PKOl powitał przybyłych Prezes Andrzej Kraśnicki, który podziękował wszystkim zaangażowanym w przygotowania, zarówno do tak pomyślnych dla biało-czerwonych ubiegłorocznych letnich igrzysk w Tokio, jak i do czekających nas już w lutym – zimowych w Pekinie. Podobną wymowę miały, wraz z życzeniami udanego występu w stolicy Chin, list Prezydenta Andrzeja Dudy odczytany przez jego doradcę Piotra Nowackiego oraz wystąpienia Wiceprzewodniczącej Rady PKOl, Prezes grupy LUXMED – Anny Rulkiewicz i Dyrektor Agaty Pniewskiej z Polskiego Koncernu Naftowego ORLEN – Sponsora Strategicznego PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej.

PREZESI OŚMIU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH odebrali statuetki, będące wyrazem podziękowania za sukcesy ich sportowców w minionym roku, a za wspieranie sportu olimpijskiego podziękowano sponsorom i partnerom PKOl, obdarowując ich pamiątkowymi plakietkami podpisanymi przez naszych medalistów tokijskich igrzysk.

JAK CO ROKU, NA SPOTKANIU NOWOROCZNYM wręczone zostały Wielkie Honorowe Nagrody Sportowe PKOl im. Piotra Nurowskiego. Tym razem (za 2021 r.) trafiły one do: trzykrotnej mistrzyni olimpijskiej w rzucie młotem Anity Włodarczyk, „srebrnej” osady wiośłarek z czwórki podwójnej (Agnieszka Kobus-Zawojńska, Marta Wieliczko, Maria Sajdak i Katarzyna Zillmann) oraz trenera Aleksandra Matusińskiego, sprawującego opiekę nad naszymi paniami biegającymi na 400 m.

LAUREATAMI również przyznawanych co roku Nagród Nadziei Olimpijskich im. Eugeniusza Pietrasika zostali: kajakarka AZS AWF Gorzów Wielkopolski Julia Olszewska (z trenerem Markiem Zacharą) oraz



U GÓRY:
Piotr Nowacki, doradca Prezydenta RP, odczytał list Andrzeja Dudy

POWYŻEJ:
Nasze znakomite wiośłarki otrzymały Wielką Honorową Nagrodę Sportową PKOl

siatkarz SMS PZPS w Spale – Jakub Majchrzak (którego opiekunem szkoleniowym jest Michał Bąkiewicz).

OSTATNIM AKCENTEM WYDARZENIA było uroczyste pożegnanie pięciorga medalistów olimpijskich, którzy w ub.r. zakończyli kariery zawodnicze. To: Maja Włoszczowska (kolarstwo MTB), Piotr Małachowski (la – rzut dyskiem), Katarzyna Woźniak-Niedźwiedzka (łyżwiarstwo szybkie), Agnieszka Wieszczeł-Kordus (zapasy) i Konrad Niedźwiedzki (łyżwiarstwo szybkie). ▀

Jak co roku na Spotkaniu Noworocznym wręczono Wielkie Honorowe Nagrody Sportowe PKOl im. Piotra Nurowskiego



Z PRAWEJ:
Honorowe Nagrody Sportowe PKOl trafiły także do trenera Aleksandra Matusińskiego (pierwszy z prawej)...

Z LEWEJ:
...i trzykrotnej mistrzyni olimpijskiej, Anity Włodarczyk

PONIŻEJ:
Wspólna fotografia sponsorów. Bez nich nie byłoby tylu sukcesów polskiego sportu...



Z PRAWEJ:
Łza w oku zakręciła się niejednemu uczestnikowi spotkania, gdy symbolicznie pożegnano medalistów olimpijskich, którzy zakończyli kariery zawodnicze

Z LEWEJ:
Młodym sportowcom tradycyjnie już przyznano Nagrody Nadziei Olimpijskich im. Eugeniusza Pietrasika



JEST MEDAL – JEST NAGRODA!

31 MARCA – CZTERY DNI PO ZAKOŃCZENIU SEZONU SKOKÓW NARCIARSKICH – TO DOSKONAŁA PORA, BY NASZEGO JEDYNEGO, BRĄZOWEGO MEDALISTĘ XXIV ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH – DAWIDA KUBACKIEGO I TRENERA KADRY MICHAŁA DOLEŻAŁA UHONOROWAĆ PRZYZNANYMI IM PRZEZ PKOI, A POCHODZĄCYMI ZE ŚRODKÓW POZYSKANYCH OD SPONSORÓW, NAGRODAMI OLIMPIJSKIMI

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

UROCZYSTOŚĆ, POŁĄCZONA Z PODSUMOWANIEM udziału biało-czerwonych w pekińskich igrzyskach, zgromadziła w Centrum Olimpijskim wielu gości – na czele z Ministrem Sportu i Turystyki Kamilem Bortniczukiem i Sekretarzem Stanu w tym resorcie Andrzejem Gut-Mostowym. Obecni byli członkowie Prezydium Zarządu PKOI, szefowie polskich związków sportowych dyscyplin zimowych, liczni dziennikarze oraz grupa uczniów z SP nr 211 w Warszawie.

PRZED ROZPOCZĘCIEM uroczystości Dawid Kubacki odsłonił na Ścianie Chwały Polskiego Sportu plakietkę symbolizującą jego medal, a do zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki trafiła, tradycyjnie podarowana przez PKOI, pochodnia z igrzysk w Pekinie.

OBOOK:
Dawid Kubacki odsłonił na Ścianie Chwały Polskiego Sportu plakietkę symbolizującą jego medal



PONIŻEJ:
Andrzej Kraśnicki i Aida Bella wręczyli naszemu medalistcie symboliczny czek



OBOOK:
Dawidowi Kubackiemu i Michałowi Doleżałowi gratulował Minister Sportu i Turystyki Kamil Bortniczuk



NASZEMU „JEDYNAKOWI” (piszemy o nim na str. 58) olimpijskiego sukcesu pogratulowali: Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki, minister Kamil Bortniczuk oraz – w imieniu sponsorów reprezentacji – Aida Bella – dyrektor Departamentu Komunikacji Korporacyjnej Totalizatora Sportowego („Lotto”). Następnie Prezes Andrzej Kraśnicki i Dyrektor Aida Bella wręczyli medalistcie i trenerowi symboliczne cheki, opiewające odpowiednio na kwoty 50 i 25 tysięcy złotych.

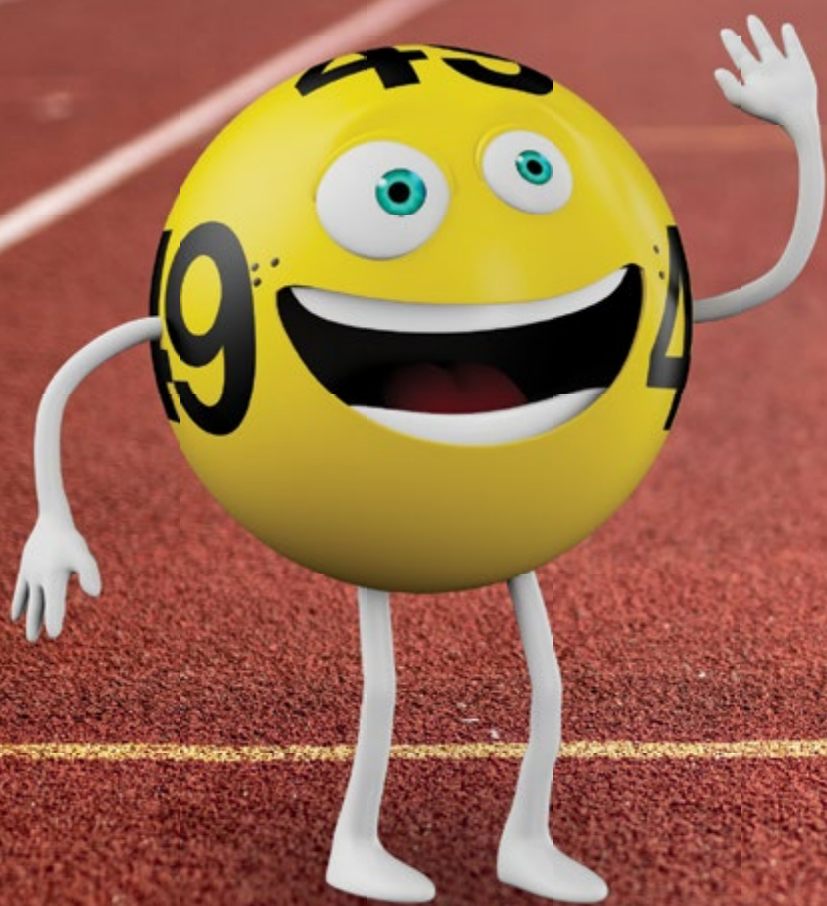
DAWID KUBACKI, DZIĘKUJĄC ZA NAGRODĘ, zapewnił, że zostanie ona dobrze spożytkowana. Słowa wdzięczności skierował do Polskiego Komitetu Olimpijskiego

za sprawne przygotowanie i bezpieczne przeprowadzenie operacji „Pekin” oraz Polskiemu Związkowi Narciarskiemu, który w ciągu całego sezonu zapewnił teamowi odpowiednie warunki do przygotowania się do igrzysk. Podziękował też kolegom z ekipy skoczków, którzy jego zdaniem pomogli mu w osiągnięciu sukcesu.

Trener Michał Doleżał (kończący właśnie pracę z polską kadrą) pogratulował Dawidowi Kubackiemu medalu i nagrody, a za blisko sześć lat współpracy podziękował wszystkim zawodnikom, całemu sztabowi grupy skoczków oraz PZN. 



Każda kula wam powie,
że sport to zdrowie



#gramydlasportu

DWA MEDALE W SERBSKIEJ HALI

W OSTATNICH LATACH POLSCY LEKKOATLECI PRZYZWYCZAILI NAS, ŻE Z KAŻDEJ IMPREZY WRACAJĄ Z WORKIEM MEDALI. APOGEUM FORMY I SZCZĘŚCIA NASTĄPIŁO W TOKIO, GDZIE AŻ 9-KROTNI STAWALI NA OLIMPIJSKIM PODIUM. DLACZEGO WIĘC PO HALOWYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W BELGRADZIE TRZEBA BYŁO PRZEŁKNAĆ GORZKĄ PIGUŁKĘ?

TEKST: RAFAŁ BAŁA/PR.I. POLSKIEGO RADIA

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA

HALOWY SEZON 2022 rozpoczął się dla Polaków imponująco. Sprinterka Ewa Swoboda odzyskała szybkość sprzed kilku lat, Marcin Lewandowski walczył z najlepszymi na średnich dystansach, kulomiot Konrad Bukowiecki ustępował tylko rekordziście świata, Ryanowi Crouserowi, a 22-letnia Adrianna Sułek wyrastała na nową gwiazdę pięcioboju. Do tego niezawodne „400-metrówki”, które biły rekordy kraju i zajmowały czołowe miejsca na listach światowych. Wydawało się, że w najważniejszej imprezie sezonu nastąpi potwierdzenie formy, a co za tym idzie, kolejny powód do dumy z polskiego, lekkoatletycznego Wunderteamu 2.0.

RZECZYWISTOŚĆ SZYBKO ZWERYFIKOWAŁA TE OCZEKIWANIA. Z różnych powodów do Serbii nie polecili Marcin Lewandowski, Adam Kszczot i Patryk Dobek, co oznaczało, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Polska nie wystawiła w hali ani jednego zawodnika na 800 m. Problemy zdrowotne wciąż mają Joanna Jóźwik i Sofia Ennaoui, a tyczkarz Piotr Lisek zrezygnował ze startu, bo wiedział, że forma nie jest wystarczająca, by bić się o czołowe miejsca HMŚ. Kilka dni przed rozpoczęciem mistrzostw okazało się, że rewelacyjna Anna



OBOOK:
Pięcioboistka
Adrianna Sułek
sięgnęła po srebro!

PONIŻEJ:
Justyna Święty Ersetic
i Natalia Kaczmarek
w finale sztafety
4x400 metrów



Kiełbasińska tym razem nie wspomże sztafety 4x400 m. Kamila Lićwinko i Sylwester Bednarek zakończyli karierę, a więc w skoku wzwyż mieliśmy tylko zaproszonego przez światową federację Norberta Kobielskiego. Mocarstwowe plany trzeba było zweryfikować. Realne były cztery szanse medalowe. Tym bardziej że okazało się, iż świat nie zamierza odpuszczać tych zawodów i w większości konkurencji startują najlepsi.

JUŻ PIERWSZEGO DNIA o podium miała walczyć nasza wielka faworytka. Ewa Swoboda 5 lat temu w Belgradzie zdobyła srebro na 60 metrów, ale w halowych mistrzostwach Europy. Teraz, jako liderka światowych tabel, była typowana do złota. Nie udało się. Drobne błędy na dystansie i znakomita forma rywali spowodowały, że przegrała medal o dwie tysięczne sekundy (!) i z czasem 7,04 s zajęła czwarte miejsce. Na szczęście kilkadziesiąt minut

wcześniej po srebro sięgnęła pięcioboistka Adrianna Sułek. I to w jakim stylu! Wynikiem 4851 punktów poprawiła 24-letni rekord Polski należący do Urszuli Włodarczyk. – To jest jak piękny sen, z którego nie chcę się wybudzić! Jestem zadowolona z wysokiego poziomu rywalizacji, choć nie ukrywam, że jechałam tu po złoto – mówiła 22-latką z Bydgoszczy. Złoto w tej konkurencji trafiło do Belgijki Noor Vidts (4929 pkt).

BARDZO MOCNO Polska obsadziła w Belgradzie indywidualne biegi na 400 metrów. Wśród kobiet startowały: Justyna Święty-Ersetic i Natalia Kaczmarek, a wśród mężczyzn Kajetan Duszyński. Cała trójka to mistrzowie olimpijscy z Tokio w sztafecie mieszanej. Kaczmarek i Duszyński zakończyli rywalizację na półfinałach, a Święty-Ersetic pobięła w swoim czwartym finale HMŚ. I znów była... czwarta. – Znowu ocieram się o podium w imprezie tej rangi.

Chyba muszę czekać na piąty finał w karierze. Może wtedy wreszcie zdobędę medal – mówiła z uśmiechem, ale i z przekąsem. Stratę powetowała sobie w rywalizacji sztafetowej. Trener Aleksander Matusiński liczył na jej determinację i wytrzymałość, więc nie dał Justynie odpoczynku po biegach indywidualnych. Wystartowała zarówno w eliminacjach, jak i w finale sztafety 4x400 metrów. Tym samym zaliczyła pięć biegów na 400 m w trzy dni! I nie zawiodła. W walce o medale obok niej wystąpiły: Kaczmarek, Iga Baumgart-Witan i Kinga Gacka. Stawka bardzo wyrównana. Dość powiedzieć, że pierwszą – Jarmajkę, dzieliły od czwartej – ekipy Stanów Zjednoczonych, zaledwie 23 setne sekundy, a Polki, zdobywając brąz, były szybsze od Amerykanek zaledwie o 4 setne. Srebro przegrały z Holenderkami różnicą dwóch setnych sekundy (!). – Wiadomo, że od lat przywozimy medale, teraz mamy kolejny. Trzeba się cieszyć, choć oczywiście chciałoby się więcej. Mamy bardzo dobre połączenie doświadczenia z młodą siłą. Ten krążek będzie motywacją dla nas wszystkich – zapewniała Baumgart-Witan.

PROMYK NADZIEI pojawił się też przy okazji występu męskiej sztafety. Najpierw zastanawiano się, czy w ogóle wysłać przetrzebiony skład do Belgradu. Później dawano biało-czerwonym niktą szansę na awans do finału. Tymczasem Tymoteusz Zimny, Mateusz Rzeźniczak, Maksymilian Klepac i Kajetan Duszyński wywalczyli czwarte miejsce. Na pochwałę zasłużył na pewno Michał Rozmys, który zajął siódme miejsce w trudnym finale na 1500 m, zbliżając się do rekordu życiowego (3:36,71).

BARDZO OPTYMISTYCZNIE można patrzeć na przyszłość polskich płotków. Co prawda Pia Skrzyszowska z powodu urazu tym razem wybrała płaski dystans (biegała w półfinale), a Damian Czykier po błędach odpadł w płotkarskim półfinale, ale zaledwie 19-letni Jakub Szymański dał wyraźny sygnał, że należy śledzić jego karierę. Ustanowił rekord życiowy (7,59 s). Co ciekawe, w tym sezonie we wszystkich 13 biegach uzyskiwał wyniki lepsze od minimum na mistrzostwa globu (7,72 s). – Bardzo dobrze czuję się w swoim pierwszym seniorskim sezonie w hali.



OBOOK:
Ewa Swoboda zajęła
czwarte miejsce

Kolejne halowe mistrzostwa świata odbędą się już za rok w Nankinie

PONIŻEJ:
19-letni Jakub
Szymański ustanowił
rekord życiowy



Chciałbym się ustabilizować na tym poziomie – przyznał sopocianin.

BELGRADZKIE MISTRZOSTWA STAŁY NA BARDZO WYSOKIM POZIOMIE.

W hali Starck Arena padły dwa rekordy świata (6,20 m tyczkarza Duplantisa i 15,74 m trójskocznika Rojas), a jeden został wyrównany (7,29 s Hollowaya na 60 m ppł). Aby zdobyć medal w pchnięciu kulą, trzeba było pchnąć 22,31 m! Obaj Polacy – Konrad Bukowiecki i Michał Haratyk – tego dnia nie byli najlepiej dysponowani (zajęli odpowiednio 10. i 9. miejsce).

SZEROKIM ECHEM ODBIŁ SIĘ WYSTĘP skromnej, sześciuosobowej reprezentacji Ukrainy. Zawodniczki z kraju dotkniętego wojną (mężczyźni zostali, by bronić ojczyzny) zdobyły dwa medale – złoto skoczkini wżwyz Jarosławy Magucził i srebro trójskoczkini Mariny Bekh-Romańczuk. Sukces zadeedykowały rodakom i żołnierzom, walczącym o wolność Ukrainy. A Polacy w Belgradzie także demonstrowali solidarność z sąsiadami zza wschodniej granicy. Justyna Święty-Ersetic i Angelika Cichocka biegały z wplecionymi we włosy błękitno-żółtymi wstążkami i w wywiadach gorąco wspierały – jak mówiły – „bratni naród Ukrainy”. Kolejne halowe mistrzostwa świata odbędą się już za rok w chińskim Nankinie. To impreza przeniesiona z 2020 roku. ▀

NA STRZELNICY I NA MACIE

KIBICE STRZELECTWA I ZAPASÓW, PO OSTATNICH MISTRZOSTWACH STAREGO KONTYNENTU, MAJĄ CAŁKIEM SPORO POWODÓW DO RADOŚCI, BOWIEM ZARÓWNO W NORWEGII, JAK I NA WĘGRZECH BIAŁO-CZERWONE BARWY BYŁY NAPRAWDĘ GODNIE REPREZENTOWANE....

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: PZSS/ISSF, UWW

WIELE RADOŚCI SPRAWIŁY KIBICOM reprezentantki Polski uczestniczące pod koniec marca w strzeleckich mistrzostwach Europy w norweskim Hamar. Drużyna w składzie: Aneta Stankiewicz, Julia Piotrowska i Natalia Kochańska wywalczyła tam złoty medal w konkurencji karabinu pneumatycznego na dystansie 10 metrów. To już drugi prestiżowy sukces tego zespołu – po triumfie w styczniowych zawodach Grand Prix ISSF w słoweńskiej Ruše. W Hamar podopieczne trenera Pawła Pietruka doskonale spisywały się już od pierwszego etapu zawodów, ale wszystko rozstrzygnęło się w serii finałowej, w której Polkom przyszło stawić czoła zawodniczkom gospodarzy. Stoczyły z nimi bardzo wyrównaną walkę, a o ich minimalnym zwycięstwie zadecydowała ostatnia, 15. seria strzałów. Nasze panie osiągnęły wynik 31,1, zaś rywalki – 30,3 pkt. Brąz dla Francuzek. – W finale dziewczyny były spokojne i skupione. A wygraliśmy nie dlatego, że ktoś inny strzelał gorzej. Wygraliśmy, bo byliśmy po prostu dobrzy – tak wyczyn Polek skomentował trener kadry, nie unikając przy tym podziękowań pod adresem klubowych szkoleniowców zawodniczek.

Z POKAŻNĄ ZDOBYCZĄ MEDALOWĄ opuszczali Budapeszt polscy zapaśnicy, uczestniczący tam w kontynentalnym czempionacie. Najpierw w stylu wolnym



brązowe krążki wywalczyli: Eduard Grigoriev (61 kg), Sebastian Jezierzański (86 kg), Zbigniew Baranowski (97 kg), i Robert Baran (125 kg).

Potem na matach dzielnie spisywały się nasze panie – z grona siedmiu startujących Polek walki decydujące o miejsce na podium stoczyło aż sześć! Najlepiej spisała się Jowita Wrzesień, która w kat. 59 kg zdobyła srebrny medal. Brązowe wywalczyły: Anna Łukasiak (50 kg), Katarzyna Krawczyk (53 kg), Natalia Kubaty (62 kg) i Natalia Strzałka (68 kg).

Znacznie gorzej wiodło się „klasykom”, bowiem żadnemu z nich nie udało się dotrzeć



- Wygraliśmy nie dlatego, że ktoś inny strzelał gorzej. Wygraliśmy, bo byliśmy po prostu dobrzy!

POWYŻEJ:
Drużyna mistrzyń Europy: Aneta Stankiewicz, Julia Piotrowska i Natalia Kochańska oraz trener kadry Paweł Pietruk

OBOOK:
Jowita Wrzesień, srebrna medalistka mistrzostw Europy w Budapeszcie

do strefy medalowej. – Jestem zadowolony z osiągniętej w Budapeszcie zdobyczy medalowej – powiedział Prezes PZZ Andrzej Supron. Potwierdziliśmy, że 9 medali, jakie wywalczyliśmy przed rokiem na ME w Warszawie nie było przypadkiem. Najbardziej cieszy mnie oczywiście srebro Jowity Wrzesień, dla której udział w tokijskich igrzyskach okazał się bodźcem do jeszcze solidniejszych treningów. Godny uwagi jest też medal Natalii Kubaty, przed którą rysuje się perspektywa wielu jeszcze sukcesów. Np. już na wrześniowych MŚ w Belgradzie, gdzie też chcemy powalczyć, może również w gronie „klasyków”. ▀



4Fstore.com



4Fpolska



4F_official

4F



SPONSOR
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

SREBRNO-BRĄZOWY FESTIWAL

XV ZIMOWY OLIMPIJSKI FESTIWAL MŁODZIEŻY EUROPY (EYOF) VUOKATTI 2022 PRZESZEDŁ DO HISTORII. ROZGRYWANA W DWÓCH FIŃSKICH MIASTACH (VUOKATTI I LAHTI) MULTISPORTOWA IMPREZA DLA JUNIORÓW – PRZEŁOŻONA Z ROKU 2021 Z POWODU PANDEMII – ZAKOŃCZYŁA SIĘ SUKCESEM BIAŁO-CZERWONYCH. POLSKA REPREZENTACJA WYWALCZYŁA BOWIEM 5 MEDALI. TO DRUGI WYNIK W HISTORII WYSTĘPÓW NASZYCH SPORTOWCÓW NA TAKIEJ IMPREZIE

TEKST: TOMASZ PIECHAL/PKOl

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, TOMASZ PIECHAL/PKOl

DO FINLANDII BIAŁO-CZERWONI podróżowali wraz z rówieśnikami z Ukrainy, z którymi zresztą mieli wcześniej wspólne ślubowanie w Warszawie. W EYOF wystartowało prawie 1000 młodych sportowców z 46 państw Starego Kontynentu. Polska w klasyfikacji medalowej zajęła 14. miejsce, a sklasyfikowano tylko 17 krajów. Pierwsze miejsce zajęli młodzi fińscy gospodarze, zdobywając 14 medali (6-4-4). Liderami Polskiej Młodzieżowej Reprezentacji na tegorocznym festiwalu zostali: skoczek narciarski Jan Habdas, który wywalczył dwa srebrne medale (indywidualnie i drużynowo) oraz biathlonista Konrad Badacz, który indywidualnie zdobył srebro, a w sztafecie mieszanej brąz.

Jan Habdas od początku w Lahti prezentował się bardzo dobrze. To najbardziej doświadczony polski junior, który na koncie ma już starty w Pucharze Świata w skokach, ale także udział w III Młodzieżowych Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Lozannie, dwa lata temu. W Finlandii podopieczny trenera Daniela Kwiatkowskiego oraz Austriak Jonas Schuster w indywidualnym konkursie byli poza zasięgiem rywali i między sobą rozegrali walkę o zwycięstwo. Austriak użyskał 95 m w pierwszej serii oraz 94,5 metra w drugiej i o 3,5 punktu pokonał polskiego zawodnika. Habdas z kolei skakał najdalej. Miał skoki na odległość 96 i 95 metrów, jednak nieco niższe noty za styl sprawiły, że to jego rywal cieszył się z triumfu.



OBOJ: Jan Habdas z dumą

prezentuje swoje srebrne zdobycze



Z LEWEJ: Konrad Badacz

w drodze po miejsce na podium

W EYOF wystartowało prawie 1000 młodych sportowców z 46 państw

W konkursie drużynowym biało-czerwoni przegrali z Austriakami, zdobywając czwarty medal w skokach narciarskich w historii polskich startów w Zimowych Olimpijskich Festiwalach Młodzieży Europy. Tu do medalu naszych zawodników także poprowadził Jan Habdas, który po raz kolejny skakał

najdalej ze wszystkich (95,5 m i 94 m). Konrad Badacz, jeden z najbardziej utalentowanych młodych polskich biathlonistów i w ogóle sportowców dyscyplin zimowych, był bliski zdobycia jeszcze jednego medalu. W swoim pierwszym starcie w Vuokatti podopieczny trenera Rafała Lepela był czwarty w sprincie – podobnie jak podczas tegorocznych MŚ Juniorów. Było blisko, ponieważ o medalu zdecydował jeden błąd na strzelnicy. Polak miał tylko jedno „pudło”, a gdyby nie ono, stanąłby na drugim stopniu podium. W tej samej konkurencji szóste miejsce zajęł Fabian Suchodolski – strzelał bezbłędnie, ale czas biegu miał nieco gorszy. Dobrze spisała się również Barbara Skrobiszewska, która w biegu indywidualnym biathlonistek była ósma. W sztafecie mieszanej polscy biathloniści zagwarantowali nam emocje do samego końca, bo po ostatnim strzelaniu jeszcze nic nie było pewne. Ostatecznie zdobyli brąz, który daje wiele nadziei na przyszłość tego sportu

kinder
Joy of moving



PARTNER POLSKIEJ
MŁODZIEŻOWEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

**DZIĘKUJEMY ZA SPORTOWE
EMOCJE PODCZAS
XV ZIMOWEGO OLIMPIJSKIEGO
FESTIWALU MŁODZIEŻY EUROPY
VUOKATTI 2022**



OBOX:
Natalia Słowiak
w konkursie skoków
narciarskich

w Polsce. Piąty medal, ustalający polski dorobek w Finlandii, zdobyli łyżwiarze szybcy na torze krótkim w sztafecie mieszanej. Polacy od początku Festiwalu dzielnie walczyli i przechodzili przez kolejne etapy rywalizacji, aby w finale sięgnąć po brązowy medal!

Świetnie zaprezentowała się także nasza narciarka alpejska – Patrycja Florek, która zajęła szóstą lokatę w slalomie równoległym. Z kolei biegacz narciarski Łukasz Gazurek został siódmym zawodnikiem w sprincie techniką dowolną. Także siódme miejsce wywalczyła Agnieszka Bogdanowicz na dystansie 500 m w short tracku, a na 1500 m była jedenasta. Wśród chłopców najlepiej na torze krótkim zaprezentował się Adam Muchlado. Był piąty w finale B, a to oznaczało dwunastą pozycję w klasyfikacji ogólnej.

Marcin Wróbel, który odegrał ważną rolę w drużynowym konkursie skoków narciarskich, indywidualnie zajął miejsce dziewiąte. Na tej samej pozycji zmagania solistów w łyżwiarstwie figurowym zakończył Jakub Lofek. Karolina Białas wśród dziewcząt była 12. Warto też wspomnieć o Natalii Słowiak – jedynej naszej zawodniczce, która w Finlandii wystartowała w dwóch dyscyplinach. W indywidualnych zawodach w kombinacji norweskiej (skocznia K-90 i bieg na 4 km) zajęła jedenaste miejsce. Dodajmy, że po rywalizacji na skoczni była szósta, ale to nie

Polska w klasyfikacji medalowej zajęła 14. miejsce

OBOX:
Mieszana sztafeta
w short tracku
wywalczyła brąz



PONIŻEJ:
Patrycja Słowiak
– szósta w slalomie
równoległym



powinno dziwić, bo Natalia to przede wszystkim skoczkini narciarska – najlepsza w Polsce w swojej kategorii wiekowej. W otwartym konkursie skoków na skoczni normalnej uplasowała się na miejscu trzynastym, zaliczając odległości 79,5 i 82,5 m.

PRZYPOMNIJMY, ŻE VUOKATTI przed laty gościło już Festiwal (wtedy odbywający się pod nazwą Olimpijskie Dni Młodzieży Europy). Miało to miejsce w 2001 r., a Polacy walczyli wówczas trzy medale. Późniejsza olimpijka – Paulina Ligocka zdobyła złoto w snowboardzie (halfpipe), a medalista olimpijski z Soczi (2014) Konrad Niedźwiedźki sięgnął po dwa medale w łyżwiarstwie szybkim – srebrny na 1500 i brązowy na 500 m. Ogółem nasi młodzi sportowcy w dotychczasowych zimowych edycjach EYOF wywalczyli 35 krążków: 8 złotych, 12 srebrnych i 15 brązowych. Z kolei podczas wszystkich festiwali (letnich i zimowych) Polacy zdobyli do tej pory 186 medali: 51 złotych, 57 srebrnych i 78 brązowych.

NASTĘPNY, XVI ZIMOWY EYOF odbędzie się w 2023 roku we włoskiej gminie Friuli Venezia Giulia. ■

POLSKIE MEDALE VUOKATTI 2022

Srebrne:

- Jan Habdas – skoki narciarskie, skocznia normalna
- Konrad Badacz – biathlon, bieg indywidualny
- Jan Habdas, Marcin Wróbel, Klemens Joniak, Tymoteusz Amilkiewicz – skoki narciarskie drużynowo, skocznia normalna

Brązowe:

- Anna Nędza-Kubiniec, Barbara Skrobiszewska, Fabian Suchodolski, Konrad Badacz – biathlon, sztafeta mieszana
- Agnieszka Bogdanowicz, Karolina Parczewska, Oskar Kurowski, Adam Muchlado – short track, sztafeta mieszana 3000 m



WEJDŹ DO AKCJI

z Programem dla Akcjonariuszy
Indywidualnych PKN ORLEN



- **OSZCZĘDZAJ** na paliwie
aż do 540 zł rocznie
- **KUPUJ** taniej
na stacjach PKN ORLEN
- **ZYSKAJ WIEDZĘ** o rynkach finansowych
w Akademii Inwestowania
- **BIERZ UDZIAŁ** w wyjątkowych
wydarzeniach

Poznaj korzyści na www.orklenwportfelu.pl

PARTNER
PROGRAMU:



Biuro Maklerskie

PARTNER
EDUKACYJNY AKADEMII:



CFA Society
Poland

PARTNER
MERYTORYCZNY PROGRAMU:



Stowarzyszenie
Inwestorów
Indywidualnych

Program ORLEN W PORTFELU ani też żaden z udostępnianych komunikatów czy dokumentów na jego temat, nie stanowi oferty sprzedaży ani zachęty do złożenia oferty kupna papierów wartościowych PKN ORLEN S.A. Publikacja takich materiałów nie oznacza również rekomendowania przez PKN ORLEN S.A. ani przez żaden inny podmiot sprzedaży bądź kupna jakichkolwiek papierów wartościowych, w szczególności papierów wartościowych PKN ORLEN S.A.

ZIMOWY PIKNIK

SZCZEGÓLNĄ „PRZYGRYWKĄ” DO XXIV ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W PEKINIE STAŁ SIĘ ZORGANIZOWANY PRZEZ PKOI W BIAŁCE TATRZAŃSKIEJ, NA DWA TYGODNIE PRZED TĄ WIELKĄ IMPREZĄ, **ZIMOWY PIKNIK OLIMPIJSKI**. POGODA DOPISAŁA, ŚNIEGU NIE ZABRAKŁO, WIĘC OLIMPIJSKI WEEKEND U PODNÓŻA KOTELNICY UDAŁ SIĘ ZNAKOMICIE

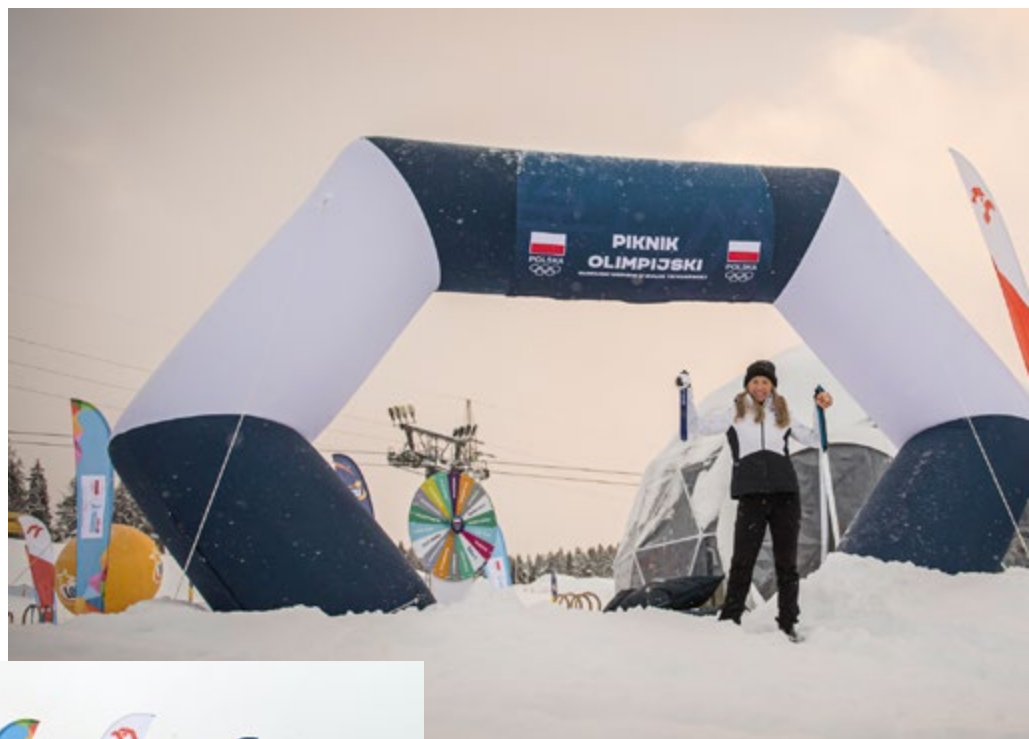
TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: TOMASZ PIECHAL/PKOI, SZYMON SIKORA/PKOI

W ZIMOWYM MIASTECZKU OLIMPIJSKIM były gry, zabawy i konkursy dla dzieci, z nagrodami od niezawodnych sponsorów. Sporym zainteresowaniem cieszyły się: olimpijskie koło fortuny, laserowa strzelnica biathlonowa czy mobilne muzeum Totalizatora Sportowego – sponsora generalnego PKOI i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej. Można było pojeździć na sankach, poznać triki snowboardowe i zaliczyć pierwsze przejazdy na otwartej tego dnia przez Wojciecha Fortunę i Prezesa Andrzeja Kraśnickiego trasie zjazdowej na stoku Kotelnicy. Dodajmy, że pan Wojciech był jednym z głównych bohaterów całej imprezy, na niej świętował bowiem 50-lecie wywalczenia w Sapporo złotego medalu olimpijskiego w skokach narciarskich. Zresztą na Pikniku nie zabrakło także innych sportowych znakomitości m.in. Katarzyny Bachledy-Curuś, Luizy Złotkowskiej, Karoliny Sztokfiś, Katarzyny Deberny, Adama Krześcińskiego czy Dariusza Goździaka. Atmosferę tego przedolimpijskiego wydarzenia najlepiej prezentują wykonane w jego trakcie fotografie. ▀

OBOK:

Dla kibiców nie lada gratką była obecność na Pikniku wielkich gwiazd polskiego sportu i ruchu olimpijskiego. Na zdj. Katarzyna Bachleda-Curuś, Wojciech Fortuna, Andrzej Kraśnicki i Adam Krześciński



POWYŻEJ:

Na tej specjalnej, zimowej edycji Pikniku Olimpijskiego, u podnóża Kotelnicy panowała atmosfera zdrowej rywalizacji połączonej z pełną radością zabawą. Oczywiście, najlepiej bawili się najmłodsi, których szczególnie cieszyły nagrody ufundowane przez olimpijskich sponsorów



OBOJK:
Wojciech Fortuna
był jednym z głównych
bohaterów tego
wyjątkowego Pikniku
Olimpijskiego.
Podczas tej imprezy
świetował bowiem
50-lecie zdobycia
w Sapporo złotego
medalu olimpijskiego
w srodkach
narciarskich

Wielkim zainteresowaniem cieszyły
się: olimpijskie koło fortuny, laserowa
strzelnica biathlonowa czy mobilne
muzeum Totalizatora Sportowego



PARTNER MEDIALNY

z miłości do sportu



Słuchaj nas przez:

aplikację

FM/DAB+

polskieradio.pl

ARTYSTYCZNE PRELUDIUM

OD LAT KOLEJNYM NAJWIĘKSZYM SPOTKANIOM SPORTOWCÓW Z CAŁEGO ŚWIATA TOWARZYSZĄ, ORGANIZOWANE PRZEZ PKOI, WE WSPÓŁPRACY Z KIEROWANYM PRZEZ ELŻBIETĘ PENDERECKĄ STOWARZYSZENIEM IM. LUDWIGA VAN BEETHOVENA, TZW. „DNI POLSKIE”. WYDARZENIA TE STAŁY SIĘ OKAZJĄ DO ZAPREZENTOWANIA POLSKIEJ KULTURY, A TAKŻE TURYSTYCZNYCH WALORÓW NASZEGO KRAJU

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

W TYM ROKU, choć „Dzień” (z uwagi na pandemię koronawirusa) nie mógł gościć w Pekinie i 18 stycznia odbył się w Centrum Olimpijskim w Warszawie, do grona jego organizatorów dołączyły: Polska Organizacja Turystyczna i Polska Fundacja Narodowa.

GOŚĆMI WIECZORU BYLI: honorowi patroni przedsięwzięcia – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda i jego małżonka Agata Kornhauser-Duda. Obecni byli członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej PKOI, szefowie komisji problemowych, a także przedstawiciele sponsorów i partnerów PKOI i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej.

WITAJĄC PRZYBYŁYCH, Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki podkreślił, że każde igrzyska olimpijskie są nie tylko spotkaniem sportowców, ale także dobrą okazją do prezentacji artystycznych twórców z całego świata. W tym kontekście wspominał m.in. o organizowanych w latach 1912–1948 olimpijskich konkursach sztuki, w których polscy artyści notowali cenne sukcesy. Jednocześnie podziękował Elżbiecie Pendereckiej za to, że z wielkim zrozumieniem i sympatią wspiera kolejne „Dni polskie” na igrzyskach.

PREZYDENT ANDRZEJ DUDA wyraził zadowolenie z faktu, że mimo ciężkich warunków związanych z pandemią, polskim sportowcom udało się przygotować do olimpijskiego występu w Pekinie. Życzył im zdobycia medali i realizacji marzeń.

Zapewnił, że będzie trzymał kciuki za wszystkich naszych reprezentantów, bo ich dobre wyniki budują prestiż Polski na arenie międzynarodowej, a w rodakach budzą poczucie satysfakcji i dumy.

CIEPŁE SŁOWA POD ADRESEM UCZESTNIKÓW „DNIA” oraz reprezentantów Polski na pekińskie igrzyska padły także z ust osób biorących udział w spotkaniu – ambasadorów: Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce – Sun Linjianga oraz Rzeczypospolitej Polskiej w ChRL – Wojciecha Zajączkowskiego.

ZA WYBITNE ZASŁUGI NA RZECZ RUCHU OLIMPIJSKIEGO i społeczną działalność w sporcie Prezydent wręczył: Krzyże Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski: Mieczysławowi Nowickiemu (dwukrotnie mu medaliście olimpijskiemu w kolarstwie szosowym, Wiceprezesowi PKOI i Prezesowi Towarzystwa Olimpijczyków Polskich), ks. Edwardowi Pleniowi (wieloletniemu Krajowemu Duszpasterzowi Sportowców), a Krzyże Kawalerskie OOP – Marcinowi Nowakowi (Szefowi Misji Olimpijskiej Tokio 2020) i Iwonie Łotysz (Zastępcy Szefa Misji Tokio 2020). Z kolei za wybitne osiągnięcia sportowe Krzyż Kawalerski OOP otrzymała Agnieszka Kobus-Zawojska (brązowa medalistka z Rio oraz wicemistrzyni olimpijska z Tokio w wioślarskiej czwórce podwójnej). Współtwórca i wieloletni Przewodniczący Polskiej Akademii Olimpijskiej – prof. Józef Lipiec z rąk Prezesa Andrzeja Kraśnickiego,



POWYŻEJ: Z recitale fortepianowym wystąpił Krzysztof Książek, półfinalista XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina

członka Komitetu Wykonawczego Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC) oraz Sekretarza Generalnego PKOI Adama Krzesińskiego odebrał przyznany mu – za wybitny wkład w promocję olimpizmu – Laur Olimpijski EOC.

MIŁYM AKCENTEM WYDARZENIA

była wymiana dokumentów porozumienia o współpracy Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Polskiej Fundacji Narodowej. Porozumienie krótko przed spotkaniem podpisali szefowie obu organizacji – Andrzej Kraśnicki i Marcin Zarzecki.

Z RECITALEM FORTEPIANOWYM,

wieńczącym „Dzień polski”, wystąpił Krzysztof Książek – półfinalista XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina (2015), laureat nagród na innych prestiżowych wydarzeniach muzycznych. W jego wykonaniu zebrani wysłuchali utworów Fryderyka Chopina i wybitnego współczesnego kompozytora chińskiego, Zhanga Zhao. ▀



OBOOK:
Wiceprezes PKOl
Mieczysław Nowicki
został odznaczony
przez Prezydenta
RP Andrzeja
Dudę Krzyżem
Komandorskim
Orderu Odrodzenia
Polski



OBOOK::
Prof. Józef
Lipiec otrzymał
Laur Olimpijski
Stowarzyszenia
Europejskich
Komitetów
Olimpijskich (EOC)



OBOOK:
Prezydent RP Andrzej
Duda z małżonką
Agatą Kornhauser-
-Dudą

POWYŻEJ::
Agnieszka Kobus-
-Zawojńska została
uhonorowana
Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia
Polski

Igrzyska olimpijskie są nie tylko wielkim spotkaniem sportowców, ale także dobrą okazją do prezentacji artystycznych twórców z całego świata

IGRZYSKA DZIEŃ PO DNIU

AŻ DO POŁOWY STYCZNIA TRWAŁA RYWALIZACJA O PRAWO DO UDZIAŁU W XXIV ZIMOWYCH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH. ZAWODNICY, KTÓRZY WYMAGANIA KWALIFIKACYJNE WYPEŁNILI WCZEŚNIEJ, MOGLI W MIARĘ SPOKOJNIE TRENOWAĆ, UCZESTNICZĄC W ZAWODACH KONTROLNYCH. INNI, WCIAŻ NIEPEWNI MIEJSCA W REPREZENTACJI, UPARCIE O NIE WALCZYLI. JEDNI I DRUDZY (TAKŻE ICH TRENERZY I OSOBY WSPÓŁPRACUJĄCE) MIELI ŚWIADOMOŚĆ, ŻE PRZYJDZIE IM UCZESTNICZYĆ W IGRZYSKACH NIETYPOWYCH, ROZGRYWANYCH W ŚCISŁYM REŻIMIE SANITARNYM, OGRANICZAJĄCYM LUB UNIEMOŻLIWIAJĄCYM PRZEMIESZCZANIE SIĘ MIĘDZY WIOSKAMI ZAWODNICZYMI I POSZCZEGÓLNYMI OBIEKTAMI SPORTOWYMI. NIE BYŁO WYJŚCIA – TE RYGORY DOTKNĘŁY WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW PEKIŃSKICH IGRZYSK.

**PRZED NASZYMI CZYTELNIKAMI SWOISTA
KRONIKA OLIMPIJSKICH WYDARZEŃ
Z UDZIAŁEM REPREZENTANTÓW POLSKI.**

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI, MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: PKOI – SZYMON SIKORA, ROBERT HAJDUK, DOROTA GOŚ, KRZYSZTOF JANKOWSKI, EWELINA WAWRYNKIEWICZ-BINDA, WŁODZIMIERZ WŁOCH

25.01.

wtorek

„UROCZYŚCIE ŚLUBUJĘ...”

TYM RAZEM NIE W CENTRUM OLIMPIJSKIM, ale w gościnnych progach należącego do Polskiego Holdingu Hotelowego (partnera PKOl) Renaissance Warsaw Airport Hotel, członkowie Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej odebrali nominacje, formalnie powołujące ich do ekipy lecącej do Pekinu oraz złożyli uroczyste ślubowanie. Zwracając się do zawodników, trenerów i osób z nimi współpracujących Prezes Andrzej Kraśnicki podkreślił, że w liczącej 57 osób (30 kobiet i 27 mężczyzn) reprezentacji znaleźli się nasi najlepsi sportowcy dyscyplin zimowych. Wyraził nadzieję, że zarówno ci, dla których będą to trzecie, czwarte czy nawet piąte igrzyska, jak i olimpijscy debiutanci, zrobią wszystko by na pekińskich obiektach zaprezentować maksimum umiejętności i godnie reprezentować nasze barwy narodowe.

PIERWSI Z RĄK ANDRZEJA KRAŚNICKIEGO i Sekretarza Generalnego PKOl Adama Krześcińskiego odebrali nominacje przedstawiciele biathlonu, a następnie – łyżwiarstwa szybkiego, short tracku, biegów narciarskich, kombinacji norweskiej, snowboardu i saneczkarstwa.

ROZLEGŁY SIĘ DŹWIĘKI MAZURKA DĄBROWSKIEGO, a po chwili specjalizują-



POWYŻEJ:
Nasi zaprzysiężeni reprezentanci już gotowi do olimpijskich wyzwań...

OBOOK:
Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i szef Portów Lotniczych Stanisław Wojtera.



Z LEWEJ:
Natalia Maliszewska odczytuje tekst ślubowania olimpijskiego

OBOOK:
To już niemal rytuał... Olimpijczycy składają autografy na fladze PKOl



ca się w short tracku Natalia Maliszewska (w imieniu zawodników) i trener saneczkarzy Marek Skowroński (w imieniu osób współpracujących) odczytali teksty uroczystych ślubowań. Zapewnili w nich o przestrzeganiu regulaminów sportowych i zasad fair play oraz o godnym reprezentowaniu Polski.

BYŁY JESZCZE ŻYCZENIA udanych startów od przedstawicieli sponsorów i partnerów PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej. Nasz ruch olimpijski pozyskał tego dnia kolejnego cennego partnera. Zostało nim Przedsiębiorstwo Państwowe „Porty Lotnicze” – właściciel m.in. Lotniska Chopina w Warszawie. Dokumentami potwierdzającymi zawarcie umowy o współpracy wymienili się: Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i szef Portów Lotniczych – Stanisław Wojtera. ▀

26.01.–3.02.

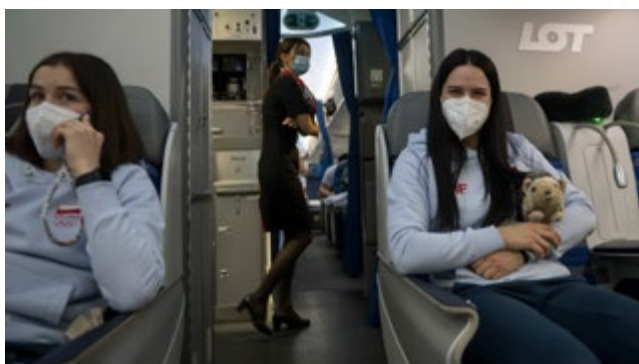
środa-czwartek

KIERUNEK – IGRZYSKA!

NAZAJUTRZ PO ODEBRANIU NOMINACJI OLIMPIJCZYCY POŻEGNALI WARSZAWĘ i odlecieli do miasta igrzysk. Podczas odprawy biletowo-bagażowej na stołecznym lotnisku było trochę zamieszania, bo nie wszyscy członkowie biało-czerwonej ekipy mieli w smartfonowych aplikacjach potwierdzenia wypełnienia formalności narzuconych przez gospodarzy igrzysk, a związanych z pandemią koronawirusa. Szczęśliwie tę przeszkodę udało się przed wylotem pokonać.

NA POKŁADZIE „DREAMLINERA” PLL LOT (oficjalnego przewoźnika PKOl i reprezentacji) znalazło się około 60 naszych reprezentantów. Pozostali mieli do stolicy Chin dotrzeć później, bo albo mieli jeszcze startować (jak np. skoczkowie), albo do końca trenowali (łyżwiarze figurowi), a jeszcze inni (dwójce panczenistów) pozostali w kraju, bo zarazili się koronawirusem. Trwający około 9 godzin lot przebiegł bez zakłóceń. Tym samym samolotem podróżowali niektórzy członkowie Misji Olimpijskiej oraz obsługujący igrzyska polscy dziennikarze.

OD RAZU PO WYLĄDOWANIU NA PEKIŃSKIM LOTNISKU biało-czerwoni, tak jak członkowie innych ekip, zderzyli się z niezwykle rygorystycznymi regułami sanitarnymi. Powitali ich przedstawiciele gospodarzy i wolontariusze ubrani w specjalne, niemal „kosmiczne” kombinezony. Oprócz aktywowania olimpijskich akredytacji przybysze musieli niezwłocznie poddać się badaniom pod kątem zakażenia koronawirusem. Zresztą takie testy przeprowadzono potem codziennie. Wkrótce też okazało się, że już tej próby nie przeszło aż siedmioro



członków polskiej reprezentacji – zawodników łyżwiarstwa szybkiego oraz jeden z trenerów, serwismen i dwaj lekarze. Zostali odizolowani od reszty ekipy i szybko odesłani do specjalnie przeznaczonego dla nich hotelu. Jak się okazało – do czasu, aż okazało się, że wirusa się pozbyli, minął tydzień. Ale nie był to wcale koniec nieszczyć...

PIERWSZE DNI POBYTU NA MIEJSCU, w chińskiej stolicy i dwóch innych ośrodkach, w których w sąsiedztwie olimpijskich aren zlokalizowano wioski zawodnicze, minęły na zapoznawaniu się właśnie z wioskami, testowaniu przygotowanej przez gospodarzy oferty żywieniowej (serwowanej w ostrym reżimie sanitarnym) oraz – na ile tylko było to możliwe – pierwszych treningach na obiektach olimpijskich. Jeśli chodzi o wyposażenie wiosek i warunki zakwaterowania narzekań raczej nie było. Różnie za to oceniano posiłki – jedni je chwalili, inni narzekali, ale też szybko „oswajali się”



z olimpijskim menu. Niestety, negatywnie na atmosferę panującą w każdej z wiosek wpływały obostrzenia covidowe – wspomniane już „kosmiczne” kombinezony obsługi, wszechobecne ekipy sprzątające za pomocą środków dezynfekujących pomieszczenia i sprzęty oraz częste wizyty w wiosce ambulansów z włączonymi sygnalami świetlnymi. Zdaniem wielu takie widoki zabijały radosną zwykłą atmosferę igrzysk i wiosek, zwłaszcza że także w pobliżu obiektów sportowych było podobnie. A obiekty? Trzeba przyznać, iż gospodarze do zawodów przygotowali je wzorowo. Wiele obiektów mieli już wcześniej – to te

pamiętające letnie igrzyska z 2008 roku, teraz tylko zmodernizowane i przestawione na areny sportów zimowych. Kilka innych wybudowali od podstaw i prezentowały się one okazale (pisaaliśmy o tym w poprzednim wydaniu „Magazynu Olimpijskiego”). Które z tych aren okażą się dla białoczerwonych szczęśliwe?

PS Ponieważ niektórych naszych reprezentantów zabrakło na wręczeniu nominacji na igrzyska 25 stycznia w Warszawie – dokumenty te otrzymali już w wioskach olimpijskich i to tam złożyli uroczyste ślubowanie (na zdj. obok ślubują nasi alpejczycy). ▀



POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT

A STAR ALLIANCE MEMBER



OFICJALNY PRZEWOŹNIK



**Z dumą wspieramy
reprezentantów Polski
na igrzyskach
w Pekinie!**

lot.com

4.02.

piątek

NA MIEJSCA, GOTOWI...

CHOĆ UROCZYSTOŚĆ OFICJALNEGO OTWARCIA XXIV ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH wyznaczono na piątek, 4 lutego, już dwa dni wcześniej rywalizację rozpoczęli przedstawiciele curlingu. My swoich reprezentantów w lodowych „kręglach” nie mieliśmy, więc bez większych emocji mogliśmy kibicować curlerom, a dzień później także hokeistom i zawodnikom narciarstwa dowolnego. W piątek doszła do tego jeszcze rywalizacja drużynowa w łyżwiarstwie figurowym, ale wszyscy czekali na wieczorny spektakl na Stadionie Olimpijskim, nazwanym w 2008 roku „Ptasim gniazdem”.

CEREMONIA OTWARCIA trwała nieco ponad dwie godziny. Była widowiskiem efektownym, ale jednocześnie, za sprawą pandemii, innym niż te z kilku poprzednich igrzysk. Trybuny były wypełnione zaledwie w 1/5 pojemności i tylko miejscowymi kibicami. Liczbę artystów biorących udział w spektaklu zredukowano z pierwotnie planowanych ponad pięciu tysięcy do około trzech. Całość wydarzenia – radosna i kolorowa, ale też stonowana, bez nadmiaru ozdób artystycznych, głośnej muzyki, wielominutowych korowodów tanecznych – mogła się podobać! Wszystko rozpoczęło się od krótkiego pokaz artystyczny, po czym na maszt, przy dźwiękach hymnu państwowego, wciągnięto flagę Chińskiej Republiki Ludowej. Nad stadionem pojawiło się – dzięki efektownej prezentacji elektronicznej – pięć kół olimpijskich, zaś wokół nich – kilka symboli zimy, np. pokaźna kostka lodu. Krótko potem charakterystyczne płatki śniegu towarzyszyły defiladzie 91 reprezentacji. Paradę prowadzoną przy dźwiękach muzyki kła-



sycznej (Strauss, Bizet, Vivaldi i in.) rozpoczęła Grecja, a po niej deflowały pozostałe ekipy. Polska była 28. W białych strojach i jasnoniebieskich czapkach ze znakiem „4F” nasi reprezentanci, pozdrawiający biało-czerwonymi chorągiewkami widzów (był w ich gronie Prezydent RP Andrzej Duda), wyglądali efektownie. W roli chorążych niosących naszą flagę państwową wystąpili: Zbigniew Bródka (łyżwiarstwo szybkie) i Aleksandra Król (snowboardzistka, zastąpiła przebywająca na izolacji pancerzystkę Natalię Czerwonkę).

PO DEFILADZIE – oficjalne przemówienia szefów – komitetu organizacyjnego pekińskich igrzysk Cai Qi i MKOl – Thomasa Bacha (na zdj. poniżej). Przedstawiciele

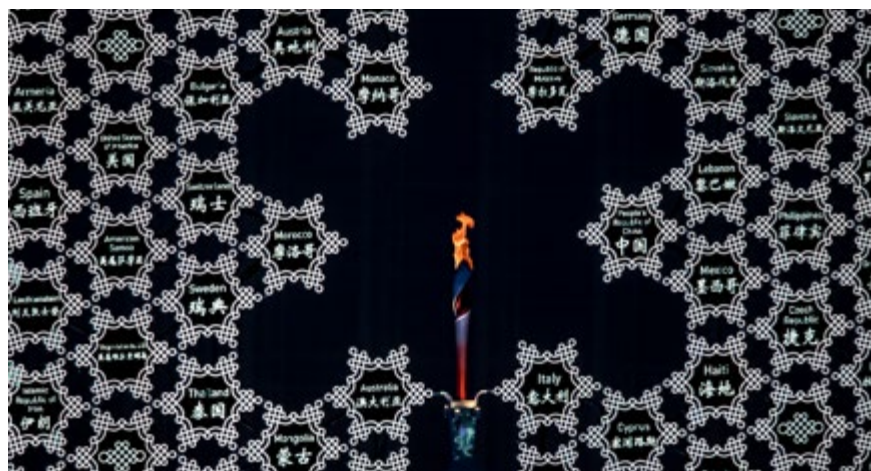
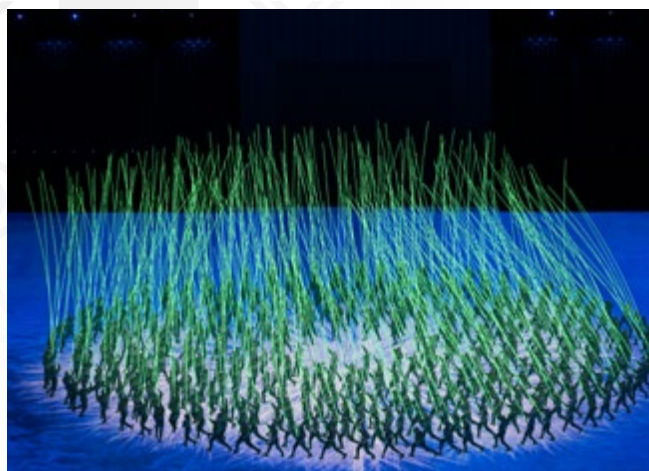




zawodników i sędziów złożyli olimpijskie ślubowanie. Przy dźwiękach „Hymnu olimpijskiego”, tym razem odśpiewanego przez dziecięcy chór, na maszt powędrowała flaga z pięcioma kołami. Oficjalnego otwarcia igrzysk dokonał Przewodniczący ChRL Xi Jinping.

KULMINACYJNYM MOMENTEM WIECZORU, poprzedzającym finałowe fajerwerki, było efektowne zakończenie krótkiej, ledwie trzydniowej na terenie Chin, sztafety z olimpijskim ogniem. Ostatecznie szóstka chińskich sportowców sześcioro pokoleń pochodnię z ogniem z Olimpij przekazała biegaczce narciarskiej Dinigeer Yilamujiang i uprawiającemu kombinację norweską Jiawenowi Zhao. To oni w centrum wielkiego płata śniegu zatknęli płonącą pochodnię. A więc nie okazały znicz, ale właśnie skromniejszą pochodnię. Reżyser widowiska Zhang Yimou wyjaśnił, że zniczem był właśnie ów płatek, a pojedyncza pochodnia miała być „zarzewiem ognia, który porwie serca ludzi na całym świecie”. To pewnie także odniesienie do dotykającej wielu dziedzin i wielu wydarzeń, a więc również sportu i igrzysk sytuacji pandemicznej. ▀

Całość wydarzenia – radosna i kolorowa, ale też stonowana, bez nadmiaru ozdóbek artystycznych, głośnej muzyki, wielominutowych korowodów tanecznych – mogła się podobać!



5.02.

sobota

DRAMAT NATALII

PIERWSZY DZIEŃ STARTÓW POLSKICH SPORTOWCÓW upłynął pod znakiem nieszczęścia, które spotkało stawianą w gronie faworytek do olimpijskiego medalu Natalię Maliszewską, naszą najlepszą zawodniczkę w short tracku. Tego dnia miała uczestniczyć w kwalifikacjach wyścigów na swym koronnym dystansie 500 metrów. Niestety, do tego nie doszło, ale po kolei...

NIESZCZĘŚCIE ZACZEŁO SIĘ JUŻ 30 STYCZNIA. Badanie na obecność koronawirusa, przeprowadzone tego dnia, w przypadku białostoczanki dało wynik pozytywny, co spowodowało skierowanie jej na izolację do hotelu „covidowego”. Tym samym na 6 dni przed pierwszym startem została pozbawiona możliwości trenowania, a i psychicznie na pewno nie czuła się komfortowo. Izolacja dłużyła się strasznie.



OBOJ:
Na krótkim torze rywalizowała m.in. Nikola Mazur (w środku), ale nie zdołała awansować

Tym bardziej że nasza łyżwiarka nie odczuwała żadnych dolegliwości, jednak aby opuścić „sanitarny” hotel musiałaby w dwóch kolejnych testach mieć wyniki negatywne. Pierwszy test, już na izolacji (2 lutego), był negatywny. Dzień później za to pozytywny, więc wyjście na lód dwa dni później stało pod wielkim znakiem zapytania.

KIEROWNICTWO POLSKIEJ EKIPY, wstrząśnięte tą „huśtawką” wyników (do tego notowanych w odosobnieniu) szybko podjęło zabiegi, by zwolnić Natalię z izolacji. Zdało się, że wszystko jest na dobrej drodze, bo w środku nocy z piątku na niedzielę, na niespełna dobę przed planowanym startem, zawodniczce zezwolono na powrót do wioski olimpijskiej. Maliszewska sposo-

OBOK:

Niestety, koronawirus
pokrzyżował szyki
Natalii Maliszewskiej
oraz jej kibicom
liczącym na medal

*Pierwszy dzień
startów polskich
sportowców
upłynął
pod znakiem
nieszczęścia,
które spotkało
naszą medalową
nadzieję Natalię
Maliszewską*

biła się więc do zawodów, choć z własną psychiką na pewno toczyła niełatwy bój. Niestety, okazało się, że kolejne badanie znów dało wynik dla niej niekorzystny i do eliminacji na 500 metrów stanąć nie mogła. Dowiedziała się o tym już po dotarciu na lodowisko, skąd zawrócono ją znów na quasi-izolację. Nie mogła dziwić rozpacz zawodniczki, jej płacz nad niespełnionymi marzeniami o życiowym starcie, a i nam przyszło pożegnać się z nadziejami na niemal pewny – zdawało się – dobry wynik Polki, kto wie, może nawet medalowy...

W KWALIFIKACJACH NA KRÓTKIM TORZE zaprezentowały się tego dnia: starsza siostra Natalii, Patrycja oraz Kamila Stormowska i Nikola Mazur, ale nie zdołały awanso-

wać do następnej fazy rywalizacji. Podobny los spotkał naszą sztafetę mieszaną. Tego samego dnia kwalifikacje na obiekcie normalnym mieli także skoczkowie narciarscy. Skakali w zmiennych warunkach pogodowych – jednym wiatr sprzyjał, innym wyraźnie przeszkadzał. Szczęśliwie do zaplanowanego na następny dzień konkursu polska czwórka – Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Stefan Hula i Kamil Stoch – awansowała w komplecie, więc na niedzielne zawody przyszło nam czekać z nadzieją.

PIERWSZĄ ŻŁOTĄ MEDALISTKĄ

IGRZYSK została utytułowana norweska narciarka Therese Johaug. W wielkim stylu triumfowała w biegu łączonym (7,5 km techniką klasyczną i 7,5 km dowolną). Bardzo dzielnie na trudnej trasie radziła sobie nasza młodzieżowa mistrzyni świata, 21-letnia Izabela Marcisz. Bieg ukończyła na znakomitym 16. miejscu, dystansując wiele utytułowanych rywelek. Na mecie nie kryła satysfakcji: – Taki wynik dla mnie

jest niemal jak medal. Na pewno zdopinguje mnie do jeszcze solidniejszej pracy i pokazania się tu z dobrej strony także na innych dystansach – mówiła. Druga nasza narciarka, także debiutująca w igrzyskach Magdalena Kobielusz, była 59.

NIE POPISAŁY SIĘ NASZE REPREZENTANTKI W SKOKACH NARCIARSKICH,

ale na ich sukcesy w tym konkursie trudno było liczyć. Polki wciąż raczkują w tej specjalności, więc ani Kinga Rajda, ani Nicole Konderla nie zdołały awansować do finałowej serii. Pod względem długości skoków obie Polki od najlepszych (zwyciężyła Ursa Bogataj ze Słowenii) odstawały o 40–50 m.

O DOBRĄ KOŃCOWĄ LOKATĘ trudno będzie Mateuszowi Sochowiczowi. Nasz saneczkarski „jedyńkarz” na półmetku zawodów, tj. po dwóch ślizgach, jest klasyfikowany na 27. pozycji. Czy dwa kończące rywalizację pozwolą mu awansować na wyższą? Oby! ▀



OBOK:
Izabela Marcisz
świetnie radziła sobie
na trudnej trasie
i zajęła 16. miejsce

6.02.

niedziela

MAMY BRĄZ!

TEGO DNIA W DOROBKU POLSKIEJ

REPREZENTACJI pojawił się pierwszy (oby nieostatni) medal tych igrzysk. O tym za chwilę, bowiem niedzielny poranek przyniósł informację o dwóch znowu negatywnych wynikach testów na koronawirusa u Natalii Maliszewskiej. Oznaczało to zgodę na jej udział w treningu, więc zawodniczka chętnie z tej możliwości skorzystała, wszak na środę zaplanowane były kwalifikacje na 1000 metrów.

TYMCZASEM WALKĘ O MEDALE rozpoczęli biegacze narciarscy. W biegu łączonym (15 + 15 km) najlepiej spisali się zawodnicy Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego, a zwyciężył Aleksander Bołszunow. Nasi? Dominik Bury nieźle, na 26. miejscu, podczas gdy cztery lata wcześniej w PyeongChang na tym dystansie był zaledwie 52. Gorzej poszło Mateuszowi Haratykowi – zdublowany, został sklasyfikowany na 51. pozycji.

SPODZIEWALIŚMY SIĘ DOBREGO WYSTĘPU

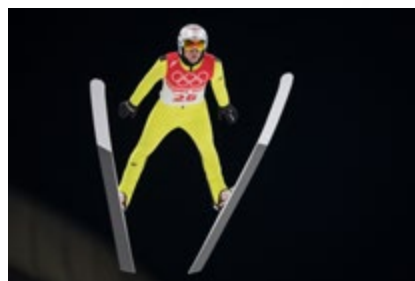
czwórki biało-czerwonych w konkursie skoków na obiekcie normalnym. Nie zawiedliśmy się, bo miejsce na trzecim stopniu podium wywalczył w nim Dawid Kubacki. Jak to osiągnął, piszemy na str. 58. Tu dodajmy, że niewiele brakowało, a na „pudle” zobaczylibyśmy także Kamila Stocha. To także (podobnie jak Kubacki) skoczek po przejściach – zmagał się przed igrzyskami, co prawda nie z COVID-em, a z kontuzją kostki, ale na olimpijskim obiekcie po dolegliwości nie było śladu. Na półmetku Stoch (101,5 m) zajmował świetne trzecie miejsce, ustępując tylko Japończykowi Ryoyu Kobayashiemu i Słowencowi Peterowi Prevcowi. Różnice punktowe w czołówce nie były duże i liczyliśmy, że Stoch zdoła obronić wysoką po-

POWYŻEJ:
Na podium „kwiatawym” pod skocznią Dawid Kubacki stanął razem ze zwycięzcą Ryoyu Kobayashim i drugim – Manuelem Fettnerem

zycję. Udało mu się to częściowo, bo nieco krótszy (97,5 m) skok zepchnął go z podium, ale na dobre przecież szóste miejsce.

KONKURS BYŁ CIEKAWY, bo już pierwsza kolejka „odsiała” i przesunęła na dalsze miejsca kilku zawodników światowej czołówki, za to dla naszych była udana. W komplecie wystąpili w drugiej serii – ostatecznie na 21. miejscu zakończył rywalizację Piotr Żyła (95 i 99 m), a na 26. Stefan Hula (103 i 93,5 m). Co istotne, niemal wszystkie próby biało-czerwonych były poprawne pod względem technicznym, a lądowania pewne. A przecież pamiętamy, jak lichy wypadali Polacy w kolejnych konkursach Pucharu Świata w sezonie 2021/2022. W Chinach zobaczyliśmy ekipę odmienioną i pewną siebie.

OBOK:
Przed czterema laty w PyeongChang Dawid Kubacki wywalczył brąz razem z kolegami z reprezentacji, teraz sięgnął po niego w konkursie indywidualnym



BEZKONKURENCYJNY W CAŁYCH

ZAWODACH był Ryoyu Kobayashi, który do siedmiu w tym sezonie triumfów pucharowych dorzucił jeszcze złoty medal olimpijski. Wygrał po skokach na 104,5 i 99,5 m. Dobra postawa biało-czerwonych na skoczni normalnej to dobry prognostyk przed następnymi konkursami – drużyn mieszanych, także na mniejszym obiekcie (7 lutego) oraz rozgrywanymi na skoczni dużej – indywidualnym (12 lutego) i drużynowym (dwa dni później).

W NIEDZIELĘ ŚLIZGI TRZECI I CZWARTY

zakończyły olimpijską rywalizację saneczkowych „jedynek” mężczyzn. Jedyń nasz reprezentant (także niedawny rekonwalescent po listopadowym przykrym wypadku, właśnie na tym obiekcie) – Mateusz Sochowicz, wystąpił tylko w tym pierwszym. Po dwóch sobotnich próbach, na półmetku zawodów zajmował 27. miejsce. W pierwszej niedzielnej awansował wprawdzie o dwie pozycje, ale to zbyt mało, by zakwalifikować się do dwudziestki startującej w ślizgu finałowym. Złoty medal igrzysk zawiast na piersi niemieckiego saneczkarza Johannesa Ludwiga. ▀



**GRUPA
LUXMED**



GŁÓWNY PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

**Otaczamy opieką
najlepszych polskich
sportowców.**

7.02.

poniedziałek

DZIAŁO SIĘ...

TEMATEM, KTÓRY WCIĄŻ SKUPIAŁ NA SOBIE UWAGĘ, pozostawały drama-

tyczne przeżycia Natalii Maliszewskiej. Polska łyżwiarka do końca nie mogła zrozumieć, dlaczego najpierw pozbawiono ją prawa udziału w zawodach, a potem... odizolowano od koleżanek i kolegów z reprezentacji (oddzielne zakwaterowanie, indywidualny transport na lodowisko), jednocześnie pozwalając na wspólne treningi. Zresztą, w stosunku do jednej z australijskich curlerek wydano zgodę na start, choć miała pozytywny wynik badania. Trudny to do wytłumaczenia paradoks!

TYMCZASEM TEGO DNIA olimpijską rywalizację najwcześniej z polskiej ekipy rozpoczęła nasza alpejka Maryna Gąsienica-Daniel. W gigancie, który jest jej koronną konkurencją i w którym już w tym sezonie dwukrotnie zajmowała szóste lokaty w zawodach Pucharu Świata, liczyliśmy na jej dzielną postawę i się nie zawiedliśmy. W pierwszej próbie – jak sama potem mówiła – „czegoś” zabrakło, choć z niełatwą trasą poradziła sobie lepiej niż kilka zdecydowanie mocniejszych rywali i uzyskała

OBOK:
Najlepszą z naszej ekipy biathlonistek była jej liderka Monika Hojnisz-Staręga

PONIŻEJ:
Maryna Gąsienica-Daniel nie zawiodła kibiców i w klasyfikacji końcowej awansowała na ósme miejsce



na niej 11. czas. Obawiała się drugiego przejazdu, bo wciąż odczuwała jeszcze ból pleców, doskwierający jej od początku pobytu w Chinach. Ale gdy stanęła w bramce startowej, jakby o tym zapomniała i znów dzielnie walczyła o jak najlepszy czas. Udało się! Uzyskała czwarty (!) wynik tej próby, co sprawiło że w klasyfikacji końcowej awansowała na doskonałe ósme miejsce. To najlepszy olimpijski wynik polskiej alpejki aż od roku 1984, kiedy w Sarajewie szósta w slalomie była Małgorzata Tlałka. Gąsienicę-Daniel od miejsca na podium dzieliło 0,70 s, a w czołowej trzydziestce znalazły się jeszcze: Magdalena Łuczak (26. miejsce) i Zuzanna Czapska (30.). Kontuzjowana Hanna Zięba nie mogła wystartować. Mistrzynią olimpijską została prowadząca również na półmetku szwedzka narciarka Sara Hector.

Z ZAINTERESOWANIEM CZEKALIŚMY na konkurs skoków narciarskich drużyn mieszanych. Stanęło do niego 10 czteroosobowych zespołów, w tym polski: Nicole Konderla, Dawid Kubacki, Kinga Rajda i Kamil Stoch. Biało-czerwoni od początku nie liczyli się w walce o czołowe lokaty, a to za sprawą zbyt skromnych jeszcze umiejętności żeńskiej części ekipy. Po skokach pań Polska lokowała się w klasyfikacji pod koniec stawki, za to panowie – poprawiali te lokaty. I tak w kółko. Doszły do tego dyskwalifika-

cje – za nieprzepisowe kombinezony ukarano aż pięć zawodniczek, w tym kilka ze ścisłej światowej czołówki. To też miało wpływ na klasyfikację, bo niektóre drużyny zostały zdekompletowane. Ostatecznie zwyciężyła zdecydowanie najrówniejsza ekipa Słowenii. Polacy – na miejscu szóstym – z ogromną stratą do najlepszych.

NA TRASIE BIATHLONOWEJ mieliśmy tego dnia bieg pań na dystansie 15 km, ale nie dočekaliśmy się w nim wysokich lokat naszych zawodniczek. Od najlepszych odstawały wyraźnie i żadnej z polskiej czwórki nie udało się zaliczyć kompletu trafień na strzelnicę. Efektem tego były minuty karne, spychające Polki na dalsze miejsca. Ostatecznie liderka teamu Monika Hojnisz-Staręga ukończyła bieg na miejscu 20. (cztery lata wcześniej w PyeongChang w tej konkurencji była szósta). Kamila Żuk – 36., Kinga Zbylut 55., a Anna Mąka – przedostatnia, 85. Zwyciężyła po bardzo dobrym biegu i zaledwie jednym „pudle” Niemka Denise Herrmann.

BEZ POWODZENIA TAKŻE NA „OVALU”, pięknym krytym torze łyżwiarskim. W biegu na 1500 m reprezentowały nas Natalia Czerwonka i Magdalena Chyszczoń – wcześniej obie spędziły cały tydzień na covidowej izolacji. To musiało negatywnie wpłynąć na ich formę. Czerwonka (dziewiąta w PyeongChang) tu zajęła 19. miejsce, zaś Chyszczoń



zamknęła stawkę 30 łyżwiarek. Dobrze jednak, że obie stanęły na starcie, bo przecież mieliśmy prawo myśleć o dobrym występie Polek w wyścigu drużynowym, którego ćwierćfinały zaplanowano na 12 lutego. Na razie mogliśmy tylko podziwiać fenomenalną Holenderkę Ireen Wuest, która uczestnicząc w swych piątych igrzyskach, sięgnęła po dwunasty w ogóle, a szósty złoty medal olimpijski.

O WIELKIM PECHU MOŻE MÓWIĆ ZBIGNIEW BRÓDKA. Mistrz olimpijski z Soczi na dystansie 1500 m nie stanie do walki w swej koronnej konkurencji, bo już na treningu w Pekinie nabawił się kontuzji nogi i by jej nie pogłębiać – w perspektywie udziału w biegu masowym – zrezygnował z rywalizacji na 1500 metrów. I jeszcze tor saneczkowy, gdzie odbyły się dwa ślizgi kobiecych „jedynek”. Polska jedynaczka, debiutująca w igrzyskach Klaudia Domaradzka, na półmetku rywalizacji została sklasyfikowana na 24. pozycji. ▀



OBOK:
Olimpijska
debiutantka, Klaudia
Domaradzka, gotowa
do startu...



WP SportoweFakty

Największym serwisem sportowym
podczas ZIO w Pekinie!

7,9 MLN UŻYTKOWNIKÓW

DZIĘKUJEMY!

Źródło: Badanie Mediapanel za okres 4.02–20.02.2022

8.02.

wtorek

BYŁO BLISKO...

CZWARTY DZIEŃ OLIMPIJSKIEJ

RYWALIZACJI stał przede wszystkim pod znakiem wieczornej ceremonii wręczenia medali za rozegrany dwa dni wcześniej indywidualny konkurs skoków na obiekcie normalnym. Chwila to dla nas arcyważna, bo na podium, na jego trzecim stopniu, stanął Dawid Kubacki. Było nam podwójnie miło, ponieważ olimpijskie krążki trzem najlepszym zawodnikom niedzielnego konkursu (a więc i brązowy Kubackiemu) wręczała polska członkini MKOl, dwukrotna wicemistrzyni olimpijska w kolarstwie MTB – Maja Włoszczowska.

W pobliżu sceny, na której ustawiono podium, zebrało się wiele osób, wśród których nietrudno było dostrzec dość liczną reprezentację biało-czerwonych. Zauważył to Dawid Kubacki i po opuszczeniu sceny podziękował całej polskiej ekipie za bezcenne wsparcie, okazane także podczas tej ceremonii.

WCZEŚNIEJ PASJONOWALIŚMY SIĘ

walką trojga naszych reprezentantów w snowboardowym równoległym slalomie gigancie. Troje biało-czerwonych

POWYŻEJ:
Uśmiech Dawida Kubackiego mówi chyba wszystko...

PONIŻEJ:
Oskar Kwiatkowski był siódmy. W porównaniu do poprzednich igrzysk poprawił swoją lokatę o 7 miejsc

(Aleksandra Król, Oskar Kwiatkowski i Michał Nowaczyk) po udanych przejazdach awansowało do 1/8 finału. Sztuka ta nie udała się Aleksandrze Michalik i Weronice Bieli-Nowaczyk, która po tym niepowodzeniu zapowiedziała zakończenie kariery i oddanie się pracy naukowej (jest w trakcie doktoratu z fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim). Przez kolejną fazę zawodów przeszli tylko Król i Kwiatkowski i stanęli przed szansą walki o strefę medalową. Niestety, w ćwierćfinale trafili na niezwykle wymagających rywali. Panna Ola zmierzyła się z broniącą tytułu Czeską Ester Ledecką, a Oskar – z Timmem Mastnakiem ze Słowenii. Niestety, te pojedynki wygrali konkurenci naszych zawod-

ników. Król i Kwiatkowski przez większą część trasy dzielnie dotrzymywali kroku rywalom, ale w końcówce przytrafiły się im błędy i przejazdów nie zdołali ukończyć. Zajęli więc odpowiednio miejsca ósme i siódme. Po zawodach byli niepokieszeni i zapewniali, że stać ich na więcej. Zresztą poprawili swoje lokaty z poprzednich igrzysk (Ola o trzy, a Oskar o siedem miejsc). Tu „drabinka” zawodów była jednak dla nich wyjątkowo pechowa, bo jak się wkrótce okazało Ledecka ponownie stanęła na najwyższym stopniu podium, a Mastnak wywalczył srebro.

W BIATHLONOWYM BIEGU NA 20 KM mieliśmy tylko jednego reprezentanta – do Pekin-



O BOK:
Aleksandra Król zakończyła zmagania na ósmym miejscu



nu przyleciał jedynie Grzegorz Guzik. Niestety, w swoim trzecim olimpijskim występie nie poprawił 33. lokaty sprzed czterech lat, bo tym razem z trzema „pudłami” na strzelnicy, na 92 startujących zajął 49. miejsce, tracąc do zwycięzcy – Francuza Quentina Fillona Mailleta (dwa strzały niecelne, ale z bardzo dobrym biegiem) – sześć minut. Może w następnych konkurencjach będzie lepiej?...

TEGO SAMEGO DNIA w Parku Olimpijskim Zhangjiakou rozgrywano narciarskie biegi sprinterskie techniką dowolną. Trzy Polki nie poradziły sobie w nich już na etapie

eliminacji, w których Izabela Marcisz była 39., Monika Skinder 42., a Weronika Kaleta zajęła 50. miejsce. Do rywalizacji przystąpiło 90 zawodniczek. Po olimpijskie złoto sięgnęła Szwedka Jonna Sundling.

W GRONIE MĘŻCZYZN mieliśmy dwóch przedstawicieli polskiego narciarstwa. Kamil Bury odpadł już w eliminacjach, za to w ćwierćfinale wystąpił Maciej Staręga. Pobiegł dobrze, jeszcze na kilkaset metrów przed metą był w stawce drugi, ale dał się wyprzedzić dwóm rywalom i zajął czwarte miejsce, niedające awansu do fazy półfinałowej. Złotym medalistą w tej konkurencji

został tymczasem norweski narciarz Johannes Hoesflot Klaebo.

WE WTOREK BYLIŚMY CIEKAWI, czy nasza saneczkowa „jedynekarka” Klaudia Domaradzka zdoła w trzecim ślizgu poprawić 24. lokatę, zajmowaną na półmetku rywalizacji i tym samym zapewnić sobie prawo przystąpienia także do finałowej, czwartej próby. Okazało się to jednak zadaniem ponad siły Polki – spadła bowiem na 27. miejsce i w ten sposób zakończyła indywidualny start. Złoty medal olimpijski zdobyła tymczasem – po raz trzeci z rzędu – saneczkarka niemiecka Natalie Geisenberger. ■

Deloitte.



Mistrzowie grają z nami

Deloitte Sports Business Group

Posiadamy zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport

© 2020. Wszelkich informacji udziela Deloitte Polska.



9.02.

środa

NATALIA REDIVIVUS?

ANALIZUJĄC PROGRAM olimpijskich zawodów zaplanowanych na ten dzień trudno było w nim znaleźć takie, w których moglibyśmy liczyć na medalową zdobycz. Rozpocznaliśmy więc środę spokojnie, nie wykluczając rzecz jasna przyjemnych niespodzianek w wykonaniu biało-czerwonych. Rozpoczęło się nie najlepiej, bo obie startujące tego dnia nasze alpejki – Magdalena Łuczak i Zuzanna Czapska – nie poradziły sobie już z pierwszym przejazdem na trasie slalomu i nie zdołały go ukończyć. Tymczasem w slalomowej próbie najlepsza okazała się słowacka alpejka – Petra Vlhova.

POLSKIEGO SUKCESU NIE BYŁO też w kombinacji norweskiej, ale być nie mogło, skoro nasza kadra narodowa A to ledwie czterech zawodniczy. Tu nasi byli tłem dla najlepszych. Szczepan Kupczak po 32. lokacie w konkursie skoków bieg ukończył na 34. miejscu, a Andrzej Szczechowicz (po

skokach 37.) w końcowej klasyfikacji był tuż za nim. Triumfował Niemiec Vinzenz Geiger. Potem przyszło nam skierować uwagę w stronę lodowiska w pekińskim Capital Indoor Stadium, na zmagania w short tracku. Naszemu jedynakowi na dystansie 1500 m Michałowi Niewińskiemu nawet ustanowienie nowego rekordu kraju nie pozwoliło w biegu eliminacyjnym zająć wyższego niż szóste, ostatnie miejsce. A to oznaczało koniec marzeń o drugiej rundzie. Po złoto w tej konkurencji sięgnął reprezentant Korei Południowej Hwang Dae-heon.

Z WIELKIM ZAINTERESOWANIEM oraz – z jednej strony z niepokojem, z drugiej z nadzieją – wszyscy czekali na występ Natalii Maliszewskiej na dystansie 1000 metrów. Niepokój wynikał z obawy o stan psychiczny zawodniczki, od początku igrzysk nękaną nie do końca jasnymi działaniami związanymi z jej – na zmianę pozytywnymi

OBOK:

Natalia Maliszewska
i Nikola Mazur
w sztafecie na 3000 m



OBOK:

Rodczas igrzysk olimpijskich Natalia Maliszewska nie miała zbyt wielu powodów do uśmiechu. Tym razem było inaczej, bo Polka awansowała do piątkowego ćwierćfinału

i negatywnymi – wynikami testów na koronawirusa. Korowód dziwnych zdarzeń i decyzji organizatorów mógłby złamać psychikę niejednego „twardziela”. A nadzieja? Ta tkwiła w pewności, że łyżwiarka po tak bolesnych przeżyciach ma w sobie sportową złość i tanio skóry nie sprzeda na dystansie dwukrotnie dłuższym niż jej najmocniejsze 500 m.

Natalia Maliszewska bieg eliminacyjny na 1000 m rozegrała po mistrzowsku



BIEG ELIMINACYJNY rozegrała po mistrzowsku. Co prawda kilka początkowych kółek przejechała na ostatnim, czwartym miejscu, ale było widać, że kontroluje poczynania konkurentek i gdy było trzeba, zaatakowała je i linię mety pokonała pierwsza. Na jej twarzy pojawił się uśmiech – przecież awansowała do piątkowego (11 lutego) ćwierćfinału. Niestety, ta sztuka nie udała się Kamili Stormowskiej, która w swoim biegu zamknęła stawkę. Obie zawodniczki, wzmocnione o starszą siostrę Natalię – Patrycję oraz Nikołą Mazur, walczyły potem jeszcze w sztafecie. Zajęły w swoim półfinale na 3000 m trzecią lokatę, a to oznaczało miejsce w niedzielnym

finale „B”. Choć teoretycznie nie jest to strefa medalowa, ale warto bić się o zwycięstwo, bo zdarzało się już zdekompletowanie sztafety z finału „A”, a wtedy droga do podium otwierała się dla najlepszych z drugiej połówki stawki.

ZUPEŁNIE PRYZWOICIE NA TORZE
YANQING zaprezentowała się nasza „dwójka” saneczkarzy. Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski – młodzieżowi mistrzowie świata sprzed sześciu lat – cztery lata temu w PyeongChang zawody olimpijskie ukończyli na 12. miejscu. W Chinach awansowali o trzy pozycje, a niewiele brakowało, by zajęli miejsce 8., bo takie osiągnęli po pierw-

szym ślizgu. W końcówce drugiego drobnego błęd zepchnął ich na dziewiąte. Najlepsi na igrzyskach, już po raz trzeci z rzędu, byli Niemcy: Tobias Wendl i Tobias Arlt. Pamiętajmy, że polska „dwójka” saneczkarzy w czołowej dziesiątce igrzysk olimpijskich znalazła się po aż 36 latach (w Innsbrucku Jan Kasielski i Andrzej Żyła zajęli właśnie 10. miejsce).

I jeszcze jedno – Chmielewski i Kowalewski to w dziesiątkę z Pekinu jedyny duet z kraju, który nie dysponuje sztucznie mrożonym torem i, tak jak reszta kadry, zmuszony jest do trenowania za granicą. Tym cenniejszy to sukces. ▀

PONIŻEJ:
Jakub Kowalewski i Wojciech Chmielewski znaleźli się w czołowej dziesiątce saneczkarzy „dwójek” na igrzyskach



10.02.

czwartek

KILKA POLSKICH AKCENTÓW

W SZÓSTYM DNIU IGRZYSK nasi reprezentanci pojawili się tylko na trasie biegów narciarskich, na torze łyżwiarstwa szybkiego i na obiekcie saneczkowo-bobslejowym, a także – jednak nie w zmaganiach o medale, ale na treningu, na dużej skoczni narciarskiej.

BIEGACZKI NARCIARSKIE miały do pokonania dystans 10 km techniką klasyczną. W młodych Polkach trudno było upatrywać kandydatek do czołowych miejsc, choć walczyły dzielnie i ambitnie. Najbliżej czołówki utrzymywała się – zwłaszcza w pierwszej części dystansu – Izabela Marcisz. Po biegu mówiła, że wtedy czuła się pewna swych umiejętności, ale potem zaczęła tracić dystans do najlepszych. Ostatecznie zajęła 29. miejsce z niespełna 3-minutową stratą do Norweżki Theresy Johaug. Monika Skinder, której – jak powiedziała na mecie – ten bieg bardzo się dłużył, była 49. Karolina Kucuczka ukończyła rywalizację na miejscu 64., a Magdalena Kobielska na 78.

NA POŁOŻONEJ „PO SĄSIEDZKU” w Parku Olimpijskim Zhangjiakou dużej skoczni narciarskiej odbyły się treningi poprzedzające piątkowe kwalifikacje do indywidualnego konkursu o medale. Przeprowadzono trzy serie skoków, w których biało-czerwoni prezentowali się... różnie. Treningowe próby miały pomóc trenerowi Michałowi Doleżalowi w ustaleniu składu ekipy na sobotnie zawody. Chodziło o wskazanie zawodnika, który dołączy do trójki „muszkieterów”: Stocha, Kubackiego i Żyły. Wybór padł na Pawła



Wąska, który prezentował się korzystnie od Stefana Huli.

ŁYŻWIARSKI TOR „OVAL” był areną walki panczenistek o medale na dystansie 5000 m. Wzięła w niej udział Magdalena Chyszczon, a jej konkurentką była reprezentantka gospodarzy, Mei Han. W gronie dwunastu łyżwiarek Polka osiągnęła dwunasty wynik, o 38 sekund gorszy od czasu złotej medalistki i rekordzistki olimpijskiej – Holenderki Irene Schouten. Ale warto dodać, że Chyszczon była dopiero trzecią (po Katarzynie Bachledzie-Curus i Katarzynie Woźniak) Polką, która na igrzyskach olimpijskich wystąpiła w tej konkurencji. Do jej startu w Pekinie doszło niemal w przeddzień zawodów, bowiem nasza zawodniczka była pierwszą rezerwową i po wycofaniu się reprezentantki Kanady dołączyła do stawki.

POWYŻEJ:

Tym razem Monika Skinder po swoim starcie nie miała powodów do zadowolenia...

OBOK:

Wśród kibicujących biało-czerwonym znalazły się chińskie wolontariuszki

PONIŻEJ:

Ósme miejsce naszej saneczkarskiej sztafety mieszanej to pozytywny akcent czwartkowych olimpijskich zmagani

NA KONIEC DNIA pozostała nam rywalizacja saneczkowych sztafet mieszanych.

Osiem lat temu w Soczi i cztery – w Pyeong-Chang biało-czerwona wywalczyła dobre ósme miejsce. Tym razem polski zespół (Klaudia Domaradzka, Mateusz Sochowicz i dwójka Wojciech Chmielewski – Jakub Kowalewski) w komplecie pojechał odważnie i... uważnie, nie popełniając w lodowej rynn timer poważniejszych błędów. W efekcie obronił ósme miejsce z poprzednich igrzysk, co zważywszy na to (o czym już wspominaliśmy przy okazji ślizgów męskich dwójek), że nie mamy w kraju lodowego toru, na pewno jest sukcesem. Olimpijskie złoto dla faworytów – zespołu niemieckiego, który tworzyła czwórka sportowców, na pekińskich igrzyskach mających już za sobą triumfy w swoich konkurencjach. ▀



XXIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie Pekin 2022

4 – 20.02.2022



Oficjalny nadawca



11.02.

piątek

ŁZY NA LODOWISKU

PEŁNI NADZIEI przystąpiliśmy do śledzenia drugiej fazy zmagania łyżwiarek short tracku na dystansie 1000 m. Dwa dni wcześniej podziwialiśmy dzielną postawę Natalii Maliszewskiej, która w eliminacjach wyzwoliła całą sportową złość i w efektowny sposób awansowała do ćwierćfinałów. Wszyscy liczyliśmy, że spróbuje powetować sobie niezawinione przez nią niepowodzenie.

POLKA WYSTARTOWAŁA W DRUGIM WYŚCIGU ĆWIERĆFINAŁU, mając za rywalki dwie Rosjanki, Amerykankę i zawodniczkę z Korei Południowej. Awansem premiowane były łyżwiarki

OBOOK:
Maryna Gąsienica-
-Daniel zajęła
w supergigancie
26. miejsce

PONIŻEJ:
Niestety, pech
nie opuścił Natalii
Maliszewskiej, która
upadła na ostatnim
okrążeniu i musiała
pożegnać się
z awansem



z miejsc pierwszego i drugiego oraz dwie najszybsze z lokat trzecich. Wydawało się, że promocja do półfinału jest w zasięgu naszej reprezentantki. Wystartowała spokojnie, bo od początku zajmowała piąte miejsce. Było to – jak potem wyjaśniła – podyktowane taktyką na ten bieg. W drugiej połowie dystansu próbowała przesunąć się do przodu i niemal jej się to udało. Jednak na ostatnim okrążeniu lodowiska Polka, usiłując po wewnętrznej wyprzedzić Rosjankę, nieszczęśliwie upadła i z marzeniami o awansie musiała się pożegnać.

TRUDNO BYŁO JEJ OCHŁONAĆ po emocjach i straconej szansie. Załamana wylała sporo łez. – Byłam bardzo dobrze



przygotowana do igrzysk. Czułam się mocna, ale najpierw były te nieszczęsne „przeboje” przed pięćsetką, a teraz jeszcze, po tylu dniach bez treningu, ten upadek. Jest mi wstyd – wyznała zawodniczka, ale jednocześnie dziękowała za liczne przejawy wsparcia, jakie dzięki internetowi skierowali do niej zarówno znajomi, jak i liczni kibice, nie tylko z naszego kraju. – Tym bardziej mi smutno, że nie możemy wspólnie cieszyć się z wyniku na tych igrzyskach. Na ten start pracowałam piętnaście lat i na spełnienie olimpijskich marzeń będę musiała poczekać następne cztery. To bardzo długo... – dodała Natalia Maliszewska. Złoty medal na dystansie 1000 metrów wywalczyła w Pekinie doskonała Holenderka Suzanne Schulting.

SUPERGIGANT NIE JEST SPECJALNOŚCIĄ MARYNY GĄSIENICY–DANIEL, naszej najlepszej alpejki, choć np. cztery lata temu w PyeongChang oraz na ubiegłorocznych mistrzostwach świata kończyła go w czołowej trzydziestce

(była odpowiednio 26. i 27.). Na trasie w Yanqing Polka utrzymała tę pozycję, zajmując znów 26. miejsce. Do złotej medalistki – Szwajcarki Lary Gut-Behrami straciła 2,5 sekundy.

27. W BIEGU NA DYSTANSIE 15 KM TECHNIKĄ KLASYCZNĄ był nasz narciarz Dominik Bury. On do triumfatora tej konkurencji – livo Niskanena z Finlandii stracił niespełna trzy minuty, ale 60. w klasyfikacji Mateusz Haratyk już ponad pięć minut.

DOBRE SZESNASTE MIEJSCE, (o 1,5 minuty za zwyciężczynią – Norweżką Martę Olsbu Røiseland) na mecie biathlonowego sprintu na dystansie 7,5 km, zajęła tego dnia Monika Hojnisz-Starega, która zaprezentowała solidną formę biegową, a na strzelnicy miała tylko jedno „pudło” (w pozycji leżącej) na dziesięć oddanych strzałów. Po biegu była zadowolona z wyniku – zwłaszcza, że trasę oceniła jako bardzo trudną. – W niedzielnym biegu pościgowym na 10 km postaram się powalczyć o wyższą lokatę – zapowiedziała nasza biathlonistka. Niestety, pozostałe Polki zajęły odległe lokaty – Kamila Żuk 53., Anna Mąka 66., a Kinga Zbylut – 69.

POD KONIEC OLIMPIJSKIEGO PIĄTKU naszą uwagę przyciągnęła duża skocznia narciarska w Zhangjankou, gdzie najpierw odbył się oficjalny trening, a potem kwalifikacje do sobotniego indywidualnego konkursu skoków. Przystąpiło do niego pięćdziesięciu sześciu zawodników, więc światowa czołówka nie miała absolutnie żadnych kłopotów, aby zapewnić sobie miejsce w gronie pięćdziesięciu uczestników walki o medale. Oczywiście, polska czwórka także poradziła sobie z tym zadaniem. ▀



OBOOK:
Niestety, Kamila Żuk
w biathlonowym
sprintcie zajęła odległą
lokatę

12.02.

sobota

TUŻ ZA PODIUM...

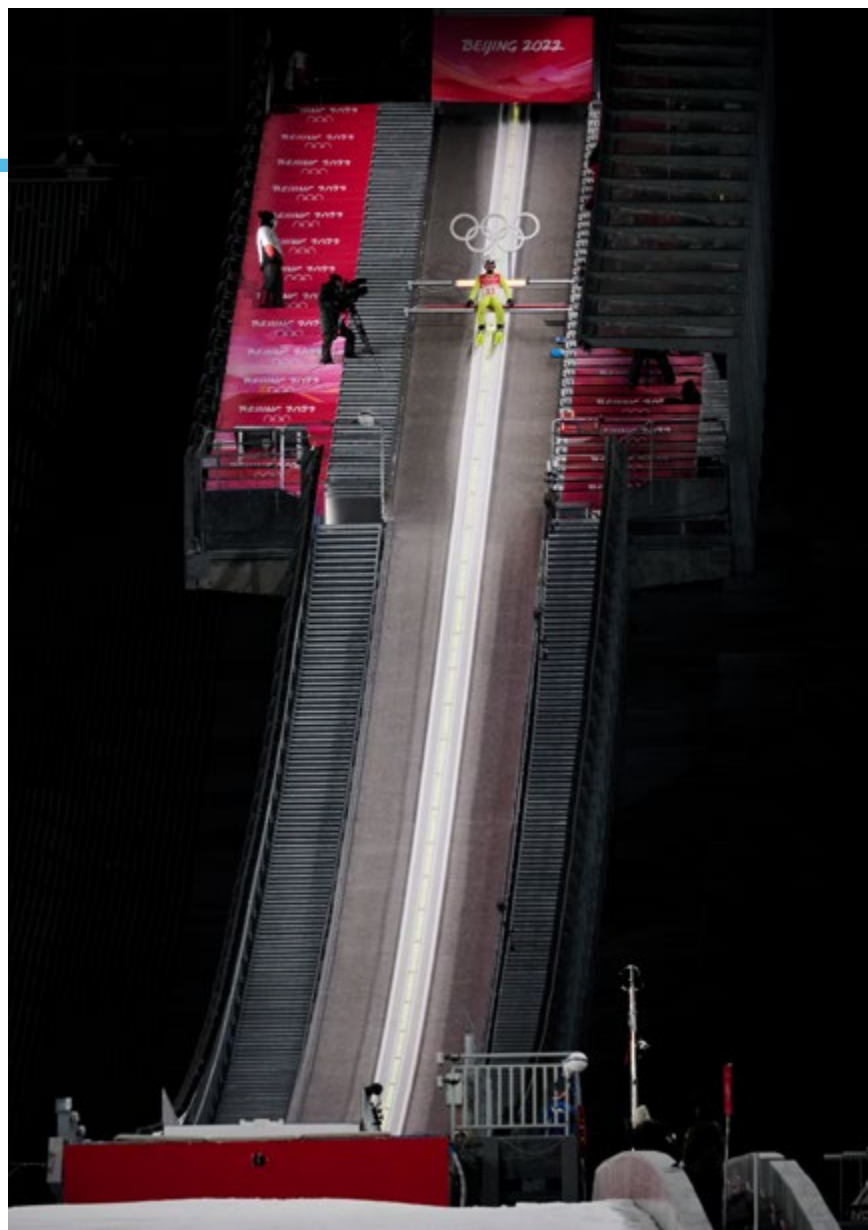
NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, że spośród wszystkich konkursów skoków narciarskich obecnych w programie olimpijskim najbardziej prestiżowy jest ten – indywidualny na dużej skoczni. Nie inaczej podczas tegorocznych igrzysk było w Zhangjiakou, a rywalizacja o medale stała na bardzo wysokim poziomie i dostarczyła wszystkim wiele emocji.

POLSKIM BOHATEREM KONKURSU BYŁ KAMIL STOCH. Trzykrotny mistrz olimpijski, który tu na skoczni normalnej zajął wysokie szóste miejsce, okazał się jednym z głównych aktorów tego spektaklu. Już w pierwszej serii oddał znakomity technicznie skok na odległość 137,5 m, za który od sędziów otrzymał najwyższe w całym konkursie oceny (57,5 pkt). Nieco dłuższe skoki mieli: Słoweniec Timi Zajc (138) i Norweg Marius Lindvik (140,5), ale wszystkich przeskoczył rewelacyjny Japończyk Ryoyu Kobayashi,



OBOOK:
Skocznia Zhangjiakou robi wrażenie, niestety polscy kibice nie będą jej najlepiej wspominać...

OBOOK:
Kamil Stoch nie ukrywał, że bardzo przeżył ten sobotni rezultat skoków w konkursie indywidualnym na dużej skoczni



który wynikiem 142 m ustanowił nowy rekord olimpijskiego obiektu. Stoch na półmetku był więc czwarty, ale od trzeciego stopnia podium dzieliło go zaledwie 0,4 pkt. Nic dziwnego, że ostrzyliśmy sobie apetyty na drugą kolejkę i walkę Polaka o medalową pozycję. W zasadzie z czwórki naszych reprezentantów tylko on miał na to szanse, bo pozostali, choć skakali przyzwoicie, w pierwszych próbach stracili sporo dystansu do czołwki, ale w komplecie awansowali do drugiej serii skoków.

Ta okazała się jeszcze ciekawsza niż pierwsza, zwłaszcza w wykonaniu zawodników

zajmujących na półmetku 10 czołowych miejsc. W walce o prymat w zawodach liczyli się tylko ci skoczkowie, którzy (z krótszego niż wcześniej rozbiegu) uzyskiwali wyniki w granicach od 135 metrów wzwyż.

W CZOŁÓWCE ROBIŁO SIĘ CIASNO, różnice punktowe były nieznaczne i z każdym skokiem – zwłaszcza najlepszej ósemki zawodników – na prowadzeniu pojawiał się nowy lider. Był nim przez pewien czas także skoczek z Zębu, ale jego 133,5 m w tej kolejce okazało się zbyt skromnym wynikiem, by mógł on wskoczyć na podium

końcowej klasyfikacji. Dało to bowiem dopiero ósmy rezultat tej serii. W efekcie Polak zajął czwarte miejsce. Liderowi półmetka, Kobayashiemu, tej pozycji nie udało się obronić, bo w finałowej kolejce zdołał wyprzedzić go Norweg Lindvik. Na trzecie miejsce (z szóstego) wskoczył Niemiec Karl Geiger, który po zawodach starał się pocieszać Stocha, twierdząc, że to najlepszy sportowiec z jakim kiedykolwiek się spotkał. A pan Kamil? Bardzo przeżył swoje niepowodzenie. – Chciałem, by skończyło się to lepiej, ale nie dałem rady, choć dałem z siebie wszystko. Przecież jeszcze niespełna miesiąc temu, po kontuzji kostki, nie byłem pewny czy w ogóle w Chinach wystartuję. To się udało i skakało mi się tu naprawdę dobrze. Tym bardziej mi smutno i serce mi łrwało – mówił ze łzami w oczach po zawodach. Odnotujmy jeszcze niezłe lokaty pozostałych naszych reprezentantów. Piotr Żyła był 18., olimpijski debiutant Paweł Wąsek 21., a Dawid Kubacki – 26.

EMOCJI NIE ZABRAKŁO W SOBOTĘ także na torze łyżwiarskim. Najpierw w ćwierćfinale biegu drużynowego wystąpiły tam: Natalia Czerwonka, Karolina Bosiek i Magdalena Czystoch. Za przeciwniczki miały łyżwiarki Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego, ale nie dały im rady, przegrywając różnicą ponad czterech sekund. Polkom (w składzie z dwiema łyżwiarkami wcześniej uwięzionymi przecież na izolacji) pozostanie walka z Białorusinkami o siódmą lokatę w zawodach. Bardzo dobre wrażenie pozostawili po so-



bie nasi reprezentanci w łyżwiarskim biegu na 500 m. Dotyczy to zwłaszcza Piotra Michalskiego, który w pojedynku z Białorusinem Ignatem Gołowaciukiem, mimo minimalnego potknięcia w czasie biegu, „wykręcił” bardzo dobry czas, plasujący go na kilkanaście minut na pozycji lidera klasyfikacji. Ostatecznie w gronie 30 zawodników zajął znakomite piąte miejsce. Do czwartego stracił... 0,002 s, a do miejsca na podium 0,03 s. Było tak blisko, ale przecież i tak osiągnięcie Michalskiego, który okazał się tu najlepszym łyżwiarzem z Europy, to najlepszy w historii wynik polskiego panczenisty na sprinterskim dystansie 500 metrów. W tej samej konkurencji w Pekinie 11. miejsce zajął Damian Żurek, a 16. Marek Kania.

NAWET NIE MARZYLIŚMY o wysokiej lokacie naszego biathlonowego jedynaka, Grzegorza Guzika w biegu na 10 km. Po pierwszym strzelaniu „na czysto” było nawet przyzwoicie, bo Polak był 34. w stawce ponad 90 uczestników tego biegu, ale niecelny strzał podczas drugiej wizyty na strzelnicy kosztował go rundę karną, więc i stratę czasu, która na mecie osiągnęła wielkość nieco

ponad 2,5 minuty. Dało to 48. miejsce. Złoto – dla Norwega Johanneses Thingnesa Bøe.

CIEKAWI BYLIŚMY POSTAWY BIEGACZEK NARCIARSKICH W SZTAFECIE. Młodego zespołu złożonego z czterech olimpijskich debutantek (Izabela Marcisz, Monika Skinder, Weronika Kaleta, Karolina Kułuczka) trudno było upatrywać w gronie walczących o czołowe lokaty. Ważne było jednak, by nabrał sportowej oglady w nowych dla siebie okolicznościach. Pobiegły, jak umiały, zajmując na poszczególnych etapach biegu 12, 13, 15 i ostatecznie 14 miejsce. Do zwycięskich narciarek rosyjskich straciły nieco ponad 6,5 minuty.

TEGO SAMEGO DNIA zmagania rozpoczęła nasza łyżwiarska para taneczna. Natalia Kaliszek i Maksym Spodyriew w igrzyskach debiutowali przed czterema laty, zajmując w PyeongChang 14. miejsce. Potem na kolejnych mistrzostwach globu byli: także 14., 11. i 12. Już w tym roku, na styczniowych mistrzostwach Europy po błędzie w programie dowolnym zajęli 14. lokatę. W Pekinie wystartowali udanie. Ich taniec rytmiczny podobał się i na półmetku zawodów dał naszym reprezentantom 15. pozycję, a to oznacza awans do sesji tanców dowolnych z udziałem 20 czołowych par. Tę zaplanowano dwa dni później. ▀

POWYŻEJ:
Piotr Michalski w łyżwiarskim biegu na 500 m zachwylił kibiców swoim występem i był bardzo blisko olimpijskiego podium

PONIŻEJ:
Dawid Kubacki wspiera kolegę z reprezentacji, Kamila Stocha



– Po kontuzji kostki nie byłem pewny czy w ogóle w Chinach wystartuję. To się udało i skakało mi się tu naprawdę dobrze. Tym bardziej mi smutno – mówił Kamil Stoch

13.02.

niedziela

W CZOŁÓWCE I W OGONIE

NIEDZIELA DLA UCZESTNIKÓW IGRZYSK nie rozpoczęła się dobrze. Nad pokryte sztucznym śniegiem obiekty sportowe Zhangjiakou i Yanqing nadciągnęły obfite opady naturalnego. Wiało przy tym mocno, widoczność była ograniczona, a to na pewno olimpijskiej rywalizacji nie ułatwiało. Przed południem w śnieżnej zadymce blisko 90 alpejczyków stanęło na starcie slalomu giganta. Już pierwsza próba okazała się dla nich niezwykle selektywna, bowiem aż 35 nie zdołało jej ukończyć. Niestety, w tym gronie znaleźli się również obaj nasi reprezentanci: Michał Jasiczek i Paweł Pyjas. Kolejne opady białego puchu opóźniły rozegranie drugiego przejazdu, ale najlepiej w tych warunkach poradził sobie prowadzący już na półmetku Szwajcar Marco Odermatt.

OPADY ŚNIEGU utrudniały również, szczególnie w pierwszej fazie zawodów, rywalizację biathlonistek w biegu pościgowym na 10 km. Mieliśmy w nim jedną Polkę – Monikę Hojnisz-Staręgą (nie wystartowała przeziębiona Anna Mąka). Na trasę pobięła 16. i tego dnia prezentowała dobrą formę biegową, choć na mecie mówiła, że trudna trasa, położona jednak na dość dużej wysokości, dała się jej we znaki. Strzelania pani Monika rozpoczęła od dwóch „pudeł” w pozycji leżącej, co kosztowało ją konieczność przebiegnięcia dwóch rund karnych po 150 m. To okazało się decydujące dla dalszych losów naszej biathlonistki, bowiem później już wszystkie jej strzały trafiały w tarczę. Po tym pechowym pierwszym strzelaniu zajmowała 26. miejsce, po następnym – (także leżąc) 21., po kolejnym (stojąc) już 13., a po ostatnim (również stojąc) mogła już walczyć o lokatę

w czołowej dziesiątce. Skończyło się na wysokiej, dziewiątej pozycji, co oznaczało stratę ok. 2,5 minuty do triumfatorки biegu Norweżki Marte Olsbu Roieseland. Na biathlonowej trasie ścigali się także – na dystansie 12,5 km w biegu pościgowym – biathloniści. Jedyń nasz reprezentant obecny na igrzyskach, Grzegorz Guzik, niewiele miał w nim do powiedzenia. Zanołował aż 8 niecelnych strzałów (2-3-1-2) i finiszował dopiero 54. wśród 59 startujących. Klasą dla siebie był tymczasem Francuz Quentin Fillon Maillet.



OBOK: Dziewiątą lokatą Kai Ziomek to znak, że polskie sprinterki wracają do światowej czołówki



POWYŻEJ: Monika Hojnisz-Staręga tego dnia zakończyła rywalizację na 9. miejscu



OBOK: Całkiem dobrze spisały się Nikola Mazur (druga z lewej) oraz jej koleżanki w short tracku w biegu sztafetowym finału „B”

NIESPRZYJAJĄCE WARUNKI ATMOSFERYCZNE nie przeszkadzały oczywiście specjalistkom w short tracku, które w niedzielę rozegrały finały sztafet na dystansie 3000 metrów. Polki wystąpiły w finale „B”, zajęły w nim drugie miejsce, więc ostatecznie Nikola Mazur, siostry Natalia i Patrycja Maliszewskie i Kamila Stormowska zostały sklasyfikowane na szóstej pozycji. To nieźle wróży na przyszłość.

PODOBNIĘ CHYBA MOGLIBYŚMY SKWITOWAĆ WYSTĘP PANCZENISTEK, które zaprezentowały się w „Ovalu” na dystansie 500 metrów. Niektórzy mogą czuć się zawiedzeni ich wynikami, ale przecież 9. lokata Kai Ziomek i II. Andżeliki Wójcik są całkiem nieźle. Oznaczają bowiem powrót przedstawicielek polskiego sprintu do światowej czołówki. Tym bardziej że w Pekinie, gdzie triumfowała Amerykanka Erin Jackson, nasze zawodniczki należały do najmłodszych. ■



PKN ORLEN

sponsorem tytularnym zespołu
Prema ORLEN Team startującego
w **Długodystansowych Mistrzostwach
Świata FIA WEC** w sezonie 2022

14.02.

poniedziałek

NIE DALI RADY...

NIE UKRYWAJMY – po brązowym medalu Dawida Kubackiego na skoczni normalnej i pechowej czwartej lokacie Kamila Stocha na dużej – liczyliśmy, że w konkursie drużynowym na tym drugim obiekcie biało-czerwoni włączą się do walki o medal, nawiązując do olimpijskiego sukcesu sprzed czterech lat, kiedy to zawody w Pyeong-Chang ukończyli na trzecim miejscu.

W PEKINIE ROZPOCZĘŁO SIĘ JEDNAK NIEZBYT DOBRZE, bo w pierwszej serii Piotr Żyła poleciał (fakt, w trudnych warunkach pogodowych) na odległość tylko 118 metrów, a to nie wróżyło już sukcesu w konfrontacji z rywalami. Na początek siódma lokata. Zupełnie udanie za to rozpoczął skakanie Paweł Wąsek, zaliczając 131,5 m – Polska awansowała po jego skoku o jedno miejsce. Potem Dawid Kubacki i tylko 122 m i... znów spadek o jedną lokatę. Skaczący jako ostatni Kamil Stoch nie zawiódł, a jego 137 metrów, nagrodzone przez sędziów czterema notami po 19 i jedną za 18,5 pkt. dość długo utrzymywało się w czołówce najdalszych skoków. Na półmetku konkursu dawało to jednak biało-czerwonym dopiero szóste miejsce.



POWYŻEJ:
Polacy zakończyli zawody na 6. miejscu

Do prowadzących Słoweńców tracili 32,9 pkt., a do zajmujących trzecie miejsce Norwegów 22 pkt. Odrobinie tego drugiego dystansu wydawało się być w granicach możliwości naszych skoczków.

Na początku drugiej kolejki, po lepszym niż w pierwszej (125,5 m) skoku Żyły, był awans na 4. miejsce, ale wtedy nieco słabszy skok (120) oddał Wąsek, a to kosztowało na-

szych spadek o jedną lokatę. Utrzymał ją wprawdzie Kubacki (126 m), ale Stoch tym razem zaliczył odległość mniejszą od tej z pierwszej serii aż o 10,5 metra. To zaś oznaczało znów spadek – na miejsce szóste i to na nim polska drużyna zawody zakończyła. Do trzeciego miejsca na podium (które z przewagą tylko 0,8 pkt. nad Norwegami zajęli Niemcy) zabrakło naszym

**O BOK
I NA STRONIE
PRAWY:**

Po niezłych wynikach duetu Natalia Kaliszek i Maksym Spodyriew w tańcu rytmicznym przyszedł czas na program dowolny i... pechową końcówkę występu

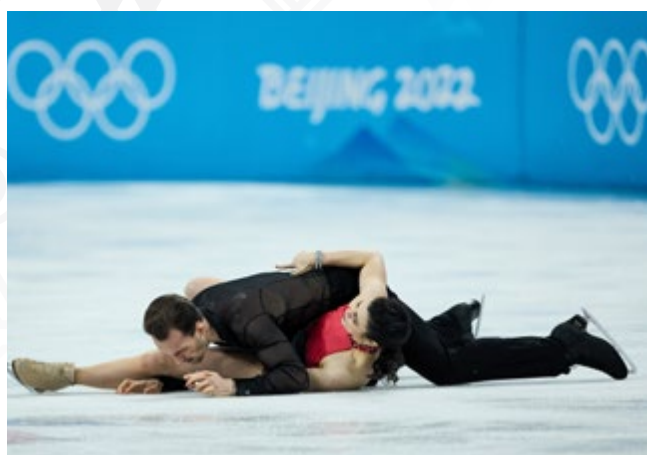


Na skoczni tego dnia triumfowali Austriacy: Stefan Kraft, Daniel Huber, Jan Hoerl i Manuel Fettner

zawodnikom 42,8 pkt. Triumfowali tymczasem Austriacy (Stefan Kraft, Daniel Huber, Jan Hoerl i Manuel Fettner) o 8,3 pkt. przed Słoweńcami.

Z NADZIEJĄ NA DOBRY WYSTĘP

I AWANS na wyższą pozycję do tańca dowolnego stanęła polska para łyżwiarzy: Natalia Kaliszek i Maksym Spodyriew. Po tańcu rytmicznym torunianie zajmowali 15. lokatę i mieli spore szanse na jej poprawienie. Program dowolny właściwie wykonali bez zarzutu i chyba tylko przedwczesna satysfakcja z tego właśnie powodu kosztowała ich wpadkę dosłownie w ostatnich sekundach. Przy stosunkowo łatwym podnoszeniu Maksym stracił równowagę i wraz z partnerką przewrócił się na lodową taflę. To musiało kosztować – sędziowie przyznali polskiej parze najniższą w całej stawce notę. – Jest nam ogromnie przykro – mówili po zawodach nasi łyżwiarze – tak bardzo zależało nam na poprawieniu lokaty z poprzednich igrzysk (14.). Wszystko było na dobrej drodze, a tu taki pech... Ostatecznie biało-czerwoni zostali sklasyfikowani na miejscu 17., a mistrzami olimpijskimi zostali, po kolejnym kapitalnym występie, reprezentanci Francji – Gabriella Papadakis i Guillaume Cizeron. ■



COŚ DLA KAŻDEGO FANA SPORTU

★EUROSPORT w player

Dostępne w Player w ramach pakietu Eurosport. Szczegóły na <https://sklep.player.pl> ©2022 Discovery. Wszystkie prawa zastrzeżone.

15.02.

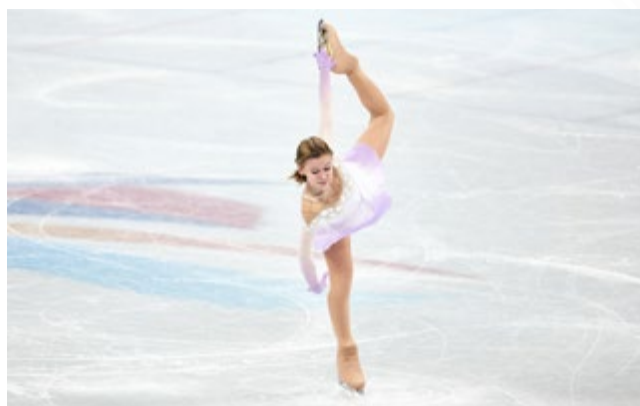
wtorek

BEZ SUKCESÓW

PRAWDĘ MÓWIĄC, MAŁO KTO LICZYŁ TEGO DNIA na olśniewające występy biało-czerwonych. Chyba, że jakaś niespodzianka...

ROZPOCZĘŁA DRUŻYNA PANCZENISTEK, której po rozegranych trzy dni wcześniej eliminacjach przyszło rywalizować o zaledwie siódmą lokatę na igrzyskach. Rywalkami – Białorusinkami, z których pokonaniem – wydawało się – nasze panie (Natalia Czerwonka, Karolina Bosiek i Magdalena Czystosz) nie powinny były mieć problemów. A jednak, nic z tego. Przegrały różnicą dwóch sekund i ostatecznie zajęły miejsce ósme. Na pewno dalekie od szczytu formy były zwłaszcza Czerwonka i Czystosz, wcześniej długo odizolowane od ekipy po pozytywnych wynikach testów na koronawirusa. Złoty medalistkami igrzysk zostały łyżwiarki z Kanady.

TRUDNIEJ BYŁO OCZEKIWAĆ WYSOKICH MIEJSC naszych specjalistów kombinacji norweskiej. Po skoku na dużej skoczni (121,5 m) Szczepan Kupczak zajmował 30. miejsce i na trasę 10-kilometrowego biegu ruszył 3,5 minuty po liderze – Norwegu Jarlu Magnusie Riiiberze. Niestety, w kilkunastostopniowym mrozie, tej lokaty nie zdołał poprawić i na mecie był 35. Drugi nasz reprezentant – Andrzej Szczechowicz (który przez kilka ostatnich dni był niedysponowany zdrowotnie) wypadł jeszcze gorzej. Skok (93 m) dał mu dopiero 45. lokatę, którą po biegu zachował. Startowało 48 narciarzy. Mistrzowski tytuł dla Norwega Joergena Draabaka.



POWYŻEJ:
Lekkie podparcie
Jekaterina Kurakowa
przypląciła ostatnim,
premiowanym
awansem, miejscem

POWYŻEJ:
Nasze panczenistki
drużynowo
zakończyły rywalizację
na 8. miejscu

I WRESZCIE TRZECI POLSKI AKCENT DNIA. To występ Jekateriny Kurakowej w programie krótkim łyżwiarek figurowych. 19-latką, która w styczniu w Tallinie wywalczyła znakomite piąte miejsce na mistrzostwach Europy, podobnie jak na tamtej imprezie przygotowała program, któremu towarzyszył „Walc sentymentalny” Piotra Czajkowskiego. Polka, zapewne właśnie dzięki sukcesowi w Estonii, znalazła się w przedostatniej grupie zawodniczek. Miała szanse walki nawet o miejsce

w czołowej dziesiątce, co byłoby wielkim sukcesem pochodzącej z Moskwy, a trenującej w Toruniu i we Włoszech łyżwiarki. Niestety, już przy pierwszej kombinacji skoków przytrafił się jej przykry błąd, po którym Katia lekko podparła się o lodową taflę. To tylko na chwilę wybiło to ją z rytmu, bo dalszą część efektownego występu miała udaną, ale straty spowodowanej podpórką z pierwszej minuty programu sędziowie wybaczyć nie mogli. W efekcie Polka znalazła się na miejscu 24., ostatnim premiowanym awansem do programu dowolnego. 25. uczestniczką finału miała być prowadząca na półmetku Rosjanka Kamiła Walijewa, wokół której po wcześniejszych zawodach drużynowych pojawiło się sporo kontrowersji, a sprawa jest startu w igrzyskach oparta m.in. o Trybunał Arbitrażowy dla Sportu (CAS) w Lozannie (piszemy o tym na str. 61).

#WielkieChwile


TOTALIZATOR
SPORTOWY

Grając w gry LOTTO, wspierasz sport
DZIĘKUJEMY!



DAWID TOMALA
Mistrz olimpijski w chodzie sportowym,
Tokio 2020



Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury



16.02.

środa

RYWALE SĄ SILNIEJSI

TAKŻE W DWUNASTYM DNIU IGRZYSK trudno było nam myśleć o medalowych zdobyczach polskich sportowców. Środa rozpoczęła się od nieudanego występu alpejczyków w slalomie. Już w pierwszym przejeździe z trasy wypadł Paweł Pyjas. Z drugim nie poradził sobie Michał Jasiczek, który na półmetku zawodów zajmował 30. lokatę. Złotym medalistą igrzysk został w tej konkurencji francuski alpejczyk Clement Noel.

Z NIEMAŁYM TRUDEM DO FINAŁU DRUŻYNOWEGO sprintu techniką klasyczną dostały się nasze biegaczki narciarskie. Monika Skinder i Izabela Marcisz przez cały czas biegiły na pozycjach w granicach 6–8, podczas gdy awansem do finału premiowane były po cztery duety z obu biegów półfinałowych oraz dwa z grona „lucky losers”. Właśnie wśród tych „szczęśliwych przegranych” znalazły się szóste w półfinale Polki, ale w finałowej rozgrywce niewiele miały do powiedzenia. Zawody ukończyły na dopiero dziewiątym miejscu, wyprzedzając jedynie Francuzki. Do zwyciężczyń – narciarek niemieckich, Kathariny Hennig i Victorii Carl, Polki straciły nieco ponad 1,5 minuty. Miejsca w drużynowym finale nie zdołali wywalczyć nasi sprinterzy – Maciej Staręga i Kamil Bury. W półfinale zajęli dopiero ósmą lokatę, a to za mało by marzyć o awansie. Tę konkurencję zwycięsko zakończyli Norwegowie – Eirik Valnes i Johannes Hoesflot Kleaue.

POLSKIEGO SUKCESU ZABRAKŁO również na trasie biathlonowej, gdzie panie rozgrywały bieg sztafetowy 4x6 km. Pechowo rozpoczęła go liderka naszego zespołu Monika Hojnisz-Staręga, która



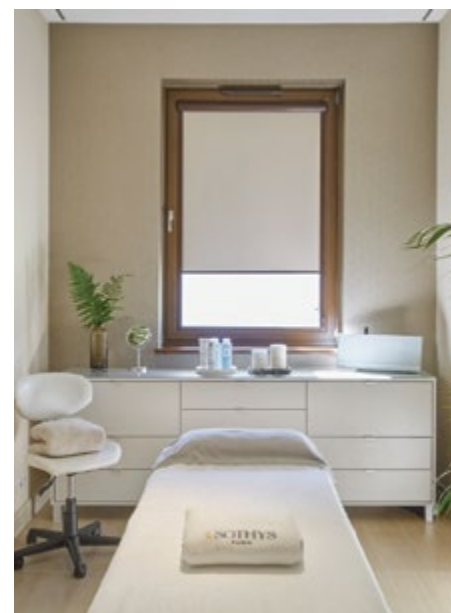
Nasze biegaczki w półfinale były wśród „szczęśliwych przegranych”, ale finał poszedł nie po ich myśli

POWYŻEJ: Finałowe drużynowe zawody w sprincie techniką klasyczną Monika Skinder i Izabela Marcisz zakończyły na 9. miejscu

NA STRONIE PRAWIEJ: Anna Mąka była tego dnia w naszej drużynie jedyną biathlonistką strzelającą bezbłędnie

znów już na wstępie musiała na strzelniczy dobierać aż trzy naboje, przez co – jak się okazało bezpowrotnie – biało-czerwone straciły kontakt z najlepszymi. Tym bardziej że także Kamili Żuk i Kindze Zbylut przydały się „pudła”. Jedyną w naszej drużynie bezbłędnie strzelającą biathlonistką była tym razem Anna Mąka i to głównie dzięki jej postawie Polki nie zostały zdublowane i ostatecznie wśród dziewiętnastu sztafet zajęły 14. miejsce, a ich strata do zwyciężskich Szwedek przekroczyła sześć minut.

CIEKAWI BYLIŚMY STARTU Kamili Stormowskiej i Natalii Maliszewskiej w shorttrackowym biegu na dystansie 1500 metrów. Obie jednak w swych ćwierćfinałach zajmowały miejsca niedające awansu do kolejnej fazy zawodów. Stormowska była czwarta, a Maliszewska – największy i niezasłużony pechowiec tych igrzysk – piąta. W przypadku tej drugiej już po 2/3 dystansu było widać, że nie da rady powalczyć o premiowaną lokatę. Pamiętajmy, tym razem rywalizowała na dystansie trzykrotnie dłuższym niż jej koronna pięćsetka, w której nie dane jej było wystąpić. Złoto na 1500 m trafiło do rąk Koreanki Minjeong Choi. ▀



COLUMNNA
MEDICA



OŚRODEK LECZENIA
URAZÓW SPORTOWYCH PKOl

Nowoczesne medical SPA & Wellness
z rehabilitacją w Centrum Polski

COLUMNNA
MEDICA



columnnamedica.pl



Columna Medica

17.02.

czwartek

MEDALISTA JUŻ W DOMU

W PEKINIE BYŁ CZWARTKOWY WCZESNY PORANEK, kiedy na warszawskie lotnisko Chopina, w późny śródowny wieczór, dotarli powracający z igrzysk polscy skoczkowie narciarscy. W salonie VIP witało ich grono reprezentantów mediów, ale także przedstawiciele PKOl oraz sponsorów Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej.

To jasne, że największymi brawami powitano jedynego (do tej pory) naszego medalistę olimpijskiego – trzeciego zawodnika konkursu na obiekcie normalnym – Dawida Kubackiego. On, w rozmowie z dziennikarzami przyznał, że medal wiszący na jego szyi to wynagrodzenie ciężkiej pracy, jaką on i jego koledzy przez cały rok wykonują.

– Sezon na pewno nie rozpoczął się dla nas dobrze, ale z biegiem czasu osiągnęliśmy formę, która na igrzyskach pozwoliła nam walczyć ze światową czołówką – powiedział.

CIEPŁE SŁOWA POD ADRESEM SKOCZKÓW skierował występujący w podwójnej roli – Prezesa Polskiego Związku Narciarskiego i Wiceprezesa PKOl – Apoloniusz Tajner. – Jestem z was dumny, bo wiem, że zrobiliście w Pekinie wszystko, co było w waszej mocy i słowa te kieruję nie tylko do naszego medalisty, ale także do wszyst-



OBOK:
Skoczkowie zostali ciepło przywitani na warszawskim lotnisku Chopina m.in. przez Aidę Bellę, dyrektora Biura Rzecznika Prasowego Totalizatora Sportowego



POWYŻEJ:
W centrum zainteresowania fotoreporterów był oczywiście nasz brązowy medalista olimpijski Dawid Kubacki

kich pozostałych zawodników – zaznaczył. Z kolei Kamil Stoch dodał, iż jest mu przykro, że z Pekinu udało się przywieźć do kraju tylko jeden medal, bo przecież olimpijski krążek to naprawdę coś wielkiego i dla każdego sportowca ważnego. – Dziękuję kibicom, że trzymali za nas kciuki – powiedział trzykrotny mistrz olimpijski i czwarty zawodnik konkursu na dużej skoczni w Zhangjiakou. W imieniu sponsorów ekipy skoczków gratulowała Aida Bella, dyrektora Biura Rzecznika

Prasowego Totalizatora Sportowego – sponsora generalnego PKOl i reprezentacji. Potem były jeszcze indywidualne rozmowy zawodników i prezesa Tajnera z dziennikarzami, ale nie mogły trwać długo, jako że już kilkadziesiąt minut później skoczkowie odlatywali do Krakowa, by stamtąd rozjechać się do swoich domów.

TYMCZASEM KILKANAŚCIE GODZIN PÓŹNIEJ na torze pekińskiego „Owalu” rywalizację w biegach na 1000 metrów rozpoczęły panczenistki, wśród nich dwie Polki. Niestety, nie odegrały w zawodach poważniejszej roli, choć wydawało się, że obie swoje biegi rozpoczęły udanie. Najpierw Karolina Bosiek do 600. metra minimalnie prowadziła w pojedynku z Koreanką Kim, ale na mecie była gorsza od niej o 0,05 s. Potem Andżelika Wójcik stanęła do walki z doświadczoną i utytułowaną Holenderką Ireen Wuest. Polka też rozpoczęła nieźle i niemal do połowy dystansu dotrzymywała kroku rywalce, ale w końcówce wyraźnie nie dała jej rady, przegrywając różnicą 1,68 s. Ostatecznie

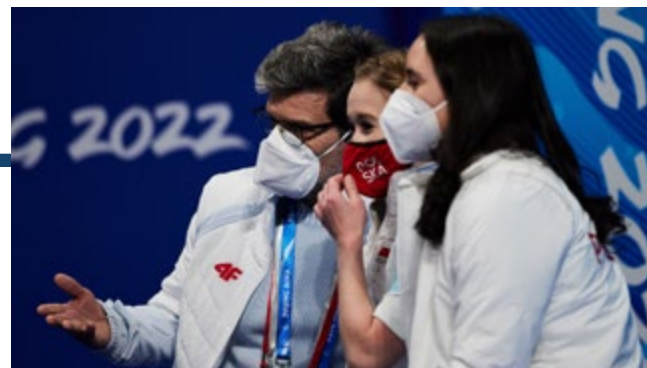
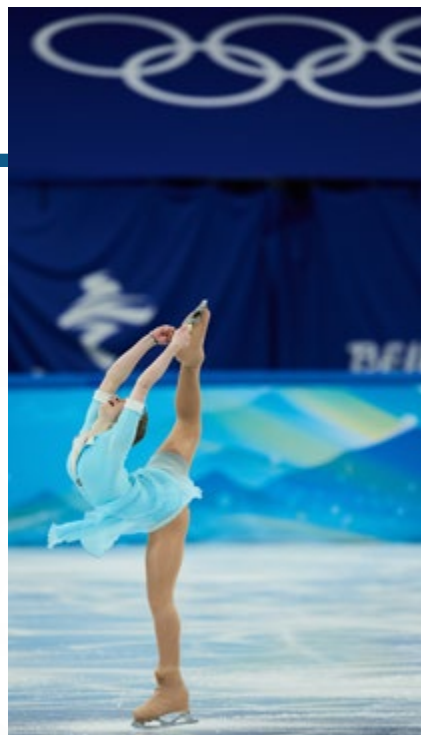
– Jestem z was dumny, bo wiem, że zrobiliście w Pekinie wszystko, co było w waszej mocy – podkreślił Apoloniusz Tajner

OBOK:
Kamil Stoch dzieli się swoimi wrażeniami z igrzysk



triumfowała Japonka Miho Takagi. Bosiek sklasyfikowano na 17., a Wójcik na 20. miejscu.

DO PROGRAMU DOWOLNEGO ŁYŻWIARSK FIGUROWYCH przystąpiło 25 najlepszych po rozegranym dwa dni wcześniej short programie. Nasza reprezentantka, Jekaterina Kurakowa, na lodzie pojawiła się druga w kolejności. Baliśmy się, czy młodziutka łyżwiarka poradzi sobie ze stresem, który przed tak ważną próbą miał prawo u niej się pojawić. A jednak dała radę i nie popełniając właściwie żadnego błędu zdołała walczyć o wysoką notę sędziowską i w efekcie – zrobić ogromny skok w klasyfikacji końcowej.



POWYŻEJ I OBOK: Pokaz umiejętności Jekateriny Kurakowej naprawdę mógł się podobać, co było też widać po ocenach sędziów

Z 24. pozycji awansowała aż o 12 lokat, czyli na 12. miejsce. – Jeszcze nie do końca wierzę, że to się stało. Ciężko mi uwierzyć, że dałam radę. Wiedziałam, że jestem dobrze przygotowana, i że bardzo tego chcę. Starłam się kontrolować emocje i pokazać jak najlepszy przejazd, co chyba w miarę mi się udało – mówiła. Z rywalizacji zwycięsko wyszła rosyjska łyżwiarka Anna Szcherbakowa, a w czołowej trójce zabrakło natomiast jej rodaczki, prowadzącej po shorcie Kamily Walijewej. ■



SILNI RAZEM



PEKIN2022#TEAMPOLSKA



Partner PKOl



foto: PKOl

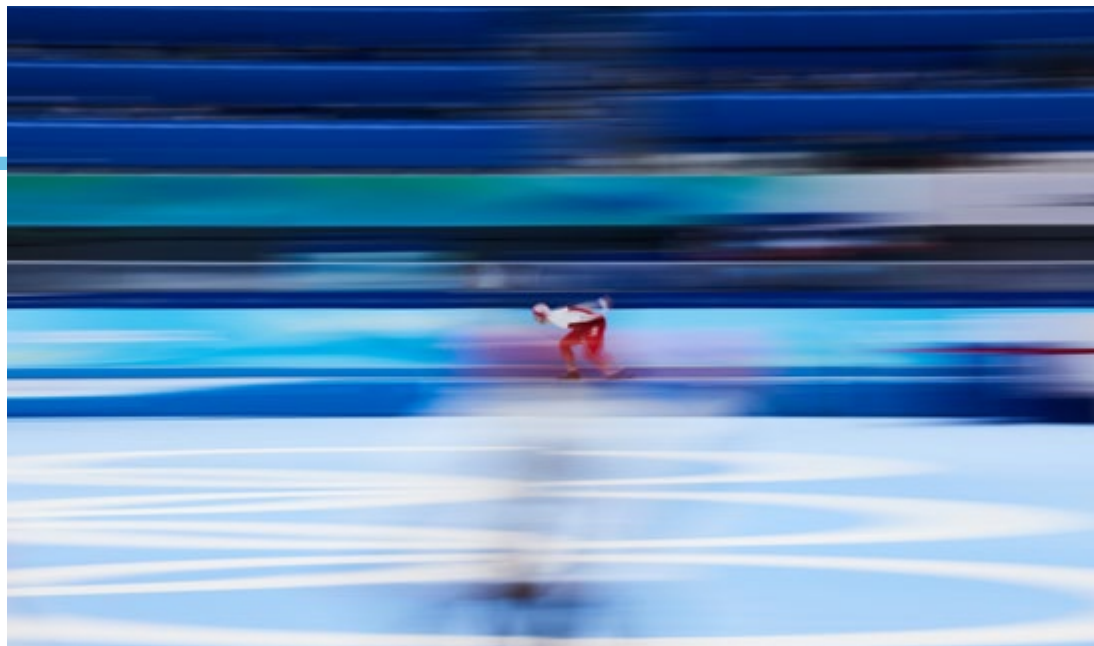
18.02.

piątek

ZNÓW O KROK OD PODIUM

NASZ PANCZENISTA PIOTR MICHALSKI to na pewno jeden z największych pechowców tych igrzysk. Najpierw, ósmego dnia imprezy, wywalczył znakomite piąte miejsce w wyścigu na sprinterskim dystansie 500 m, tracąc do medalowej pozycji zaledwie 0,03 s. Niespełna tydzień później równie nieznacznie za podium zakończył rywalizację na dystansie dwukrotnie dłuższym. Do medalu tym razem zabrakło mu 0,08 sekundy.

Po tym jak dystans pokonało 20 spośród 30 startujących zawodników, łyżwiarz z Sanoła zajmował pierwsze miejsce, co już wróżyło wysoką lokatę w klasyfikacji końcowej. Do czasu wejścia na lód ostatnich trzech par wciąż był liderem. Kiedy przejechały dwie z nich, spadł na trzecie miejsce. Medal był na wyciągnięcie ręki, ale w ostatnim ścigającym się duecie Kanadyjczyk Laurent Dubreuil wykręcił wynik lepszy od czasu naszego łyżwiarza o zaledwie 0,08 s Michalski zatem – czwarty... – Było



PONIŻEJ:
Jak widać,
biathlon to bardzo
widowiskowy sport...

tak bliźniutko, ale ciut za mało, bo decydowały setne ułamki sekundy, ale i tak się cieszę. Ten wynik na pewno mnie podbuduje i wierzę, że na następnych igrzyskach znów powalczę o miejsce wśród najlepszych na świecie. Oby tylko zdrowie dopisało... – mówił nasz zawodnik, za którego kciuki wyjątkowo mocno trzymała narzeczona, Natalia Maliszewska...

DRUGI NASZ REPREZENTANT startujący w piątek na torze „Oval”, Damian Żurek, wprawdzie wygrał pojedynek z Japończykiem Tatsuyą Shinhamą, ale wynik, jaki uzyskał, dał mu 13. miejsce. Złoty medal w tej konkurencji zdobył reprezentant Holandii Thomas Krol.

OBOK I POWYŻEJ:
Piotr Michalski mimo
świetnej dyspozycji
znów znalazł się tuż
za trójką najlepszych
zawodników

ZUPEŁNIE NIEUDANY DLA MONIKI HOJNISZ-STARĘGI był biathlonowy bieg ze startu wspólnego na 12,5 km. Pani Monika w Pekinie osiągała wcześniej raczej przyzwoite wyniki, chyba nawet najlepsze od początku sezonu i szczerze liczyła, że równie dobrze pójdzie jej w „masówce”. Niestety, stało się inaczej. To, co niedobre, rozpoczęło się (znowu) już podczas pierwszej wizyty na strzelnicy, kiedy to po dwóch strzałach niecelnych musiała przebiec dwie rundy karne. To już wtedy kosztowało naszą biathlonistkę sporą stratę dystansu – spadła aż na 29. miejsce. Potem na chwilę je poprawiła, ale trzy następne „pułdła” w strzelaniu leżąc zepchnęły ją na 5. km na ostatnią pozycję w stawce. Wprawdzie strzelania z pozycji stojącej były już bardziej udane (odpowiednio jeden i dwa niecelne strzały), ale sytuacji Polki wcale to nie poprawiło. Ostatecznie w gronie 30 startujących zajęła dopiero 27. miejsce. Do zwyciężczyni, Francuzki Justine Braisaz-Bouchet, straciła niemal 4 minuty. To dużo, zbyt dużo... Po biegu była mocno niepokieszona, zupełnie nieskora do komentowania tego swojego występu. ▀



Alfa Romeo
F1 TEAM



TITLE SPONSOR

PKN ORLEN

sponsorem tytularnym zespołu

Alfa Romeo F1 Team ORLEN



19.02.

sobota



POD DYKTANDO POGODY

PROGRAMEM DNIA TYM RAZEM RZĄDZIŁA POGODA. Kilkunastostopniowy mróz i silny, porywisty wiatr wprowadziły korekty do planu sobotnich wydarzeń. Przede wszystkim najpierw dwukrotnie opóźniano, aż w końcu przełożono na następny dzień zmagania alpejszyków w drużynowym slalomie równoległym. Na występ Maryny Gąsienicy-Daniel, Zuzanny Czapskiej, Michała Jasiczka i Pawła Pyjasa musieliśmy zatem jeszcze dołączyć poczekać.

KŁOPOTY DOTYKNĘŁY TEŻ BIEGACZY NARCIARSKICH. Postanowiono planowany wcześniej dystans 50 km skrócić do niespełna 30 (dokładniej – do 28,4 km), a i start opóźnić o godzinę. W tym biegu w gronie 60 uczestników mieliśmy dwóch naszych reprezentantów, jednak ani Kamil Bury, ani też Mateusz Haratyk nie odegrali w nim poważniejszej roli. Bury rozpoczął obiecująco, bo po przebiegnięciu 6 km zajmował nawet miejsce w połowie drugiej dziesiątki. Potem jednak tracił dystans do czołówki, w której brylowali reprezentanci Norwegii i Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Ostatecznie na metę przybiegł 30. ze startu niespełna 4,5 minuty do zwycięzcy – Rosjanina Aleksandra Bołszunowa, a drugi nasz narciarz Mateusz Haratyk stracił do złotego medalisty prawie 9 minut i został sklasyfikowany na 50. miejscu.



POWYŻEJ: Magdalena Czystosz w finale biegu masowego zajęła 10. miejsce

OCZYWIŚCIE KAPRYŚNA POGODA nie przeszkodziła w rozegraniu na torze w pekińskiej hali „Oval” dwóch ostatnich konkurencji olimpijskich zawodów łyżwiarzek i łyżwiarzy szybkich. W obu biegach ze startu wspólnego na 16 okrążeń toru mieliśmy przedstawicieli polskiej ekipy. Zbigniew

Bródka na pewno nie tak wyobrażał sobie zakończenie swej olimpijskiej przygody i w ogóle kariery. Najpierw kontuzja nie pozwoliła mu wystartować na koronnym dystansie 1500 m (to na nim sięgnął przecież w Soczi po złoty medal), a tym razem nie poradził sobie w „masówce” i to już w wyścigu półfinałowym. W nim tylko przez pierwsze 3-4 okrążenia jechał w czołówce, ale potem już całkowicie stracił z nią kontakt i do mety dojechał na końcu 14-osobowej stawki. Los Bródki podzielił Artur Janicki, siódmy w swoim półfinale, a awans do finału wywalczyło sześciu łyżwiarzy.

Programem dnia tym razem rządziła pogoda. Kilkunastostopniowy mróz i silny, porywisty wiatr wprowadziły korekty do planu sobotnich wydarzeń

Z LEWEJ:

W finale mieliśmy dwie Polki – Magdalena Czystoń i Karolinę Bosiek. Niestety druga z zawodniczek pechowo upadła i biegu nie ukończyła

LEPIEJ W TEJ KONKURENCJI SPISAŁY SIĘ

NASZE PANIE, bo zarówno Magdalena Czystoń jak i Karolina Bosiek zdołały wywalczyć miejsca w finale – pierwsza z szóstej, a druga z piątej lokaty. Niestety – w decydującej rozgrywce było już gorzej, choć obie próbowały nawiązać rywalizację z najmocniejszymi konkurentkami. Ostatecznie Czystoń (która pierwotnie w ogóle nie miała tego startu w planie) zajęła miejsce 10., a Bosiek pechowo upadła na 14. okrążeniu toru i finałowego biegu nie ukończyła. Po mistrzostwo olimpijskie w biegach ze startu wspólnego sięgnęli: Belg Bart Swings i Holenderka Irene Schouten. 



O BOK:

Zbigniew Bródka nie tak wyobrażał sobie zakończenie łyżwiarskiej kariery...

”Kontuzja nie pozwoliła Zbigniewowi Bródce wystartować na dystansie 1500 m, a udział w biegu masowym zakończył na półfinale



Nowość!

Trzy dostępy do treści rp.pl w ramach jednej prenumeraty

Teraz możesz zdecydować, z kim podzielisz się dostępem.

W ramach jednej licencji możesz przekazać dwa dodatkowe dostępy wybranym osobom i wspólnie korzystać z ekskluzywnych materiałów publikowanych **wyłącznie na rp.pl**

20.02.

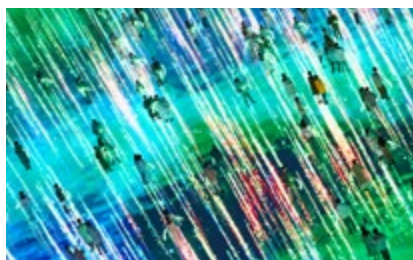
niedziela

NA POŻEGNANIE PEKINU



OSTATNI DZIEŃ IGRZYSK rozpoczął się wczesnym rankiem od opóźnionej o dobę rywalizacji mieszanych drużyn alpejczyków w slalomie równoległym. Przeciwnikami biało-czerwonych w 1/8 finału byli Norwegowie i choć „mecz” tych zespołów zakończył się remisem 2:2, do następnej fazy zawodów przeszli Skandynawowie. Potem oni wywalczyli brąz, a Polaków (Maryna Gąsienica-Daniel, Magdalena Łuczak, Michał Jasieczek, Paweł Pyjas) sklasyfikowano na miejscu 10. Zwycięzyli alpejczycy z Austrii.

W EKSTREMALNIE TRUDNYCH WARUNKACH – znów w przenikliwym zimnie i przy wietrze wiejącym z prędkością blisko 60 km/godz. – narciarkom przyszło walczyć na 30-kilometrowej trasie biegu techniką dowolną. Dla obu Polek – Izabeli Marcisz (na zdjęciu powyżej) i Magdaleny Kobielusz były to dopiero pierwsze w życiu starty na takim dystansie – tym większe uznanie dla ich dzielnej postawy na trasie. To jasne,





że nasze młode reprezentantki nie mogły dotrzymać kroku najlepszym, ale zwłaszcza 21. lokata na mecie Marcisz to wynik na pewno przyzwoity. Do zwyciężczyni – Norweżki Theresy Johaug – nasza młodzieżowa mistrzyni świata straciła niespełna 7 minut. Strata Kobielusz była większa – prawie 20 minut, co oznaczało 57. miejsce. – Cieszymy się, że dałyśmy radę – zgodnie stwierdziły na mecie obie polskie narciarki. Ich występ był już pożegnalnym sportowym akordem polskiego udziału w pekińskich igrzyskach.

W GODZINACH WIECZORNYCH mieliśmy jeszcze ceremonię zakończenia imprezy. Na płycie stadionu pojawiły się delegacje 91 państw uczestniczących w igrzyskach. Polską flagę dzierżył w dłoni Piotr Michalski. Były występy artystyczne, nawiązujące do chińskiej kultury ludowej. Gospodarze przypomnieli najważniejsze wydarzenia szesnastodniowej imprezy, a na podium uhonorowano najlepszych w biegach narciarskich na 28 km (panowie) i 30 km (panie). Nad stadionem rozległy się dźwięki hymnów: chińskiego, greckiego, olimpijskiego i włoskiego.

Flagę z pięcioma kołami od przedstawicieli Pekinu przejęli reprezentanci władz Mediolanu i Cortiny d'Ampezzo, gospodarze następnych zimowych igrzysk. Szef MKOI Thomas Bach za udział w święcie sportu podziękował zawodnikom, trenerom, organizatorom, wolontariuszom i kibicom. Ogłosił zakończenie igrzysk i w imieniu MKOI zaprosił reprezentacje wszystkich państw na kolejne – we Włoszech w 2026 roku. Chwilę później zgłosi pochodnia, spełniająca w Pekinie rolę olimpijskiego znicza. Uroczystość zakończył efektowny pokaz fajerwerków.

XXIV ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE ZAKOŃCZONE. Uczestniczący w nich sportowcy opuszczali chińską stolicę i... umawiali się na następne takie spotkanie, na włoskiej ziemi. Miejmy nadzieję, że jednak inne – być może wolne już od COVID-owych restrykcji, z tłumami kibiców na trybunach i na pewno radośniejsze. A zatem – ZÀJIÀN BĚIJING, CI VEDIAMO IN MILANO E CORTINA! (Żegnaj Pekinie, do zobaczenia w Mediolanie i Cortinie!).

PSW poniedziałek naszą olimpijską reprezentację powitaliśmy na lotnisku w Warszawie. Obecni byli bliscy zawodników, przedstawiciele ich macierzystych klubów i związków sportowych, PKOI, dziennikarze i kibice. Od 4 marca przez 10 dni na tych samych arenach sportowych w Pekinie rozegrano XIII Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie. Polskę reprezentowało jedenastu zawodników i czterech przewodników. Tym razem biało-czerwoni nie zdobyli medali, choć kilkakrotnie byli blisko miejsc na podium. Najwyższe, piąte lokaty były dziełem Iwety Faron w sprincie parabiathlonowym oraz Witolda Skupienia w parannarciarskim biegu długim techniką klasyczną. W klasyfikacji medalowej igrzysk triumfowali gospodarze z dorobkiem 61 medali (18-20-23) przed Ukrainą – 29 (11-10-8) i Kanadą – 25 (8-6-11). ■

*XXIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie zakończone!
Następne odbędą się we Włoszech
– w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo*

„JEDYNAK”

HISTORIA DAWIDA KUBACKIEGO TO OPOWIEŚĆ O CIERPLIWOŚCI I MARZENIACH, KTÓRYCH NIE MOŻNA PORZUCAĆ. DAŁO MU TO OLIMPIJSKI BRĄZ W PEKINIE. BYŁ BEZ FORMY W CAŁYM SEZONIE, DO TEGO PO IZOLACJI WYMUSZONEJ POZYTYWNYM WYNIKIEM TESTU NA KORONAWIRUSA I W ZASADZIE PRZYZNAŁ, ŻE BAŁ SIĘ O MIEJSCE W KADRZE NA IGRZYSKA. MICHAŁ DOLEŻAŁ NA NIEGO POSTAWIŁ I SIĘ NIE ZAWIÓDŁ. BRĄZOWY KRĄŻEK KUBACKIEGO Z NORMALNEJ SKOCZNI OKAZAŁ SIĘ JEDYNĄ ZDOBYCZĄ REPREZENTACJI POLSKI W PEKINIE

TEKST: KAMIL WOLNICKI/PRZEGLĄD SPORTOWY

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, ROBERT HAJDUK/PKOl

– ZAWSZE MAM TEN PROBLEM, ŻE NIE BARDZO UMIEM SIĘ CIESZYĆ i to jest element, nad którym muszę popracować, ale lepiej nie umieć się cieszyć, natomiast mieć z czego, niż odwrotnie – mówił po konkursie Dawid. Faktycznie, nigdy nie był wylewny, ale sam wie najlepiej, ile kosztowało go dojście do olimpijskiego podium. Bo historia Dawida Kubackiego to opowieść o charakterze, niezłomności, cierpliwości i marzeniach, których nigdy nie warto porzucać.

W PUCHARZE ŚWIATA ZADEBIUTOWAŁ

w styczniu 2009 roku, ale na pierwsze punkty musiał czekać aż do grudnia 2012 roku. Latami słyszał, że jest „królem lata”, ale to nie miało pozytywnego zabarwienia, wręcz przeciwnie. Bo faktycznie latem na igielicie potra-

OBOK:
– To są emocje, wszystko ściska za serce. Zwłaszcza, kiedy flagi idą w górę. Człowiek na to patrzy i zdaje sobie sprawę, że zrobił coś niecodziennego – mówił nasz medalista olimpijski po ceremonii medalowej



fił błyszczeć, ale kiedy przychodziło skakać na śniegu, nie latał daleko. Dość powiedzieć, że na pierwsze indywidualne podium czekał do grudnia 2017 roku! Osiem długich lat od debiutu! Miał wtedy 27 lat. Wielu miało prawo zwątpić w happy end, ale – jak wiadać, nie Kubacki, który robił swoje, po prostu. Co ciekawe, kochał latać, ale skokami jako takimi się nie interesował. Do legend w środowisku urosły historie o tym, jak to nasz bohater pytał kolegów, kto mu przed chwilą gratulował, gdy chodziło o największych tego sportu. Dziś zna już wszystkich i wszyscy znają jego. Z kolegami z drużyny zdobył złoto mistrzostw świata w 2017 roku w Lahti, ma

też brązowe krążki z Val di Fiemme (2013) i Oberstdorfu (2021). Do tego, też w drużynie, brązy za mistrzostwa świata w lotach w Oberstdorfu (2018) i w Planicy (2021). No i oczywiście złoto mistrzostw świata z Seefeld w 2019 roku. Złoto, które zdobył w niesłychanych okolicznościach. Już przed zawodami był jednym z głównych kandydatów do zwycięstwa, ale po pierwszej serii był 27. Skakał w koszmarnych warunkach. Podobnie zresztą jak 19. Kamil Stoch. A jednak w finale sytuacja się odwróciła, Dawid i jego druh tym razem mieli szczęście, dołożyli do niego wielkie umiejętności i skończyli ze złotem i srebrem! Jak tu nie wierzyć i nie marzyć?

Dawid Kubacki w Pucharze Świata zadebiutował w styczniu 2009 r., ale na pierwsze punkty musiał czekać aż do grudnia 2012 r.

PERŁAMI W KORONIE osiągnąć Dawida Kubackiego są krążki olimpijskie. Pierwszy wywalczył w drużynie cztery lata temu, gdy w PyeongChang Polacy sięgnęli po brąz. Teraz, w Chinach, sukces był tylko jego. Sukces absolutnie niespodziewany, bo choć wszyscy wiedzą, że mowa o wielkim skoczku, to jednak sezon miał koszmarny, a i podczas treningów w Zhangjiakou nie prezentował się rewelacyjnie. Właściwie na Polaków mało kto stawiał, a wewnątrz kadry Kubacki wydawał się być numerem trzy. Trójki chyba jednak są mu pisane, bo właśnie taką pozycję wyskakał sobie w konkursie, choć jeszcze po pierwszej serii wszyscy myśleli, że bliżej do podium ma Stoch. – Kalkulacje zeszyły na bok. Wiedziałem, że wielu będzie się stresować, a ja chciałem zrobić swoje i później zobaczyć, co to da. No i widać, że jest dobrze – cieszył się w swoim stylu Dawid.

CZTERY POPRZEDNIE SEZONY kończył w dziesiątce klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Na koncie ma pięć zwycięstw w konkursach, łącznie na podium był 23 razy. Wygrał Turniej Czterech Skoczni i wydawało się, że znany z sumiennej pracy Polak będzie wciąż lepszy. Aż przyszła ta zima i Kubackiego, jak resztę kadrowiczów, dopadł kryzys. Potężny kryzys, wręcz zapaść. Do wyjazdu na igrzyska Polacy, druga ekipa Pucharu Narodów, miała jedno miejsce na podium, które jeszcze w grudniu wyskakał Stoch. Kubacki? Zaczął od 13. pozycji w Niżnym Tagile na inaugurację, a później w trzynastu startach punktował tylko sześć razy, zwykle pod koniec trzeciej dziesiątki. Do tego doszła izolacja po wynikach testu na COVID-19. Przepadł mu występ w Zakopanem i już w Chinach przyznał, że to był potężny problem. – Ręce mi trochę opadły. Wiedziałem, że nie dałem trenerom mocnych argumentów, żeby na mnie postawili. A przynajmniej nie tak mocnych, jakiego chciałbym. Zdawałem sobie sprawę, że to już poza moim wpływem, nie mogłem się pokazać w Zakopanem i powalczyć o miejsce. Cieszę się, że trenerzy mi zaufali. I paradoksalnie przez tę przerwę mogłem trochę odpocząć – opowiadał w pierwszej rozmowie po zdobyciu medalu. Okazało się więc, że pozytywny wynik mu pomógł. – Przymusowo, bo przymusowo, ale wy-

Przed igrzyskami olimpijskimi w Pekinie na Polaków mało kto stawiał, a wewnątrz kadry Dawid Kubacki wydawał się być numerem trzy



OBOK:

Najlepsza trójka w konkursie skoków na obiekcie normalnym na igrzyskach w Pekinie: Ryoyu Kobayashi (w środku), Manuel Fettner (z lewej) i Dawid Kubacki

W ŚRODKU:

Ten gest Dawida Kubackiego mówi wszystko...

NA DOLE:

Brązowi medaliści drużynowi z PyeongChang, od lewej: Maciej Kot, Stefan Hula, Dawid Kubacki i Kamil Stoch



leciałem z Pucharu Świata i miałem czas. W sezonie zimowym spędziłem czas z żoną i dzieckiem, patrzyłem, jak się rozwija, a sam odciąłem się od tego, co mi nie szło. Złapałem trochę radości i świeżości, pewne rzeczy też przemyślałem. No i choć miałem pozytywny wynik testu, więc byłem zakażony, na szczęście nie chorowałem. Mogłem normalnie realizować treningi. Nie na skoczni, lecz te siłowe. Wróciłem na skocznię i jakość moich prób była zupełnie inna. Nie wiem, co by się stało, gdybym jednak wystartował w Zakopanem ani też – jak by się to poukładało – opowiadał bohater polskiej kadry. Dwa dni później odebrał swój medal. – To są emocje, wszystko ściska za serce. Zwłaszcza, kiedy flagi idą w górę. Człowiek na to patrzy i zdaje sobie sprawę, że zrobił coś niedoziemnego – mówił Dawid.

NIECODZIENNE HISTORIE TO JEGO SPECJALNOŚĆ. I choć w tym sezonie wielu więcej powodów do radości nie miało, to urodzony w Nowym Targu 32-latek ma przed sobą jeszcze kilka lat skakania. I z pewnością zrobi wszystko, by na stałe wrócić tam, gdzie był. Cierpliwości mu na pewno nie zabraknie... ▀

W CIENIU OLIMPIJSKICH ZMAGAŃ

TO BYŁY NA PEWNO ZNÓW IGRZYSKA NIEZWYKŁE. ZWIĄZANE Z PANDEMIĄ KORONAWIRUSA RESTRYKCJE SANITARNE JESZCZE BARDZIEJ OSTRE NIŻ TE Z UBIEGŁOROCZNYCH, LETNICH W TOKIO. ALE WOKÓŁ IGRZYSK MIAŁO MIEJSCE WIELE CIEKAWYCH WYDARZEŃ, O KTÓRYCH W NASZYM PRZEGLĄDZIE OLIMPIJSKIEGO „KALENDARIUM” NIE WYPADA NIE WSPOMNIEĆ. OTO NIEKTÓRE...

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: DAVE THOMPSON@IOC MEDIA, DOROTA GOŚ/PKOl, SZYMON SIKORA/PKOl

OBRADY „NA RATY”

TYM RAZEM NA DWIE RATY na swojej 139. sesji obradował w Pekinie Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Najpierw (3 lutego) jego członkowie zapoznali się z ostatnim już raportem gospodarzy o stanie przygotowań do startujących nazajutrz igrzysk oraz ogłosili tegoroczne laureatki nagród „Kobiety i sport” – po jednej z każdego kontynentu. Nagrodą globalną uhonorowana została Seiko Hashimoto – 7-krotna uczestniczka igrzysk olimpijskich, kierująca komitetem organizacyjnym ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich w Tokio. Wstępnie zatwierdzono 28 dyscyplin sportu, które mają znaleźć się w programie Igrzysk XXXIV Olimpiady w Los Angeles w 2028 roku. Na liście znalazły się m.in. debiutujące już w Tokio: wspinaczka sportowa, surfing i skateboarding, zabrakło za to (przynajmniej na razie) boksu, podnoszenia ciężarów i pięcioboju nowoczesnego. Ich światowe federacje muszą przeprowadzić szereg reform, jeśli marzą o obecności w olimpijskim programie – do tej sprawy MKOl ma powrócić na swojej następnej sesji, w przyszłym roku w Bombaju.



W trakcie drugiej części obrad (19 lutego), tuż przed zakończeniem igrzysk, MKOl do swego składu powołał: słowacką strzelczynię, brązową medalistkę z Londynu – Danekę Bartekovą, kenijskiego lekkoatletę, członka Reprezentacji Uchodźców z igrzysk w Rio, Yiecha Pur Biela oraz Prezidenta Międzynarodowej Unii Kolarskiej – Francuza Davida Lappartienta. Dołączyli do nich wybrani w Pekinie do Komisji Zawodniczej – francuski białkholonista Martin Fourcade i szwedzka alpejka Frida Hansdotter. Na funkcję Wiceprezidenta MKOl powołany został Hiszpan Juan Antonio Samaranch Jr., a do Komitetu Wykonawczego weszli szefowie światowych federacji zapasów – Serb Nenad Lalović oraz bobslejów i skeletonu – Włoch Ivo Ferriani. ■

HART DUCHA DOCENIONY!

– **JEST PAN SILNYM I DZIELNYM CZŁOWIEKIEM** – to słowa, które do polskiego saneczkarza Mateusza Sochowicza skierował podczas wizyty na torze saneczkowo-bobslejowym Thomas Bach. Prezydent MKOl doskonale wiedział o groźnym wypadku, któremu w listopadzie podczas treningu na olimpijskim torze uległ nasz reprezentant. Ucieszył go fakt, iż Mateusz Sochowicz zdołał na tyle się wykurować, iż mógł wystartować na igrzyskach. Na pamiątkę spotkania sternik MKOl przekazał polskiemu zawodnikowi zestaw olimpijskich upominków. ■



ROZMOWY ZA KULISAMI

W TRAKCIE IGRZYSK W PEKINIE DOSZŁO DO SPOTKANIA Ministra Sportu i Turystyki Kamila Bortniczuka, Prezesa Andrzeja Kraśnickiego i Sekretarza Generalnego PKOl Adama Krześcińskiego z Cyprosem Capralosem – greckim Prezydentem Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich. Rozmawiano o przygotowaniach do zaplanowanych na dni 21 czerwca – 2 lipca 2023 r. III Igrzysk Europejskich, których gospodarzami mają być Kraków, Małopolska i Śląsk. Poruszono m.in. kwestie związane z rychłym ustaleniem ostatecznego programu sportowego tej imprezy. ■



POD DOBRĄ OPIEKĄ

– PRZEZ NASTĘPNE SZEŚĆ LAT będziemy nadal pod dobrą, troskliwą i fachową opieką – takimi słowami Prezes Andrzej Kraśnicki skomentował fakt podpisania w Pekinie umowy przedłużającej (trwającą od 2014 r.) opiekę Grupy LUXMED nad polskimi olimpijczykami. Zatrudniający blisko 20 tys. osób (w tym 8 tys. lekarzy) w 270 własnych i 3 tys. partnerskich placówkach medycznych LUXMED pozostanie Głównym Partnerem Medycznym PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej do roku 2028. – Naszym zadaniem jest odpowiednio zadbać o zdrowie sportowców – zapewnić im od strony medycznej wszystko, co pomoże im osiągnąć dobry wynik lub szybko wrócić do wysokiej formy. Cieszymy się, że możemy nadal być częścią tej wyjątkowej drużyny – powiedziała Prezes Zarządu Grupy – Anna Rulkiewicz. ▀

DOPING POD LUPĄ

WBREW POJAWIAJĄCYM SIĘ w niektórych mediach w okresie przedigrzyskowym obawom o to, czy aby rywalizacja olimpijska będzie wolna od dopingu – kontrole (przynajmniej te, których wyniki ujawniono do zakończenia imprezy) wykazały zaledwie pięć przypadków stosowania przez sportowców niedozwolonych substancji. Jednak najgroźniejszy był przypadek rosyjskiej łyżwiarki figurowej, Kamyli Walijewej. Była w składzie zwycięskiej ekipy w drużynowej rywalizacji „figurowców”, ale tuż po zakończeniu ich zawodów okazało się, że test przeprowadzony jeszcze w grudniu wykazał w organizmie zawodniczki obecność zakazanego środka. Sportsmenka tłumaczyła się, że przez pomyłkę skorzystała ze szklanki, z której wcześniej lek nasercowy przy-

jął jej dziadek. Kiedy informacje ujawniono w Pekinie – wstrzymano dekorację zawodów drużynowych. Sprawa w trybie pilnym trafiła do Trybunału Arbitrażowego w Lozannie, a ten... zezwolił Walijewej na udział w rywalizacji solistek. Choć 15-latką nie od dziś na lodowisku prezentuje się znakomicie, bijąc rekordy świata w zdobyciach punktowych na różnych zawodach, w decydującej próbie solistek nie wytrzymała chyba presji psychicznej i z pierwszego miejsca zajmowanego po short-programie spadła na czwarte. Tymczasem dekoracji za zmagania drużynowe jak nie było, tak nie ma. Międzynarodowy Komitet Olimpijski ma ponoć jakiś pomysł by tę kwestię rozwiązać, choć tzw. sprawa Walijewej pewnie będzie ciągnąć się jeszcze długo... ▀



IGRZYSKOWE POST SCRIPTUM

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA, MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: PAP/EPA, PAP/ABACA



/// KLASYFIKACJĘ MEDALOWĄ PEKIŃSKICH IGRZYSK wygrali Norwegowie – zdobywcy 37 medali (16 złotych, 8 srebrnych i 13 brązowych) przed Niemcami – 27 (12-10-5) i Chińczykami – 15 (9-4-2). Polska z brązem Dawida Kubackiego znalazła się na 27. miejscu. Ogółem w tegorocznej imprezie wystartowało 2897 zawodniczek i zawodników z 91 państw. Rekordzistami igrzysk okazali się, zdobywając po 5 medali, norwescy biathloniści: Johannes Thingnes Boe (4-0-1) i Marte Olsbu Røiseland (3-0-2), uprawiający tę samą dyscyplinę Francuz Quentin Fillon Maillet (2-3-0) oraz biegacz narciarski z Rosji – Aleksander Bołszunow (3-1-1). Co ciekawe, niemal 100% konkurencji rozgrywanych na śniegu odbyło się na białym „puchu” sztucznym, bo wyprodukowanym



PONIŻEJ: Austriak Johannes Strolz w kombinacji alpejskiej skopiował wyczyn swego ojca sprzed 34 lat

przez przeszło 300 specjalnie do tego przygotowanych armatek. Szacunki mówią, że zużyły one ok. 185 mln litrów wody.

/// SWOJE I TAK JUŻ REKORDOWE OSIĄGNIĘCIE poprawiła w stolicy Chin holenderska łyżwiarka szybka Ireen Wüst. Tym razem zdobyła jeden złoty i jeden brązowy medal, dzięki czemu jej olimpijska kolekcja urosła do 13 krążków (6 z nich to te najcenniejsze). Najbardziej utytułowaną zawodniczką „białych” igrzysk pozostaje norweska biegaczka narciarska – Marit Bjørgen, zdobywczyni 15 medali (8-4-3).

/// DO GRONA NIETUZINKOWYCH POSTACI IGRZYSK należała na pewno także niemiecka panczenistka Claudia Pechstein. W Pekinie ta 50-letnia zawodniczka wyrównała rekord japońskiego

O BOK:

Aż trudno uwierzyć, że Amerykanka Erin Jackson po raz pierwszy na lodzie stanęła niespełna sześć lat temu

POWYŻEJ:

Ireen Wüst tym razem zdobyła jeden złoty i jeden brązowy medal. W swojej olimpijskiej kolekcji ma trzynaście krążków

skoczką narciarskiego – Noriakiiego Kasai, bo w igrzyskach wystąpiła już po raz ósmy(!).

/// FRANCUSKI NARCIARZ JOHAN

CLAREY to najstarszy w historii zdobywca olimpijskiego medalu wśród alpejczyków. Srebro w zjeździe wywalczył w wieku 41 lat! A skoro już o konkurencjach alpejskich, to zwycięzca kombinacji Austriak Johannes Strolz powtórzył sukces ojca, Huberta, który w tej samej konkurencji triumfował w 1988 roku w Calgary.

/// AMERYKANKA ERIN JACKSON,

triumfatorka sprintu łyżwiarek na 500 m, przyznała się, że po raz pierwszy na lodzie stanęła niespełna sześć lat temu, wcześniej z powodzeniem ścigając się na rolkach. W Pekinie stała się pierwszą w historii ciemnoskórą zawodniczką, która zwyciężyła w rywalizacji łyżwiarek szybkich. Co ciekawe, trafiła do olimpijskiej ekipy, mimo iż przegrała eliminacje krajowe, ale miejsca ustąpiła jej koleżanka z ekipy, Brittany Bowe. Okazało się to strzałem w dziesiątkę! **///**





Centrum Olimpijskie PKOl **SPRAWDŹ OFERTĘ** www.olimpijski.pl



TEL.: +48 (22) 560 3700

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.



POLSCY SPORTOWCY NA MONETACH KOLEKCJONERSKICH NBP

PIERWSZA MONETA KOLEKCJONERSKA NBP POŚWIĘCONA IGRZYSKOM OLIMPIJSKIM UKAZAŁA SIĘ W 1976 R. EMISJA WARTOŚCI KOLEKCJONERSKICH Z OKAZJI IGRZYSK STAŁA SIĘ JUŻ NIEMAL TRADYCJĄ. W 2022 R. DO ZBIORÓW KOLEKCJONERÓW I NUMIZMATYKÓW TRAFIŁY SREBRNE I ZŁOTE MONETY UPAMIĘTNIAJĄCE UDZIAŁ POLAKÓW W TYM JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ SPORTOWYCH, ODBYWAJĄCYCH SIĘ TYM RAZEM W PEKINIE

NARODOWY BANK POLSKI wspiera polskich olimpijczyków już 46 lat. Igrzyska to ważny temat, znajdujący odzwierciedlenie na srebrnych i złotych monetach, które cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem kolekcjonerów. Pierwszymi monetami, jakie zostały wyemitowane w tym roku, były właśnie te z inskrypcją „Polska Reprezentacja Olimpijska Pekin 2022” – złota o nominale 200 zł i srebrna o nominale 10 zł.

W UZNANIU DLA SPORTOWCÓW

Na monetach widnieją wizerunki sportowców reprezentujących różne dyscypliny. To wyraz uznania dla ciężkiej pracy zawodników. Na tegorocznej złotej monecie została zaprezentowana sylwetka skoczków narciarskiego, otoczona skrzącymi się płatkami śniegu. Z kolei na rewersie srebrnej monety została umieszczona sylwetka zawodniczki startującej w short tracku. Monety kolekcjonerskie „Polska Reprezentacja Olimpijska Pekin 2022” powstały według projektu Sebastiana Mikołajczaka.

MONETY KOLEKCJONERSKIE NBP

Monety kolekcjonerskie, w związku z ich szczególnym charakterem, różnią się od monet obiegowych. Bite są ze srebra i złota, mogą być uatrakcyjniane poprzez dodanie ozdobnych elementów lub przez zastosowanie technik dodatkowych,

jak nadruk wykonany w technice tampon-druku, druk UV, selektywne złocenie czy matowienie laserowe.

WYRÓŻNIONA MONETA Z WIZERUNKIEM ŁYŻWIARZA

Polski bank centralny może poszczycić się jedną z piękniejszych kolekcji monet związanych z wyjątkowym świętem sportu, jakim są igrzyska. Na uwagę zasługuje moneta kolekcjonerska upamiętniająca letnie igrzyska w Pekinie z 2008 r. W środku srebrnej monety została umieszczona kula w kolorze złotym ze stylizowanym chińskim ornamentem na tle smoka ze ścianą Dziewięciu Smoków widocznym na awersie.

Z kolei moneta „Polska Reprezentacja Olimpijska Soczi 2014”, przedstawiająca wizerunek łyżwiarza szybkiego, została wyróżniona w konkursie „Coin Constellation 2015” – wygrała w kategorii „Moneta klasyczna”. 



*Narodowy Bank
Polski wspiera
polskich
olimpijczyków już
46 lat. Na monetach
„Polska
Reprezentacja
Olimpijska Pekin
2022” znajdują się
wizerunki skoczka
narciarskiego
i zawodniczki
short tracku*



NARODOWY BANK POLSKI

POLSKA REPREZENTACJA OLIMPIJSKA Pekin 2022



10 zł

metal: Ag 925/1000
stempel: lustrzany
średnica: 32,00 mm
masa: 14,14 g
brzeg (bok): gładki
nakład: do 15 000 szt.



200 zł

metal: Au 900/1000
stempel: lustrzany
średnica: 27,00 mm
masa: 15,50 g
brzeg (bok): gładki
nakład: do 1200 szt.

Projektant monet:
Sebastian Mikołajczak

Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu złotą monetę o nominale 200 zł oraz srebrną monetę o nominale 10 zł „POLSKA REPREZENTACJA OLIMPIJSKA PEKIN 2022”.

Emisja wartości kolekcjonerskich stanowi okazję do upamiętniania ważnych historycznych rocznic i postaci oraz do rozwijania zainteresowań polską kulturą, nauką i tradycją.

Sprzedaż wartości kolekcjonerskich emitowanych przez NBP jest prowadzona w 16 Oddziałach Okręgowych NBP oraz przez sklep internetowy NBP: kolekcjoner.nbp.pl

NIE TYLKO IGRZYSKA...

CHOĆ TEJ ZIMY WSZYSTKIE DROGI PROWADZIŁY DO PEKINU I WŁAŚNIE TAM EMOCJE SIĘGAŁY ZENITU, TO SEZON 2021/2022 NALEŻAŁ DO BARDZO INTENSYWNYCH I TRUDNYCH DLA WSZYSTKICH PRZEDSTAWICIELI SPORTÓW ZIMOWYCH. BIAŁO-CZERWONI NA ŚWIATOWYCH ARENACH W OSTATNICH MIESIĄCACH RADZILI SOBIE ZE ZMIENNYM SZCZĘŚCIEM, ALE NIE BRAKOWAŁO TAKŻE PAMIĘTNYCH CHWIL

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, ROBERT HAJDUK/PKOl

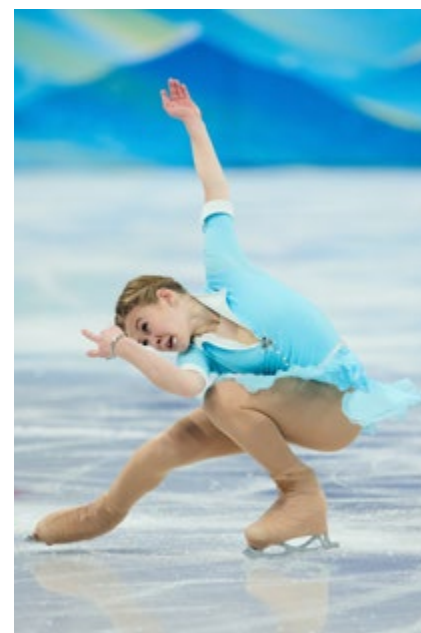
AUTORAMI NAJWIĘKSZYCH W SEZONIE SUKCESÓW w rywalizacji pucharowej byli łyżwiarze szybcy. Nasze drużyny sprinterskie wywalczyły dwa srebrne medale na mistrzostwach świata w norweskim Hamar. Ponadto panczeniści i panczenistki siedmiokrotnie stawali na podium Pucharu Świata. Przed własną publicznością w Tomaszowie Mazowieckim trzecie miejsce wywalczył Zbigniew Bródka. Powrócił do rywalizacji, aby zakończyć karierę w Pekinie. Na najniższym stopniu podium stawali także: Marek Kania, męska drużyna sprinterska i Kaja Ziomek, która zajęła również 3. lokatę w końcowej klasyfikacji rywalizacji na 500 m. Świętowaliśmy też 2 polskie zwycięstwa – w sprincie drużynowym kobiet w Stavanger oraz pierwszą w karierze pucharową wygraną Andżeli Wójcik (Salt Lake City). Z kolei w zawodach kończących sezon

Piotr Michalski potwierdził swą wysoką formę, zajmując drugie miejsce na torze Thialf w Heerenveen, na którym w styczniu został mistrzem Europy na 500 m.

W RYWALIZACJI NA TORZE KRÓTKIM, Natalia Maliszewska zajęła trzecie miejsce w klasyfikacji końcowej Pucharu Świata na swoim koronnym dystansie 500 m. Nasza 26-letnia specjalistka w short tracku triumfowała w otwierających sezon zawodach w Pekinie, a potem jeszcze dwukrotnie stanęła na podium – po drugim miejscu w Nagoi i trzecim w Debreczynie (na 1000 m). Sezon jednak jeszcze się nie zakończył, bo na pierwszą połowę kwietnia przeniesiono mistrzostwa świata w Montrealu.

NIESTETY, ZE WZGLĘDU NA PROBLEMY ZDROWOTNE większość sezonu stracili

POWYŻEJ: Tej zimy kibiców cieszyła m.in. pierwsza w karierze pucharowa wygrana Andżeli Wójcik



OBOOK: 19-letnia Jekaterina Kurakowa w zimowym sezonie stanęła trzykrotnie na podium

startujący w tańcach na lodzie Natalia Kaliszek i Maksym Spodyriew. Musieli zrezygnować nawet z marcowego startu w mistrzostwach świata w Montpellier. Jednak na lodowej tafli nie brakowało sukcesów, a to za sprawą Jekateriny Kurakowej. 19-latką w styczniu wywalczyła znakomite piąte miejsce na kontynentalnym czempionacie w Tallinie oraz zajęła 13. lokatę na mistrzostwach świata. Trzykrotnie stanęła też na podium – dwa razy zajmując drugie miejsce – w Lombardia Trophy i Nebelhorn Trophy oraz trzecie – w Warsaw Cup.

KOLEJNY UDANY SEZON ma za sobą Maryna Gąsienica-Daniel. Aż sześciokrotnie meldowała się w czołowej dziesiątce zawodów Pucharu Świata, trzykrotnie zajmując szóste miejsca (dwa razy w Courchevel i raz w Mariborze), i choć wciąż nie udało się jej wywalczyć upragnionego podium, to dziewiąte miejsce w klasyfikacji końcowej slalomu giganta jest dobrym prognostykiem przed kolejnym sezonem. Magda Łuczak tej zimy cieszyła się z punktów zdobytych za 20. miejsce w Courchevel. Z kolei w zawodach FIS świetnie spisywała się Zuzanna Czapska, która aż pięciokrotnie stawała w nich na najwyższym stopniu podium.

ZA SKOCZKAMI NARCIARSKIMI jeden z najtrudniejszych sezonów. Podopieczni Michała Doleżala tylko trzykrotnie wskoczyli na podium pucharowych zawodów – Piotr Żyła zajął trzecie miejsce w Lahti i drugie na mamucie w Oberstdorfie, zaś Kamil Stoch stanął na najniższym stopniu w Klingenthal. Biało-czerwoni całą zimę zmagali się z różnymi problemami i chociaż końcówka sezonu była już nieco lepsza, wciąż brakowało stabilizacji. To sprawiło, iż żaden z Polaków nie znalazł się w pierwszej dziesiątce klasyfikacji generalnej, a kontraktu Doleżala PZN nie przedłużył. Tym samym Czech rozstał się z polską kadrą po blisko sześciu latach, pełniąc wcześniej funkcję asystenta Stefana Horngachera. Mimo olimpijskiego medalu Dawida Kubackiego, była to w wyronianiu polskich skoczków najgorsza zima od sezonu 2015/2016.

DWA MIEJSCA NA PODIUM wywalczyli polscy snowboardziści, którzy dość regu-



OBOK:
Maryna Gąsienica-Daniel sześciokrotnie meldowała się w czołowej dziesiątce zawodów Pucharu Świata



larnie punktowali w zawodach Pucharu Świata. Na początku roku Aleksandra Król sięgnęła po pierwsze w karierze zwycięstwo w Simonhöhe, z kolei Oskar Kwiątkowski pod koniec sezonu zajął drugie miejsce w słoweńskiej Rogli.

GORZEJ WIODŁO SIĘ BIATHLONISTOM.

Najwyższą lokatą liderki kadry, Moniki Hojnisz-Staręgi, było 11. miejsce w Otepää i był to także najlepszy indywidualny wynik białoczerwonych. W rywalizacji drużynowej Polki trzykrotnie zajmowały 10. pozycję. Obiecujące były za to występy młodszych zawodników, którzy mieli świetny początek sezonu w Pucharze IBU juniorów – meldowali się regularnie na podium, a Jan Guńka cieszył się z dwóch zwycięstw.

WŚRÓD POLSKICH BIEGACZY najlepszy wynik osiągnął Maciej Staręga, zajmując 11. miejsce w Lahti, punktowali również bracia Dominik i Kamil Bury, a wśród pań Izabela Marcisz (jej najlepszy wynik



POWYŻEJ:
Na młodzieżowych mistrzostwach świata w Norwegii (U-23) Monika Skinder zajęła drugie miejsce w sprincie techniką dowolną

POWYŻEJ:
Powód do radości dała nam snowboardzistka Aleksandra Król, zwyciężając w zawodach Pucharu Świata po raz pierwszy w karierze

to 18. lokata w Davos) i Monika Skinder. I chociaż Polki w Pucharze Świata dopiero zbierają doświadczenie, to na młodzieżowych (U-23) mistrzostwach świata w norweskiej Lygnie 20-lletnia Skinder zajęła drugie miejsce w sprincie techniką dowolną, a starsza o rok Marcisz była tuż za podium na 10 km klasykiem.

W EKIPIE SANECZKARZY najwięcej emocji dostarczyła nam sztafeta – w każdym pucharowym starcie plasowała się w czołowej dziesiątce, w kończących sezon zawodach w St. Moritz zajmując nawet szóste miejsce. W końcowej klasyfikacji białoczerwoni wywalczyli ósmą lokatę. Zmienne szczęście towarzyszyło męskiej „dwójce”. Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski w zasadzie „lądowali” w okolicach dziesiątego miejsca, ale zdarzały się im również występy słabsze i lokaty w połowie drugiej dziesiątki. W bilansie sezonu – nasz duet na miejscu 14. Starty indywidualne Polek i Polaków kończyły się odległymi lokatami. ▀

ZE SPORTEM – DLA SPORTU

DO GRONA WSPÓŁORGANIZATORÓW „DNIA POLSKIEGO” POPRZEDZAJĄCEGO XXIV ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE PEKIN 2022 DOŁĄCZYŁA **POLSKA FUNDACJA NARODOWA**. W TRAKCIE KONCERTU CHOPINOWSKIEGO W CENTRUM OLIMPIJSKIM PREZESI: FUNDACJI – DR MARCIN ZARZECKI I POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO – ANDRZEJ KRAŚNICKI WYMIENILI SIĘ DOKUMENTAMI POTWIERDZAJĄCYMI NAWIĄZANIE DŁUGOTERMINOWEJ WSPÓŁPRACY OBU INSTYTUCJI (PISZEMY O TYM NA STR. 18). O PRZYBLIŻENIE PLANÓW ZWIĄZANYCH Z REALIZACJĄ POROZUMIENIA POPROSIMY **PREZESA ZARZĄDU PFN – MARCINA ZARZECKIEGO**

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: MATERIAŁY PFN, SZYMON SIKORA/PKOI

Panie Prezesie, jednym z głównych zadań kierowanej przez Pana Fundacji jest promowanie za granicą pozytywnego wizerunku naszego kraju. Jak może pomóc w tym polski ruch olimpijski?

Polski ruch olimpijski stanowi przestrzeń istotnych działań międzynarodowych, nie tylko w zakresie rywalizacji sportowej, ale także kooperacji kulturalnej i politycznej. Z tej racji, zgodnie z celami statutowymi PFN, uruchomiliśmy program PFNteam100. PFNteam100 to program Polskiej Fundacji Narodowej oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki, realizowany we współpracy z Instytutem Sportu – Państwowym Instytutem Badawczym. PFNteam100 to oryginalny, pierwszy tego typu w Polsce, program wspierający młodych sportowców. Zajmuje on szczególną pozycję w portfolio Fundacji. Na starcie w 2017 roku jego konstrukcja bazowała na zasadniczym celu – zapewnieniu młodym sportowcom warunków do profesjonalnych przygotowań olimpijskich. Uczestnicy PFNteam100 zdobyli łącznie 574 medale na imprezach międzynarodowych w spor-

O BOK:
Prezes Polskiej
Fundacji Narodowej
dr Marcin Zarzecki



PONIŻEJ:
Młodzi sportowcy
mogą liczyć
na wsparcie
PFNteam100,
specjalnego
programu Polskiej
Fundacji Narodowej
oraz Ministerstwa
Sportu i Turystyki,
realizowanego
we współpracy
z Instytutem Sportu



tach olimpijskich i paraolimpijskich. De facto, trudno wyobrazić sobie wspanialszą opowieść o Polsce, niż narrację, która ukazuje, jak przekuć pasję i samodyscyplinę w sukces międzynarodowy. Nasi beneficjenci są niezwykłymi ambasadorami Polski.

Jednym z pierwszych przejawów zainteresowania Fundacji przyszłością rodzimego sportu był program stypendialny „Team 100”. Był on skierowany do sportowców, którzy mogliby stać się „olimpijczykami jutra”. Zainaugurowany blisko 5 lat temu zdążył się już znacznie rozwinąć i rozszerzyć...

Tak, to prawda. W sumie z programu PFNteam100, korzystało aż 430 młodych polskich sportowców – olimpijczyków i paraolimpijczyków. Przypomnę, od rozpoczęcia programu, jego beneficjenci zdobyli 574 medale w zawodach o randze mistrzostw Europy i mistrzostw Świata. PFNteam100 to największy program stypendialny w Polsce wspierający olimpijczyków i paraolimpijczyków. W jego ramach 251 beneficjentów otrzymuje od Fundacji comiesięczne wsparcie. Projekt PFNteam100 w nowej odsłonie rozpoczęliśmy na początku br. Uruchomiliśmy system

stypendialny, którego celem jest bezpośrednie, dodatkowe i pozazwiązkowe wsparcie młodych utalentowanych sportowców. Beneficjentami są zawodnicy 29 dyscyplin olimpijskich i 12 paraolimpijskich. Każdy z nich otrzymuje dofinansowanie w wysokości do 40 tys. zł rocznie. Najbardziej znanymi beneficjentami programu są: Iga Świątek, Konrad Bułowiecki, Ewa Swoboda, Sofia Ennaoui, Natalia Maliszewska czy Joanna Mazur. Wierzymy, że nasz projekt przyczynia się do rozwoju sportowego i osobistego beneficjentów, podnosi ich kwalifikacje i uczy odpowiedzialności.

W naszych olimpijskich reprezentacjach, zarówno na ubiegłoroczne igrzyska letnie w Tokio, jak i na niedawno zakończone zimowe w Pekinie, znaleźli się już beneficjenci tego programu, a to oznacza, że...

W stolicy Japonii w igrzyskach olimpijskich wystartowało 60, zaś w paraolimpijskich 31 beneficjentów PFNteamIOO. Były to występy bardzo udane, a uczestnicy programu znacząco przyczynili się do wywalczenia przez Polskę 14 medali olimpijskich i 7 paraolimpijskich. Podopiecznych programu nie zabrakło także w zimowych ekipach: olimpijskiej i paraolimpijskiej w Pekinie.

Mówimy o wielkim, reprezentacyjnym sporcie, ale wsparcie od PFN trafia też



OBOOK:
Prezesi Andrzej Kraśnicki i Marcin Zarzecki po podpisaniu dokumentów o porozumieniu pomiędzy PKOl i PFN

PONIŻEJ:

W tym roku do grona organizatorów „Dnia polskiego” dołączyła Polska Fundacja Narodowa. W jego trakcie z recitalem fortepianowym wystąpił Krzysztof Książek

do sportowców, którzy często w macierzystych klubach mają dalekie od ideału warunki i taka pomoc jest tym, co może sprawić, że od sportu nie odejdą. Jeśli zaś w nim pozostaną, będą mieć szansę godnie reprezentować za granicą nasz kraj, a na to pewnie Fundacja także liczy?

Uważamy, że każdy medal zdobyty przez beneficjenta programu PFNteamIOO, zwłaszcza wykuwany w trudnym otoczeniu szkoleniowym, jest także sukcesem całego przedsięwzięcia. To nie tylko osiągnięcie in-

dywidualne, ale często fascynująca historia samodyscypliny i poświęcenia. To w istocie prezentacja polskich cech narodowych, charakteru narodowego, która jest wzorotwórcza i stanowi zwierciadło, w którym pragniemy się wszyscy, jako Polacy, przeglądać. Potrzebujemy autorytetów dla młodych ludzi i dlatego zawodnicy w ramach programu PFNteamIOO zobowiązują się także do przestrzegania Kodeksu Etycznego.

Na koniec jeszcze pytanie... osobiste.

Czy Pan Prezes uprawiał kiedyś (a może wciąż uprawia) jakiś sport czy choćby rekreację fizyczną?

Jestem fighterem z natury i upodobania. W przeszłości trenowałem kickboxing, a obecnie odnotowuję powrót do kendo. Pozwala mi to zachować formę, ale przede wszystkim podtrzymywać rodzaj stabilności psychicznej. Sport w każdej formule uszlachetnia – kształtuje cechy charakteru oraz jest podstawą zdrowego stylu życia. Wierzę w to i nasze PFN-owskie działania są odzwierciedleniem tej życiowej filozofii. ■



NOWI STERNICY SIATKARSKICH KADR

BIEŻĄCY ROK TO POCZĄTEK NOWEGO CYKLU OLIMPIJSKIEGO, KTÓRY BIAŁO-CZERWONI SIATKARZE I SIATKARKI ROZPOCZYNAJĄ POD WODZĄ NOWO WYBRANYCH SZKOLENIOWCÓW. MISTRZ OLIMPIJSKI Z SYDNEY – SERB NIKOLA GRBIĆ POPROWADZI REPREZENTACJĘ MĘŻCZYZN, A KADRĘ KOBIET OBEJMIJE STEFANO LAVARINI – WŁOCH, KTÓRY W TOKIO Z KOREANKAMI WYWALCZYŁ CZWARTE MIEJSCE. CZY SERBSKO-WŁOSKA SIATKARSKA REWOLUCJA ZAOWOCUJE SUKCESAMI JUŻ W ROKU MISTRZOSTW ŚWIATA?

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: CEV

IGRZYSKA W TOKIO zamknęły nietypowy, bo pięcioletni cykl olimpijski. Tuż po nim na całym świecie rozpoczęły się trenerskie rozszady w większości letnich dyscyplin. Nie ominęły one siatkówki...

Po zdobyciu brązowego medalu na rozgrywanych w Polsce mistrzostwach Europy, z kadrą mężczyzn, po trzech latach owocnej – choć niezwieńczonej olimpijskim medalem – współpracy rozstał się Vital Heynen. Po zakończeniu reprezentacyjnego sezonu, również trener siatkarek Jacek Nawrocki zrezygnował z funkcji, a warto dodać, że pełniąc tę rolę od 2015 roku, był najdłużej nieprzerwanie pracującym selekcjonerem żeńskiej kadry. Na początku stycznia br. Polski Związek Piłki Siatkowej ogłosił nazwiska ich następców.

NIKOLA GRBIĆ JEST BARDZO DOBRZE ZNANY polskim kibicom siatkówki, tak z czasów kariery zawodniczej, jak i trenerskiej. Światowej klasy rozgrywający ma w kolekcji niebywałą liczbę medali, wśród których najcenniejszymi trofeami są olimpijskie krążki – złoty z Sydney i brązowy z Atlanty. Sięgał po mistrzostwo Europy (2001) i wicemistrzostwo świata (1998, 2010), a w jego zawodniczym dorobku nie brak i trofeów z imprez klubowych. Po zakończeniu zawodniczej kariery w 2014 roku od razu rozpoczął pracę jako trener we włoskiej Perugii. Już rok później objął funkcję selekcjonera reprezentacji Serbii, odnosząc z nią największe sukcesy... na polskiej ziemi. W 2016 roku, Serbia pod jego wodzą po raz pierwszy w historii triumfowała w Krakowie w Lidze Światowej, a nieco ponad rok później



„Już pierwszy sezon przyniesie Grbićowi wyzwanie, bo Polacy staną przed szansą zdobycia trzeciego mistrzostwa świata z rzędu



sięgnęła po brąz na europejskim czempionacie – także pod Wawelem. I choć rozstał się z reprezentacją kraju w 2019 roku, to właśnie wtedy rozpoczął się dla niego, jak sam mówi – „najpiękniejszy okres w dotychczasowej trenerskiej karierze”. Dzięki staraniom ówczesnego prezesa klubu, Sebastiana Świderskiego, stanął na czele sztabu szkoleniowego Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, z którą osiągnął historyczny sukces, triumfując w ubiegłorocznej Lidze Mistrzów, jako pierwszy polski klub [wcześniej tylko Płomień Milowice zwyciężył w poprzednim formacie tych rozgrywek – Pucharze Europy Mistrzów Klubowych w 1978]. Po dwóch sezonach zdecydował się jednak rozwiązać umowę z ZAKSĄ, by wrócić do Perugii, gdzie obecnie pod swoim skrzydłami ma m.in. Wilfredo Leona.

KIEDY POJAWIŁ SIĘ WAKAT na stanowisku szkoleniowca polskiej reprezentacji, Grbić postanowił wykorzystać szansę i objąć kadrę podwójnych mistrzów świata. Już pierwszy sezon przyniesie nie lada wyzwanie, bo biało-czerwoni staną przed szansą zdobycia trzeciego mistrzostwa z rzędu. Ze względu na restrykcje wobec Rosji, której odebrano



organizację turnieju, nie wiadomo jeszcze, gdzie odbędzie się czempionat, ale z pewnością będzie to pierwszy ważny sprawdzian dla kadry pod wodzą Serba. – Nasz plan jest zawsze taki sam – grać na maksimum możliwości i osiągać jak najlepsze wyniki na każdym turnieju – mówił w przesłaniu do kibiców. W wywiadach odważnie przyznawał, że jego celem jest medal olimpijski.

WŁOCH STEFANO LAVARINI został wybrany na trenera głównego kobiecej reprezentacji. Jest on dopiero drugim

obcokrajowcem pełniącym tę funkcję (po jego rodaku Marco Bonicie, który był szkoleniowcem reprezentacji w latach 2007–2008). W przeciwieństwie do Grbića, sam nie był profesjonalnym siatkarzem, jednak już jako nastolatek podjął pracę w sztabach szkoleniowych włoskich klubów młodzieżowych, zdobywając trenerskie szlify, asystując jednemu z najlepszych obecnie szkoleniowców – Giovanniemu Guidettiemu. Jego pracę doceniła włoska federacja, która powierzyła mu kolejne reprezentacje juniorskie. W 2010 dołączył do sztabu zespołu z Bergamo, na którego czele stanął już rok później i pełnił tę funkcję przez siedem lat, zdobywając z klubem mistrzostwo i Puchar Włoch.

Potem został pierwszym w historii włoskim szkoleniowcem prowadzącym brazylijski klub – wraz z Minas Tennis Clube (2017–2019) sięgnął po klubowe wicemistrzostwo świata w 2018 r. W 2019 po raz pierwszy w karierze objął stanowisko selekcjonera seniorskiej reprezentacji – Korei Południowej, z którą w Tokio zameldował się w olimpijskim półfinale. Od 2020 roku jest też szkoleniowcem jednego z czołowych włoskich klubów – Igor Gorgonzola Novara, dzięki czemu miał już możliwość dobrze poznać kilka ze swoich nowych kadrowiczek.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET ma na pewno ogromny potencjał i oby pod okiem Lavariniego został on w końcu w pełni wykorzystany. Zwłaszcza że w tym roku Polska wraz z Holandią będzie współgospodarzem światowego czempionatu, a będzie to pierwszy występ biało-czerwonych na tej imprezie od aż 12 lat! – Wiedząc, że Polska rozegra mistrzostwa świata u siebie, bycie częścią reprezentacji gospodarzy stało się moim wielkim marzeniem – wyznał Włoch. Lavarini wierzy nie tylko w dobry występ w mistrzostwach, ale chce również, by pod jego wodzą Polki awansowały do igrzysk olimpijskich – a dotąd udało się to naszym siatkarkom tylko trzykrotnie, ostatnio w Pekinie w 2008 r. – Moją filozofią jest dużo pracować i mało mówić. Chciałbym być znów na igrzyskach olimpijskich najszybciej, jak to tylko możliwe. To właśnie chcę osiągnąć z reprezentacją Polski – zapewnia szkoleniowiec. ▀

INNOWACJE W TRENINGU. HIPOKSJA W OŚRODKACH COS

CENTRALNY OŚRODEK SPORTU W OSTATNICH LATACH POCZYNIŁ SPORE INWESTYCJE, MAJĄCE NA CELU STWORZENIE W SWOICH BAZACH HOTELOWO-TRENINGOWYCH WARUNKÓW PODOBNYCH DO TYCH, JAKIE PANUJĄ W WYSOKICH PARTIACH GÓR. TYM SAMYM POLSCY SPORTOWCY PRZYGOTOWUJĄCY SIĘ DO STARTÓW W NAJWAŻNIEJSZYCH IMPREZACH MIĘDZYNARODOWYCH NIE ZAWSZE MUSZĄ WYJEŹDZAĆ NA DROŻSZE GÓRSKIE ZGRUPOWANIA ZAGRANICZNE

TEKST: DARIUSZ DEPCZYŃSKI

FOTO: CENTRALNY OŚRODEK SPORTU

WYSOKIEJ JAKOŚCI SPRZĘT I TECHNOLOGIA W SPORTCIE pozwalają na poprawę jakości treningu, a lepsze przygotowanie w rezultacie przekłada się na wyniki sportowe. Taki też cel przyświeca Centralnemu Ośrodkowi Sportu, który był jednym z pierwszych ośrodków mających w ofercie kriokomory, które z czasem wpisały się w obraz infrastruktury sportowej w całym kraju. Kolejnym innowacyjnym rozwiązaniem, które COS wraz z Ośrodkami Przygotowań Olimpijskich wprowadził do swoich usług, są specjalne pokoje i sale treningowe z hipoksją w technologii AirZone.

AIRZONE TO ROZWIĄZANIE TECHNOLOGICZNE, które umożliwia modyfikację składu powietrza atmosferycznego poprzez obniżenie (hipoksja) lub podwyższenie (hiperoksja) procentowego stężenia tlenu. Systemy zamontowane w COS OPO dają możliwość symulacji warunków wysokogórskich w dowolnych przestrzeniach, nie ograniczając przy tym swobody ruchu i komfortu sportowców.

HIPOKSJA TO STAN NIEDOTLENIEŃ ORGANIZMU, który wynika z niedoboru tlenu względem zapotrzebowania tkanek. Taki efekt naturalnie występuje w warunkach alpinistycznych na dużych wysokościach. Dzięki specjalistycznym generatorom możemy jednak w pomieszczeniu stworzyć warunki zmniejszonego stężenia tlenu, tym samym doprowadzając do sytuacji, w której zmniejsza się utlenowanie tkanek (tak jak ma to miejsce w warunkach wysokogórskich).



LICZNE BADANIA NAUKOWE potwierdzają, że trening w symulowanych warunkach wysokościowych niesie ze sobą szereg korzyści m.in.: znacznie poprawia wydajność kondycyjną w osiągnięciach sportowych, wpływa na wzrost podstawowej przemiany materii, efektywniej redukuje poziom tkanki tłuszczowej, poprawia wydolność beztlenową, powoduje powstawanie nowych naczyń krwionośnych, wpływa na wzrost poziomu hemoglobiny we krwi, powoduje lepsze czynniki adaptacyjne układu krążenia, prowadzi do wzrostu wartości VO2max (maksymalnej wartości spalania tlenu) – czyli doprowadza do maksymalnego poboru tlenu

POWYŻEJ:
Sala treningowa
z systemem hipoksji
w COS OPO Spała

w trakcie maksymalnego wysiłku fizycznego, spowalnia proces starzenia oraz polepsza jakość snu.

Trening i przebywanie w specjalnych salach i pokojach z „ustawianą” wysokością daje sportowcom realne korzyści w osiągnięciu lepszych wyników. Potwierdza to trener lekkiej atletyki, twórca sukcesów biegaczek tzw. Aniołków Matusińskiego, Aleksander Matusiński:

– Wrażenia są bardzo dobre. Jest to alternatywa dla zgrupowań wysokogórskich, które są nam potrzebne w procesie treningowym. Justyna Świąty-Ersetic zrezygnowała w grudniu zeszłego roku z obozu klimatycz-



OBOK:
Pokój z systemem
hipoksji w COS
OPO Spała

PONIŻEJ:
Urządzenie
do ustalania wysokości
w sali treningowej
COS OPO Cetniewo



nego w Portugalii i z obozu w górach RPA w styczniu na rzecz hipoksji w COS w Spale i efekty są bardzo dobre. Justyna wygrała mistrzostwa Polski, pobiła przy tym rekord kraju. Także myślę, że mniejszym kosztem finansowym, będąc na miejscu – zwłaszcza w czasach pandemii – można osiągać takie same rezultaty.

HIPOKSJA POPRAWIA WYTRZYMAŁOŚĆ I WYDOLNOŚĆ. Dzieje się tak poprzez adaptację układu krążeniowego, mięśniowego oraz zmianę właściwości krwi. Powoduje adaptację mięśni i zmiany w mitochondriach, gdzie produkowana jest energia. Wzrasta zarówno wydolność tlenowa, jak i beztlenowa. Dzięki temu zwiększane są możliwości organizmu. O pozytywnym wpływie hipoksji w praktyce wypowiada się również Marcin Muziński, trener przygotowania motorycznego w Polskim Związku Podnoszenia Ciężarów: – Ostatnio korzystaliśmy w styczniu



POWYŻEJ:
Pokój z systemem
hipoksji w COS OPO
Cetniewo

i lutym z hipoksji; pracowaliśmy głównie na wysokościach 2000 m n.p.m. i wzwyz pod hipertrofię, która pozwala na zwiększenie masy mięśniowej. Po kilku wejściach zawodnicy czuli różnice. Wysokości są odczuwalne. Oceniamy te przygotowania pozytywnie i w przyszłości z pewnością będziemy jeszcze z tego korzystać.

OŚRODKI PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH

COS w ostatnich latach sporo zainwestowały w podwyższanie standardu baz treningowych swoich obiektów, m.in. poprzez stworzenie specjalnie przygotowanych sal treningowych i właśnie pokoi z hipoksją. Obecnie infrastruktura COS OPO ma łącznie 60 pokoi (jedno lub dwuosobowych) z łazienkami, z instalacją hipoksji oraz 4 sale treningowe zapewniające obniżoną zawartość tlenu w powietrzu i imitujące pobyt wysokogórski.

Najwięcej pokoi tego typu znajduje się w COS OPO Wałcz (21), następnie w COS OPO Spała (17), COS OPO Cetniewo (12) oraz COS OPO Zakopane (10). Obecnie Centralny Ośrodek Sportu ma w ofercie szeroki zakres usług treningowych z wykorzystaniem hipoksji, które docenia również kierownik zgrupowań Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Wiesław Rożej: – Jest to dla naszych sportowców bardzo dobra sytuacja. Takie rozwiązania powinny znaleźć się w każdym z ośrodków, bo uważam, że hipoksja jest bardzo potrzebna w zakresie przygotowania fizycznego. Świadczy o tym opinia zawodników, która jest bardzo pozytywna. ■

Badania naukowe potwierdzają, że trening w symulowanych warunkach wysokościowych niesie ze sobą szereg korzyści

BEZ SPORTU NIE MA ŻYCIA!

SPORT BYŁ JEDNĄ Z DWÓCH ŚCIEŻEK, KTÓRE ROZWAŻAŁ, GDY W „OGÓLNIAKU” DECYDOWAŁ O SWOJEJ PRZYSZŁOŚCI. OBRAŁ DROGĘ ARTYSTYCZNĄ, PRZEZ LATA CZĘSTO BYŁ OBECNY NA SZKLANYM EKRANIE, A DZIŚ REALIZUJE SIĘ NA DESKACH TEATRU. ZAPEWNIĄ, ŻE KALENDARZ MA SZCZELNIE ZAPEŁNIONY. SPORT JEDNAK NIEUSTANNIE JEST WAŻNĄ CZĘŚCIĄ ŻYCIA **ROBERTA ROZMUSA**

ROZMAWIAŁ: ARTUR GAC

FOTO: ARCHIWUM PRYWATNE ROBERTA ROZMUSA

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Z dużą dozą prawdopodobieństwa, czy właściwie z pełnym przekonaniem, można powiedzieć, że gdyby nie aktorstwo, estrada i bycie showmanem, to zawodowo zajmowałby się Pan sportem?

ROBERT ROZMUS: Najprawdopodobniej tak by się stało, bo nigdy nie było innej alternatywy poza właśnie drogą artystyczną lub sportową. Z jednej strony było mi łatwiej, bo miałem dość mocno zawężone pole wyboru, a mimo to długo zastanawiałem

OBOK

„Golf wciągnął mnie, gdy byłem już po czterdziestce” – opowiada Robert Rozmus

PONIŻEJ:

„Podejmuję tak dużo aktywności, że ciągle wydaje mi się, że żyję z intensywnością 30-latką” – wyznaje aktor



się na co postawić. Aż w końcu w dość naturalny sposób, na etapie nauki w liceum ogólnokształcącym, gdy już trzeba było się określić, podążyłem ścieżką artystyczną i nigdy nie żałowałem, że mogłem postąpić odwrotnie. Z drugiej strony, gdybym postawił na sport, już od dawna byłbym na emeryturze, więc nie wyszłoby wcale źle.

A na etapie tego ważenia decyzji, najbliżej było Panu do tenisa stołowego?

Zapewne tak, ponieważ bardzo intensywnie myślałem o tym sporcie i dużo trenowałem. Chciałem iść drogą Leszka Kucharskiego i Andrzeja Grubby, czyli naszych największych mistrzów w historii tej dyscypliny. I przez pewien czas wiele na to wskazywało. Przypomnę, że jeszcze w tamtych czasach tenis stołowy w Karpatach Krosno, skąd

SPORT MOIM HOBBY

OBOK:
Na trasie
triathlonu



Która ze wszystkich aktywności sportowych dała Panu najwięcej trofeów i splendoru?

W swoim czasie tenis, zanim nie pojawił się golf. Ten drugi sport już dość późno mnie wciągnął, gdy byłem panem po czterdziestce, a stało się to zupełnie zniechęca. Natomiast w tenisa, przyznam szczerze, obecnie gram mało. Tak się stało, że różnego rodzaju moje powinności zawodowe i prywatne sprawiły, iż bardziej intensywnie muszę pilnować tych spraw, stąd mniej czasu mam na sport.

Dzisiaj jaka aktywność sportowa najbardziej Pana zajmuje?

Myślę, że siłownia, choć nie o mięśnie tutaj chodzi, natomiast jestem w stanie najszybciej zrobić taki trening, bo nieopodal miejsca zamieszkania mam fitness. Więc nawet jeśli jest mało czasu, to mogę podjechać na 45 minut, porzucić ciało, dodać do tego trochę kardio i ciężarki. Staram się nieustannie utrzymywać ciało w dobrej kondycji, żeby po prostu fajniej się żyło, aby endorfiny dawały człowiekowi choć odrobinę więcej dobrej energii. Szczególnie teraz, gdy nieciekawie dzieje się na świecie. Poza tym fakt, że mieszkam na Kabatach, pozwala mi korzystać z bliskości Lasu Kabackiego. Nawet półgodzinny spacer lub trucht pośród drzew sprawiają, że jest mi po prostu lepiej. Czuję się silniejszy psychicznie i to jest najfajniejsze. Uważam, że właśnie o takie kwestie powinniśmy się troszczyć. Nie musimy robić sobie wybiegania na 20 km, tylko wystarczy 5 w swoim tempie, już nie takim jak przed laty, bo najważniejsza jest systematyczność. I znów wracamy do powtarzalności, która najlepiej by, jeśli idzie o sport, towarzyszyła nam właściwie codziennie.

Obaj jesteście kłośnianami i w naszym mieście zawsze żużel cieszył się dużą popularnością, a teraz w końcu zaczął się odbudowywać. Czy kiedykolwiek połąknał Pan bakcyła „czarnego sportu”?

Z dzieciństwa nieprzerwanie pamiętam zapach spalanego paliwa, który zawsze – mówiąc kolokwialnie – mnie kręcił. Gdy w Krośnie odbywały się zawody, to nad całym miastem unosiła się ta niepowtarzalna woń. Nawet teraz, jak z panem rozmawiam, „czuję” ten zapach. Natomiast nigdy nie miałem na punkcie tego sportu szczególnej „zajawki”. A że generalnie jestem „zajawkowiczem”, to pewnie gdybym kiedyś, w odpowiednim wieku, choć raz wsiadł na taki motocykl, to z pewnością – znając siebie – zapalał by się pojawił, a być może nawet totalnie bym się zakręcił na punkcie tego sportu. To tak samo, jak przecież nigdy bym nie przypuszczał, że zacznę wkręcać się w golf, bo wydawało mi się, że zupełnie gryzie się z moim temperamentem. A dodam, że jeszcze kilka lat temu porwał mnie triathlon. Nagle, już w kwiecie wieku, zupełnie zwariowałem. Wsiadłem na rower, zacząłem trenować pływanie i bardzo intensywnie biegać. Doszło do tego, że robiłem połówkę Ironmana i to nawet z jakimiś tam sukcesami.

W styczniu przyszłego roku będzie Pan obchodził 60. urodziny...

O Jezu, kto by pomyślał!

Ta świadomość upływającego czasu jakoś na Pana wpływa?

Czasu i piasku w kłepsydrze powolutku zaczyna ubywać, natomiast podejmuję

pochodzę, stał na wysokim poziomie. To była pierwsza liga, a wtedy jeszcze nie mieliśmy ekstraklasy. Tak szczerze, nie wiem, czy byłbym wybitnym sportowcem, choć na pewno zawsze byłem ambitny i wytrwały. Nigdy nie miałem problemów z tak zwaną powtarzalnością pewnych schematów, które w sporcie, jak i w moim zawodzie, są szalenie ważne. Przyznam, że bardzo wiele zawdzięczam sportowemu trybowi życia. To sport mnie nauczył, że jeśli pewnych rzeczy się ileś razy nie przerobi i nie wypracuje, to po prostu tego nie umiemy. Niewątpliwie te dwie aktywności, sportowa i artystyczna, od zawsze przenikały się w moim życiu i to trwa nadal.

Wielokrotnie zostawał Pan mistrzem Polski aktorów w tenisie ziemnym, był Pan też mistrzem Polski artystów w golfie.



OBOK:
„Tajemnica
mojego sukcesu
to moja rodzina!”
– mówi aktor

OBOK:
Chwila relaksu
na łonie natury

tak dużo aktywności, że ciągle wydaje mi się, iż żyję z intensywnością 30-latk. Mówię poważnie. Dlatego nawet nie bardzo mam czas na jakikolwiek rodzaj podsumowań czy konstatacji, bo wszystko u mnie dzieje się bardzo szybko. Czasami, gdy jestem sam w hotelu i coś czytam lub oglądam, to przez głowę przemknę mi, że licznik wygląda już tak, a nie inaczej. Ale nie mam wynikających z wieku przynębiających myśli, że wiele historii już nie wróci. Oczywiście nie będę ukrywał, że fajnie by było mieć 40 lat, by móc cofnąć się do pewnych klimatów związanych z tym wiekiem. Młodym być jest bardzo łatwe, bo to stan naturalny, a wyzwaniem jest później włączyć odpowiednią przerzutkę.

Córeczka, dzisiaj 6,5-letnia Tosia, też przejawia zainteresowanie sportem?

Ba! Chodzi do szkoły tenisa na Ursynowie, dwa razy w tygodniu. Bardzo ładnie gra forehend i bekhend, w tym bekhend ma oburęczny po tatusiu. I często do mnie mówi: „tata, nisko na nogach, co?”. Na co odpowiadam: „Tak Tośka, masz być nisko na nogach”.

*Czasu i piasku w klepsydrze
powolutku zaczyna ubywać,
natomiast podejmuję tak dużo
aktywności, że ciągle wydaje
mi się, iż żyję z intensywnością
trzydziestolatka*

Tosia pięknie kozłuje, sportowo jest wręczona tak samo, jak ja. I też ją to bawi. Poza tym chodzimy na pływalnię. Staram się nie wariować, ale i tak straciłem głowę na jej punkcie. Moje późne ojcostwo sprawia, że po prostu jestem szalonym tatą na punkcie tej mojej miłości życia i najjaśniejszego promyczka. Teraz Tośka jest w zerówce, a już we wrześniu pójdzie do pierwszej klasy. Trwają poszukiwania szkoły i już powoli włącza się myślenie, co dalej.

Kiedyś było Pana dużo w telewizji, żeby tylko przypomnieć pana Roziego z Kabaretu Olgi Lipińskiej i członkostwo w grupie „Tercet” czyli „Kwartet”, co dla wielu osób jest wyznacznikiem popularności i bycia na szczycie. Parokrotnie spotkałem się z opinią, że skoro Roberta jest mniej na szklanym ekranie, to widocznie jego pięć minut już minęło...

Wie pan, może i tak jest. Ja się na to wcale nie obrażam. Każdy ma swoje, a szczególnie w takich artystycznych zawodach, przysłowiowe pięć minut. Być może mój czas „szczytu” już minął, ale ja naprawdę nie narzekam na brak pracy. Teraz istotnie mniej jest mnie w telewizji, za to jest mnie bardzo dużo w teatrze. Mam swoje show, ostatnio zrobiłem „Chwytaj dzień” z piosenkami wspaniałego Zbyszka Wodeckiego i jeżdżę z tym po całym kraju. Poza tym jestem po premierze spektaklu „I love you” i już wystawiamy go w Polsce, podobnie jak „Seks, miłość i podatki”. Do tego z dużą orkiestrą w Teatrze Muzycznym w Łodzi gram „Miss Saigon”, występuję również w Teatrze Komedia, więc długo by wymieniać. Dlatego być może, jeśli miarą popularnością miałyby być obecność w telewizji, to jest mnie mniej. Natomiast w pełni się realizuję, a już na tyle jestem dojrzałym człowiekiem i świadomym artystą, że ten stan nie robi na mnie wrażenia. Telewizyjnie miałem swoje pięć minut, a teraz została mi ciężka praca. ▀

SPORT W SERCU I WYOBRAŹNI

15 MARCA KAPITUŁA OGŁOSZONEGO W LISTOPADZIE UB.R. KONKURSU PLASTYCZNEGO „CO LUBIĘ? SPORT LUBIĘ!”, WYBRAŁA ZWYCIĘSKIE DZIEŁA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH. SPOŚRÓD PONAD 1600 PRAC Z PRAWIE 500 PLACÓWEK Z CAŁEJ POLSKI WYŁONIONO 15 ZWYCIĘZCÓW W KAŻDEJ Z TRZECH KATEGORII KONKURSOWYCH. ORGANIZATOREM WYDARZENIA BYŁ POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI, ZAŚ FUNDATOREM NAGRÓD – KINDER JOY OF MOVING

TEKST: MONIKA MYSZKOWSKA/PKOI

ZADANIEM UCZNIÓW Z KLAS I-III (kategoria I konkursu) było stworzenie kartki z życzeniami powodzenia dla naszych olimpijczyków. Z kolei uczniowie klas IV-VI oraz VII-VIII (kolejno kategorie II i III) mieli wyrazić w formie pracy plastycznej odpowiedź na pytanie „Co czuję, gdy uprawiam sport?” oraz dołączyć do pracy krótki tekst. Zainteresowanie konkursem było bardzo duże – sprzyjał mu kontekst olimpijski – niedawne XXIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pekinie oraz udział sportowców w XV Zimowym Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy w Vuokatti.

PONAD 700 KARTEK z życzeniami dla olimpijczyków od uczniów z klas I-III, dowodzi, że sportowi bohaterowie ciągle silnie wpływają na wyobraźnię najmłodszych. Wierzymy, że zawarte w nich słowa wsparcia, np. „Samych złotych medali!”, „Wracajcie zdrowi i radośni!”, „Dajcie czadu!” – mają realną moc – zgodnie podkreślili organizatorzy. Z kolei prace uczniów z klas starszych świadczą o potrzebie odreagowania po trudnym czasie izolacji i edukacji zdalnej – twórczość artystyczno-sportowa stanowi bezpieczną przestrzeń do wyrażenia siebie i swoich emocji. Wolność i pasja – te słowa powtarzały się w wielu pracach...

– *Oceniając prace konkursowe traktowałam je całościowo, tj. obraz (wrażenie estetyczne – kompozycja, dynamika, emocje) na równi z opisem (życzenia dla sportowców lub subiektywna odpowiedź na pytanie: Co czuję, gdy uprawiam sport?). Dopiero korelacja tych dwóch elementów, stanowiła dla mnie kompletne dzieło.*

(Agnieszka Kaczor-Kajdana, Jury konkursu)

– *Dla mnie, w odbiorze dzieła plastycznego liczą się pierwsze sekundy obcowania*



z nim. Podobnie spontanicznie podchodziłem do zaproponowanych przez młodych artystów prac konkursowych – pierwsze, magnetyczne wrażenie.

(Jarosław Kajdana, Jury konkursu)

– *Emocje związane ze sportem, aktywnością fizyczną wyłaniały się nie tylko w warstwie plastycznej, ale też w opisach dołączonych do pracy lub będących integralną częścią dzieła. Piękne refleksje dzieci ujęły szczerością i często oryginalną formą wyrażu, np. te związane z pływaniem Leonarda Kubickiego, czy osobisty kochał Jana Goika z wesołym rymowanym komentarzem. Zachwyciły oryginalne kompozycje Wiesia Kalinowskiego i Julii Duńko czy bardzo malarzka i pełna ekspresji praca z narciarzem Szymona Suskiego.*

(Magdalena Limbach, Jury Konkursu)

WYNIKI KONKURSU ORAZ GALERIĘ ZWYCIĘSKICH PRAC opublikowaliśmy na stronie internetowej Polskiego Komitetu Olimpijskiego www.olimpijski.pl.

Prace do końca kwietnia będą prezentowane w Centrum Olimpijskim na wystawie „Co czuję, gdy uprawiam sport”.

KINDER JOY OF MOVING to międzynarodowy program z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu, realizowany przez firmę Ferrero Polska Commercial sp. z o. o. – od 2019 r. partnera Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Młodzieżowej Reprezentacji Olimpijskiej.

W 2022 ROKU FERRERO celebrowa 30-lecie działalności w Polsce, ale również 15-lecie realizowania programu KINDER Joy of moving w naszym kraju. ■

STO LAT NA PLANSZACH ŚWIATA

W TYM ROKU PRZYPADA JUBILEUSZ 100-LECIA JEDNEJ Z NAJSTARSZYCH I NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONYCH SPORTOWYCH FEDERACJI W KRAJU, JAKĄ NIEWĄTPLIWIE JEST POLSKI ZWIĄZEK SZERMIERCZY. ORGANIZACJA TA ODEGRAŁA ZNACZĄCĄ ROLĘ W HISTORII RODZIMEGO SPORTU I OLIMPIZMU, A SZERMIERZE WYSTĘPUJĄCY POD BIAŁO-CZERWONĄ FLAGĄ WYWALCZYLI WIELE CENNYCH TROFEÓW W MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH, W TYM 22 NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: TOMASZ PRAŻMOWSKI I ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE MUZEUM J.W., PAP/TEODOR WALCZAK, PAP/PRZEMEK WIERZCHOWSKI, SZYMON SIKORA/PKOI

CHOĆ INICJATYWA UTWORZENIA POLSKIEGO ZWIĄZKU SZERMIERCZEGO narodziła się już w 1920 r., tuż przed Igrzyskami w Antwerpii, to jednak została wcielona w życie dopiero dwa lata później. Nastąpiło to we Lwowie 28 maja 1922 r. W założycielskim spotkaniu uczestniczyli reprezentanci pięciu sekcji szermierczych: Akademickich Związków Sportowych z Krakowa i Poznania, Cracovii, Hagiboru Przemyśl oraz Lwowskiego Klubu Szermierczego. Sześć miesięcy później ukonstytuował się zarząd PZS. Pierwszym prezesem został Emil Vambera z Lwowskiego Klubu Szermierczego.

FUNKCJĘ PREZESA SPRAWOWAŁY DOTĄD 22 OSOBY. Najdłużej, bo aż... 25 lat pełnił ją Adam Lisewski, brązowy medalista igrzysk w Meksyku (1968) w drużynowych zawodach we florecie. Stał on na czele PZS w latach 1980–1989 i 1992–2008. Związkowi, który od 1923 r. należy do Międzynarodowej Federacji Szermierczej (FIE), przewodniczyli m.in. także inni medaliści olimpijscy: Adam Papeé (1925–1929), Jerzy Pawłowski (1973–1974) czy Ryszard Parulski (1989–1992). Obecnie na czele Zarządu PZSzerm. stoi wybitny prawnik prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski.

POCZĄTKOWO SIEDZIBA ZWIĄZKU mieściła się we Lwowie. W 1925 r. przeniesiono ją do Krakowa, a trzy lata później do Warszawy. Po przerwie spowodowanej II wojną światową reaktywacja federacji nastąpiła w Katowicach. Tam federacja pozostawała jednak tylko do 1947 r., po czym wróciła do stolicy. Związek dba o kontynuowanie i promowanie bogatych tradycji szermierki i jej rozwój w Polsce. Odpowiada również m.in. za orga-



50 **Polski Związek Szermierczy**
utworzono
we Lwowie
28 maja 1922 roku

nizację krajowych rozgrywek, ustalanie składu kadry narodowej oraz przygotowanie jej do rywalizacji na arenie międzynarodowej.

PREMIEROWE MISTRZOSTWA POLSKI rozegrano w dniach 29–31 maja 1924 r. we Lwowie. Rywalizowali w nich jedynie mężczyźni, a zawody zdominowali reprezentanci AZS Kraków, zdobywając aż osiem z dziewięciu medali. Jedynym zawodnikiem spoza tego zespołu, który stanął na podium

POWYŻEJ: 1922 r., Lwów. Grupa zawodników AZS Kraków. Siedzą (od lewej) – Bolesław Macudziński, Wanda Dubieńska i Konrad Winkler; stoją: Jerzy Zabielski, Adam Papeé i Alfred Ader



OBOOK:
1962 r., Warszawa.
Szabliści podczas
turnieju o „Szablę
Wołodajewskiego”.
Od lewej:
Jerzy Pawłowski,
Ryszard Zub, Andrzej
Piątkowski, Wojciech
Zabłocki



OBOOK:
1962 r., Kraków. Witold
Woyda (floreć) podczas
szermierczych
mistrzostw Polski

był... ówczesny prezes PZS Emil Vamera, reprezentujący Lwowski Klub Szermierzy. Zajął trzecie miejsce we florecie. Zmagania te, podobnie jak turniej w szabli, wygrał Konrad Winkler. W szpadzie z kolei triumfował Aleksander Małecki.

PONIŻEJ:
1963 r., Gdańsk.
Floreciści
na mistrzostwach
świata. Od lewej:
Zbigniew Skrudlik
i Ryszard Parulski

*Łącznie polscy szermierze zdobyli
na igrzyskach olimpijskich 22 medale*

KOBIETY DO RYWALIZACJI (początkowo tylko we florecie) dołączyły w 1928 r., a pierwszą mistrzynią kraju została Antonina Latinik z AZS Kraków. Obecnie panie walczą w krajowym czempionacie także w pozostałej broni. Pierwszą triumfatorką turnieju szpadzistek była Ewa Borowa z Marymontu Warszawa (1988), a szablistek Aleksandra Socha z AZS AWF Warszawa (1999). Kobiety i mężczyźni rywalizują we wszystkich trzech rodzajach broni zarówno indywidualnie, jak i drużynowo. Polska po raz pierwszy wzięła udział w igrzyskach w 1924 r. w Paryżu – wtedy też olimpijski debiut zaliczyli szermierze. Do Francji pojechali: Alfred Ader, Adam Papée, Konrad Winkler i Jerzy Zabielski oraz jedyna kobieta w całej ekipie Wanda Dubieńska. Ich start nie wypadł jednak okazale, bo wszyscy odpadli już w eliminacjach. Zdecydowanie lepiej było cztery lata później w Amsterdamie, gdzie Tadeusz Friedrich, Kazimierz Laskowski, Aleksander Małecki, Adam Papée, Władysław Segda oraz Jerzy Zabielski wywalczyli brązowy medal w drużynowym turnieju szablistów. To było premierowe trofeum w historii polskiej szermierki zdobyte na igrzyskach.



PIERWSZY OLIMPIJSKI SUKCES w rywalizacji indywidualnej przyszedł w roku 1956 w Melbourne. Wówczas po srebrny medal w szabli sięgnął Jerzy Pawłowski i był to już drugi jego krążek na tej imprezie, bowiem wcześniej wywalczył wicemistrzostwo w turnieju drużynowym, wraz z Marianem Kuszewskim, Zygmuntem Pawłasem, Andrzejem Piątkowskim, Wojciechem Zabłockim i Ryszardem Zubem. W kolejnych latach Pawłowski dołożył jeszcze trzy olimpijskie

trofea – złoto indywidualnie (Meksyk 1968) oraz srebro (Rzym 1960) i brąz (Tokio 1964) w drużynie, więc łącznie zdobył ich aż pięć. Żaden inny przedstawiciel szermierki nie może pochwalić się takim osiągnięciem.

PIERWSZY ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI

w szermierce Polska zdobyła 14 października 1964 r. w Tokio za sprawą florecisty Egona Franke. Dwa dni później, wraz z Ryszardem Parulskim, Januszem Różyckim, Zbigniewem Skrudlikiem i Witoldem Woydą, sięgnął on jeszcze po srebro we fioletowych zmaganiach drużynowych. Cztery lata później w Meksyku wywalczył trzecie olimpijskie trofeum – brąz drużynowy.

ŁĄCZNIE POLSCY SZERMIERZE zdobyli na igrzyskach 22 medale: cztery złote oraz po dziewięć srebrnych i brązowych. Więcej mają w dorobku tylko reprezentanci: lekkoatletyki (rekordowe 66 medali, w tym 29 złotych), boks (43), podnoszenia ciężarów (34) i zapasów (27). Z owych 22 trofeów trzy zdobyły kobiety, wszystkie we florecie. Indywidualnie po brąz sięgały Barbara Wysockańska w Moskwie 1980 r. i Sylwia Gruchała w Atenach 2004 r. Ta druga cztery lata wcześniej w Sydney wywalczyła wicemistrzostwo olimpijskie wraz z Magdą Mroczkiewicz, Anną Rybicką i Barbarą Wolnicką. Z kolei polscy szermierze na podium igrzysk stawali 19 razy. Pięciokrotnie miało to miejsce w zmaganiach indywidualnych. Oprócz wspomnianych wcześniej – Frankiego (złoto – Tokio 1964) i Pawłowskiego (srebro – Melbourne 1956, złoto – Meksyk 1968), dokonali tego jeszcze szablista Janusz Olech i florecista Witold Woyda. Ten pierwszy wywalczył srebro na IO w Seulu w 1988 r., a Woyda w 1972 r. w Monachium sięgnął po mistrzostwo olimpijskie. Co więcej, dokonał tego dwukrotnie, gdyż wraz z Markiem Dąbrowskim, Arkadiuszem Godelem, Jerzym Kaczmarkiem i Lechem Koziejowskim triumfował wówczas także w zmaganiach drużynowych. Jest pierwszym Polakiem, który wywalczył dwa złote medale na tych samych igrzyskach. Oprócz niego takiego wyczynu dokonał jeszcze tylko chodźarz Robert Korzeniowski w Sydney w 2000 r. W sumie Woyda stał na olimpijskim podium czterokrotnie, także w Tokio (1964)



POWYŻEJ:
1996 r., Atlanta.
Srebrna olimpijska
drużyna florecistów
(od lewej: Piotr
Kiełpiński, Jarosław
Rodzewicz, trener
Stanisław Szymański,
Ryszard Sobczak,
Adam Krzesiński)



OBOK:
2000 r., Sydney.
Polskie florecistki
(Sylwia Gruchała, Anna
Rybicka, Magdalena
Mroczkiewicz, Barbara
Wolnicka) nie dały rady
jedyń Włoszkom

i Meksyku (1968), odpowiednio na drugim i trzecim stopniu. Tylko jedno trofeum mniej mają w dorobku szablisty: Andrzej Piątkowski oraz Wojciech Zabłocki. Co ciekawe, każde z nich wywalczyło w rywalizacji drużynowej, startując w jednym zespole. W Melbourne (1956) i Rzymie (1960) sięgali po srebro, a w Tokio (1964) po brąz. Dwa medale, także z rywalizacji drużynowej, mają w olimpijskim dorobku m.in. obecny Sekretarz Generalny PKOl Adam Krzesiński (srebro – Atlanta 1996, brąz – Barcelona 1992) oraz Marian Sypniewski (brąz – Moskwa 1980, Barcelona 1992). Obaj specjalizowali się we florecie.

ZDECYDOWANIE WIĘCEJ SUKCESÓW

niż na olimpijskich planszach nasi szermierze odnieśli w mistrzostwach świata i Europy. Łącznie biało-czerwoni zdobyli w światowym czempionacie 85 medali: 17 złotych, 29 srebrnych i 39 brązowych, a medalowy bilans w walce o prymat na Starym Kontynencie to 83 trofea (17 – 23 – 43).

W HISTORII RODZIMEJ SZERMIERKI było wiele pięknych momentów i wspaniałych sukcesów. W XX wieku Polacy regularnie przywozili medale z igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. Ostatnio nieco się to zmieniło, a jest to szczególnie widoczne w przypadku występów olimpijskich. Biało-czerwoni szermierze nie zdobyli w nich żadnego trofeum od 14 lat, od igrzysk w Pekinie w 2008 r., kiedy po srebro sięgnęła drużyna szpadzistów. Miejmy jednak nadzieję, że dobra passa sprzed lat powróci i że już niedługo będziemy mogli znów cieszyć się kolejnymi polskimi sukcesami w tej dyscyplinie. ■

OBOK:
2008 r., Pekin.
Drużyna szpadzistów
(od lewej: Robert
Andrzejuk, Adam
Wiercioch, Tomasz
Motyka, Radosław
Zawrotniak) na drugim
stopniu olimpijskiego
podium



APEL OLIMPIJSKI 2022

//// Pierwsze nowożytnie igrzyska olimpijskie odbyły się w Atenach w dniach 6–15 kwietnia 1896 roku. Na pamiątkę tego wydarzenia chcemy przypomnieć olimpijskie zasady i wartości, podkreślić znaczenie sportu w kształtowaniu społeczeństw, szerzyć historię polskiego sportu i jego dorobek. Służyć temu będą Dni Olimpijczyka organizowane w wielu miejscach naszego kraju, a więc okolicznościowe wystawy, konkursy, spotkania z zawodnikami i trenerami.

//// Za nami XXIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pekinie. Niech waleczna postawa naszych reprezentantów – tych z Pekinu, jak i ze wszystkich poprzednich igrzysk – będzie zachętą do uprawiania sportu i realizacji marzeń, a nasz Olimpijski Apel zmotywuje wszystkich do uprawiania sportu i życia w zgodzie z olimpijskimi wartościami – takimi jak przyjaźń, szacunek, dążenie do doskonałości, fair play.

//// Apelujemy do uczniów, rodziców i nauczycieli o jeszcze większe zainteresowanie sportem i jego popularyzacją. Liczymy na wsparcie władz państwowych i samorządów wszystkich szczebli, tak bardzo potrzebne dla rozwoju i promocji kultury fizycznej.

//// Życzymy wszystkim, dla których sport jest wartością i istotną częścią życia, by olimpijskie przesłanie CITIUS, ALTIUS, FORTIUS, COMMUNIS – a więc SZYBCIEJ, WYŻEJ, MOCNIEJ, RAZEM towarzyszyło im w codziennym życiu, a olimpijskie wartości były dla każdego prawdziwym drogowskazem. To „RAZEM” ma szczególne znaczenie teraz, gdy w Ukrainie toczy się wojna, a Naród Ukraiński potrzebuje solidarności, wsparcia i pokoju.

//// Niech zatem w tegorocznym Olimpijskim Apelu szczególnie wybrzmi nasze jednoznaczne stanowisko: Polski Komitet Olimpijski zdecydowanie potępia atak na Ukrainę oraz łamanie prawa, pokoju, olimpijskich wartości i zasad.

Polski Komitet Olimpijski
Warszawa 2022



SZANOWNI CZYTELNICY, DRODZY PRZYJACIELE RUCHU OLIMPIJSKIEGO,



//// Jak co roku pragniemy przypomnieć Wam, iż przy Polskim Komitecie Olimpijskim działa Fundacja „Komitet Pierre’a de Coubertin w Polsce”. Zajmuje się ona na co dzień upowszechnianiem idei olimpijskiej oraz popularyzacją osiągnięć reprezentantów Polski na letnich i zimowych igrzyskach olimpijskich. Funkcjonowanie Fundacji nie byłoby możliwe bez wsparcia, jakiego od lat udzielają jej szczerzy darczyńcy oraz współpracujący z nią wolontariusze. Za to zaangażowanie jesteśmy im szczerze wdzięczni.

//// Ponieważ tylko do 2 maja br. będziemy rozliczać z fiskusem swój podatek (PIT) od dochodów osobistych za rok ubiegły – do osób, które chciałyby wspomóc finansowo Fundację (będącą zarejestrowaną Organizacją Pożytku Publicznego), apelujemy o przekazanie jej 1% należnego podatku. Można dokonać tego w bardzo prosty sposób, wpisując w odpowiednią rubrykę zeznania podatkowego postulowaną kwotę oraz poniższy numer KRS:

0000140197

//// Liczymy, że członkowie i sympatycy Polskiej Rodziny Olimpijskiej i tym razem nie zawiodą i ze zrozumieniem podejną do naszej prośby. Serdecznie już teraz za to dziękujemy.

Zarząd Fundacji

LEGENDA MISTRZA SPRZED LAT

ZYGMUNT CHYCHŁA

BYŁ PIERWSZYM POLSKIM
MISTRZEM OLIMPIJSKIM
PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ
I NASZYM PIERWSZYM
PIĘŚCIARZEM NA NAJWYŻSZYM
STOPNIU PODIUM IGRZYSK.
W TYM ROKU MIJA 70 LAT
OD TRIUMFU „TWARDEGO
KASZUBA” W HELSINKACH,
GDZIE OKAZAŁ SIĘ NAJLEPSZY
W KATEGORII PÓŁŚREDNIEJ.
JEDNAK ŻYCIE GO WCALE
NIE ROZPIESZCZAŁO. GDY PIĘĆ
LAT PÓŹNIEJ DWUKROTNY
MISTRZ EUROPY ZACZAŁ
UBIEGAĆ SIĘ O MOŻLIWOŚĆ
EMIGRACJI DO NIEMIEC, WŁADZE
ZAPOMNIAŁY O JEGO ZASŁUGACH,
KOMPLIKUJĄC RODZINIE
CHYCHŁÓW ŻYCIE OSOBISTE
I ZAWODOWE...

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: PAP/ARCHIWUM, PAP/WDOWIŃSKI, PAP/JERZY BARANOWSKI, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Z Siergiejem
Szczerbakowem
Zygmunt Chychła
wygrywał trzykrotnie...

„NIEWĄTLIWIE BAŁEM SIĘ O ZYGMUNTA.

O ile na mistrzostwach Europy w Mediolanie byłem o niego spokojny, tak teraz biło mi mocno serce. W 1951 roku Chychła znajdował się w szczytowej formie, bodaj lepszej niż teraz. Czuł się bardzo dobrze fizycznie. Niestety, w czasie przygotowań olimpijskich zauważyłem, że Zygmuntowi coś dolega, że nie jest to już ten chłopak pełen sił, gotów w każdej chwili do najcięższej pracy. „Kaszub” nie czuł się dobrze. Bałem się panicznie, aby po przewyciężeniu tyłu przeszkód nie załamał się na finiszu. Byłaby to dla niego niemniejsza tragedia niż dla mnie” – tymi słowami legendarny trener Feliks „Papa” Stamm przyznał się do największych nerwów w całej swojej karierze, które towarzyszyły finałowi igrzysk olimpijskich w Helsinkach. Jednocześnie pewnym optymizmem napawał go fakt, że obaj jego podopieczni, czyli Chychła i Aleksy Antkiewicz, będą panowali nad emocjami. Chychła z reguły rozładowywał je pisanem listów do najbliższych i znajomych. Dopiero później legendarny „Papa” dowie się, że tym razem jego zawodnik w noc poprzedzającą walkę był jednym wielkim kłębkim nerwów...

WAŻNE WYDARZENIE Z PUNKTU WIDZENIA CHYCHŁY rozegrało się chwilę wcześniej, gdy nazywany „Bombardierem z Wybrzeża” Antkiewicz bardzo dyskusyjnie (stosunkiem głosów 1:2) przegrał bój o złoty medal z Włochem Aureliano Bolognesim. Stamm uznał ten werdykt za nie tyle niesprawiedliwy, co wręcz skandaliczny. A już po chwili w szatni o krzywdzie rodaka dowiedział się „Kaszub”. – Byłem oburzony, serce mi zaczęło bić jeszcze mocniej, a pięści zaciskały się. Powiedziałem sobie: muszę zwyciężyć – wspominał wychowanek Gedanii Gdańsk w „Pamiętniku Feliksa Stamma”. To w tym klubie w 1937 roku, jedynym polskim w Wolnym Mieście Gdańsku, „Zyga” zaczął parać się boksem.

A jak najważniejszy pojedynek w karierze widział sam Chychła? Oddajmy głos głównemu bohaterowi od przywołania wskazówek, które w przerwie przed decydującą, trzecią rundą, usłyszał w narożniku od wybitnego trenera. „Szczerebaków pójdzie na całego. Daj mu się wyszumieć do połowy rundy, tylko pilnuj się, żebyś nie oberwał

Zapominam o wszystkim na świecie poza jednym: że dzisiaj muszę zejść z ringu jako zwycięzca



OBOJĘ:
W akcji,
przy otwartej
kurtynie

PONIŻEJ:
W stroju olimpijskim
na igrzyska
w Helsinkach
(1952)



jakieś „bomby”. W drugiej połowie, gdy zagwizdam, przejdiesz do ataku.(...) Jestem już mocno zmęczony, ale najwyższym wysiłkiem woli rzucam do walki cały zapas sił. Zapominam o wszystkim na świecie poza jednym: że dzisiaj muszę zejść z ringu jako zwycięzca. I chociaż w płucach czuję ogień, chociaż pot zalewa oczy i słabną nogi, przechodzę do huraganowego ataku. Nacieram na przeciwnika z siłą żywiołu, biję z lewej i prawej, dołem i górą.(...) Gong! Nareszcie gong! Chwiejnym krokiem wracam do narożnika wprost w objęcia Stamma. Ale jego radość nie jest jeszcze oficjalna. Dopiero po chwili z megafonu spłynął spokojny, urzędowy głos speakera: „Chichla – Puola” – oto wierny zapis wspomnień jednego z najwybitniejszych polskich pięściarzy w historii, spisanych w jego swoistym pamiętniku „Zygmunt Chychła. Między linami ringu” z 1956 roku.

ROK PÓŹNIEJ (1953) CHYCHŁA WSPÓŁ-TWORZYŁ inny, dziejowy sukces polskiego boksu – w Hali Gwardii w Warszawie.



OBOX:
Mistrzostwa Europy,
Warszawa 1953.
Na początek
zwycięstwo
nad Włochem
Enzo Ruggierim

Biało-czerwoni wywalczyli dziewięć medali, w tym aż pięć złotych. Chychła, choć nie był już w życiowej formie i finałowa batalia, znów z Siergiejem Szczerbakowem, miała zacięty przebieg, to jednak po raz trzeci w karierze pokonał reprezentanta ZSRR, broniąc tytułu mistrza Europy. Cena sukcesu była jednak wysoka, bo w tym czasie u pięściarza rozwijała się już gruźlica, zatajona przez lekarzy i działaczy. Jeszcze w tym samym roku, poważnie chory, w wieku zaledwie 27 lat, był zmuszony do bolesnej decyzji o definitywnym odwieszeniu rękawic. Z boksem rozstał się z niesamowitym bilansem walk: 237 zwycięstw, 12 remisów i ledwie 15 porażek. I tylko żal, że jego spektakularna, powojenna kariera, trwała tak krótko... Za to aż piętnaście lat trwały starania Chychłów, aby móc wyjechać na stałe z Polski do Niemiec. W tym czasie wybitnego sportowca i jego najbliższych spotykało wiele przykrości. Szykanowany zawodowo (po usunięciu z lukratywnego stanowiska

w Służbie Ochrony Kolei i zwolnieniu z posady trenera w Gedanii, dorabiał jako tragarz w porcie), ledwo wiązał koniec z końcem. Wreszcie, po latach krzywd, wraz z żoną Anną Marią (była Niemką, uciekinierką z Królewca, związaną z Sopotem), dopięli swego. Ceną było odebranie przez komunistyczne władze polskiego obywatelstwa. Przez obóz dla uchodźców we Friedlandzie trafili w Hamburgu do tymczasowego domu w Nettelburgu, a następnie osiedli w mieszkaniu socjalnym w Hamburg-Steilshoop. Zaczynali wszystko od nowa. Ich cały dobytek zmieścić się bowiem w walizkach, które zabrali ze sobą.

W NOWYM KRAJU Chychłowie szybko stanęli na nogi, a na wagę – nomen omen – złota okazał się być status mistrza olimpijskiego. Chychła, będąc gościem popularnego programu sportowego stacji ZDF, opowiedział o trudnościach osobistych i zawodowych, które spotkały go w ojczyźnie, gdy w 1957 roku złożył wniosek o opuszczenie kraju. Po tym, jak wyznał, że zarabiał na chleb na kolei, otrzymał ofertę z Niemieckich Kolei Federalnych, zaczynając pracę w Hamburgu w charakterze pracownika biurowego.

W ŻYCIORYSIE CHYCHŁY, urodzonego w Wolnym Mieście Gdańsku, Niemcy od po-

czątku naturalnie były obecne. Po zajęciu Gdańska przez III Rzeszę w 1939 roku i zlikwidowaniu polskiej Gedanii przez narodowych socjalistów, trzynastoletni talent pięściarski trafił do sekcji bokserkiej policyjnego SV Danzig. Dziś mało kto wie, że w wieku 15 lat był gdańskim młodzieżowym wicemistrzem Rzeszy (kat. musza) we Wrocławiu. Rok później, na krótko przed końcem wojny, został wcielony do Wehrmachtu. Pod koniec 1944 roku, będąc jeńcem wojennym we Francji, wstąpił do armii generała Władysława Andersa we Włoszech i do 1946 roku pozostawał członkiem drugiego korpusu. Wówczas, co też nie jest powszechną wiedzą, świętował dwukrotne bokserkie mistrzostwo korpusu w wadze lekkiej. Pod koniec 1946 roku Chychła wrócił do Gdańska i jako 20-latek na dobre wznowił karierę bokserką, która doprowadziła go do największych sukcesów.

W 2014 roku, ustanowionym przez Polski Związek Bokserki rokiem Zygmunta Chychły, do Gdańska przybył syn pięściarza, Siegmund Chychła. Niemiecki prawnik, prezes stowarzyszenia najemców w Hamburgu, przywiózł ze sobą najcenniejsze pamiątki po ojcu. Prezentacja miała wzruszający charakter, bo złoty medal olimpijski oraz dwa pasy mistrza Europy znalazły się w Polsce po raz pierwszy od 1972 roku, czyli od momentu emigracji.

Czy istniała szansa, aby jeden z trzech potomków „Kaszuba” poszedł w jego ślady? Nic podobnego. – Moja matka bardzo jasno dała ojcu do zrozumienia, że odejście i zabierze ze sobą trójkę dzieci, jeśli któryś z synów zacznie boksować. Mój ojciec walczył w ringu, a ja walczę o prawa lokatorów – powiedział w rozmowie z „Magazynem...” Chychła junior, z chęcią przystając na rozmowę.

ZYGMUNT CHYCHŁA ZMARŁ 22 WRZEŚNIA 2009 ROKU w domu seniora w Hamburgu. Jego grób znajduje się na cmentarzu w dzielnicy Hamburga – Nienstedten (kwatera 5/37). Mistrz przeżył prawie 83 lata. – Tata urodził się nad Motławą, a spoczął nad Łabą. Zaś na jego grobie, przy nazwisku, widnieje łacińska dewiza: „ani zuchwale, ani bojaźliwie”. To wykute w kamieniu świadectwo więzi Taty z Gdańskiem – z życzeniowością wyjaśnił nam 68-latek Siegmund Chychła. ■



OBOX:
Mistrzostwa Europy,
Warszawa 1953.
Ze złotym medalem
na szyi

*Z boksem rozstał się
z niesamowitym bilansem
walk: 237 zwycięstw,
12 remisów i 15 porażek*

KOBIETY POLSKICH GÓR

JEDNĄ Z OFICJALNYCH PATRONEK ROKU 2022 JEST WANDA RUTKIEWICZ, WYBITNA POLSKA HIMALAISTKA. JAKO TRZECIA KOBIETA NA ŚWIECIE I PIERWSZA EUROPEJKA STANĘŁA NA MOUNT EVEREŚCIE I JAKO PIERWSZA KOBIETA ZDOBYŁA K2. GÓRY BYŁY JEJ ŻYWIÓŁEM, POZWALAŁY NA WYJĄTKOWE DOZNANIA INTELEKTUALNE I ESTETYCZNE. WSPINANIE UZNAWAŁA ZA TWÓRCZOŚĆ...

TEKST: MARZENA JAWORSKA/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: MATERIAŁY MUZEUM J.W.

DZIŚ JUŻ NIE DZIWIĄ KOBIECE WYPRAWY na najwyższe szczyty świata. Ale dawniej, pierwsze kobiety gór uznawane były w swoim środowisku za dziwaczne, ekscentryczne i szalone; często bywały obiektem kpin. Miały jednak odwagę realizować marzenia i z plecakiem ruszały na szlak. Piękno i niebezpieczny urok gór pociągały kobiety od dawna. Polki brały udział w pionierskich wyprawach na szlakach tatrzańskich i wysokogórskich. Początkowo chodziły turystycznie z towarzyszami podróży i przewodnikami, gdyż na tyle pozwalała im etykieta. Dopiero w latach 20. XX wieku wśród młodego pokolenia taterniczek pojawiło się wiele takich, które za główny cel stawiały sobie przejścia w zespołach kobiecych. Warto chyba przypomnieć nazwiska pionierek, które z uporem i odwagą wydeptywały górskie szlaki turystyczne w Polsce. Wyruszały na piesze wędrówki w krynolinach i sznurowanych gorsach, a na dodatek w kapeluszach i z długim kijem w ręku. Nikt wówczas jeszcze nie myślał o turystycznych strojach dla dam.

PIERWSZĄ ZNANĄ TURYSTKĄ TATRZAŃSKĄ, o której wspomina historia, była księżna Beata Łaska (1515–1576), żona właściciela Kieżmarku. W kronice tego miasta napisano, że „znajdowała w tej okolicy wiele upodobania i w okresie Zielonych Świąt 1565 roku w towarzystwie licznych mieszczan udała się w Śnieżne Góry”, jak wówczas nazywano Tatry. Był to fakt jak na tamte czasy na tyle niezwykły, że kronikarz uznał go za godny zanotowania między opisami działań wojennych i klęsk żywiołowych, które dotykały miasto.

PIERWSZĄ TURYSTKĄ WYSOKOGÓRSKĄ w nowoczesnym pojęciu była Maria Steczkowska (1832–1918), córka profesora



Pierwsze kobiety gór uznawane były w swoim środowisku za dziwaczne, ekscentryczne i szalone, często bywały obiektem kpin

OBOIK:
Panie w strojach z epoki na górskie wyprawy



„Stopniowo kobiety zdobywały coraz wyższe góry świata

OBOK:
Tatry, ok. 1910 r.
– chwila przerwy
podczas górskiej
wędrowki

pionierki samodzielnego taternictwa kobiecego: Helenę Dłuską (1892–1921), siostrzenicę Marii Skłodowskiej-Curie i Irenę Pawlewską (1892–1982), po tym jak bez męskiego wsparcia, w 1906 roku, dokonały pierwszego wejścia nową drogą na Szczyrbski Szczyt (2389 m). Zapoczątkowały one nurt wspinaczki kobiecej, którą na światową skalę kontynuowano dopiero od lat 60. XX wieku.

matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ta entuzjastka gór po raz pierwszy zobaczyła tatrzańskie szczyty w 1855 roku, kiedy przyjechała na wakacje z rodzicami i siostrą. Zwiedzanie Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej nie było dla niej tylko jednorazowym przeżyciem. Powracała tu kilkakrotnie. W latach 1854–1864 przeszła turystycznie większość szlaków tatrzańskich, a 27 sierpnia 1864 roku poprowadziła samodzielnie, bez przewodnika, grupę towarzyszy przez Czerwone Wierchy, co niewątpliwie stanowiło wyjątkowe wydarzenie, gdyż oznakowanych tras wówczas nie było. Zachęcała też inne kobiety do wejścia na szlaki. Napisała pierwszy tatrzański przewodnik, choć sama tak swej publikacji nie nazwała. Jej „Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin” odczarowały złowrogą potęgę Tatr i przyczyniły się do rozwoju górskiej turystyki kobiecej.

W JEJ ŚLADY POSZŁA NATALIA JANOTHÓWNA (1856–1932). Ta świetna pianistka, której sława wykroczyła poza granice kraju, była w młodości zapaloną, odważną taterniczką. W 1883 roku z przewodnikiem Maciejem Sieczką jako pierwsza kobieta weszła na Gerlach. Była również na Łomnicy i na kilku innych szczytach, wcześniej zdobywanych wyłącznie przez mężczyzn. Jako jedna z pierwszych pań, ubierała się do wspinaczki w spodnie, które oczywiście w mniej dramatycznych partiach drogi ukrywała starannie pod spódnicą.

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA znacząco wpłynęła na budowanie niezależności kobiet. Nadszedł czas nowych pionierek, które z liną i czekaniem zdobywały kolejne szczyty. Wśród nich była Wanda Jerominówna (1888–1944), również utalentowana pianistka. Niezwykle aktywna, wspinała się w męskim towarzystwie, m.in. z Mariuszem Zaruskim. Od 1908 roku była członkiem Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego. Do tej elitarnej sekcji zaproszono też

PONIŻEJ:
Morskie Oko, 1910 r.
– Wanda Jerominówna
i Aleksander
Znamięcki



NAJWIĘKSZE UZNANIE i sławę taterniczką w okresie międzywojennym zyskała Zofia Radwańska-Paryska (1901–2001). Pierwszą tatrzańską wędrowkę odbyła w towarzystwie ojca. Była to nagroda za dobrze zdaną maturę. W Tatrach realizowała swoje największe pasje życiowe: wspinaczkę wysokogórską oraz badania naukowe. Brała udział w przejściach nowych dróg, wspinała się również za granicą. Latem 1937 roku pojechała w Alpy Zachodnie. Jako pierwsza Polka weszła na Matterhorn, Monte Rosa, Grandes Jorasses. W 1945 roku, jako pierwsza kobieta, wstąpiła do Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (TOPR).

PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ ważną postacią w grupie czołowych polskich taterniczek i alpinistek była Helena Hajdukiewiczowa (1918–1991). Przeszła wiele dróg o różnym stopniu trudności, dokonała również wielu przejść w sezonie zimowym, między innymi ścianą długiego Giewontu. W latach 1956–1968 brała udział w aż dziesięciu wyjazdach w Alpy, zdobywając dwadzieścia dwa szczyty czterotysięczne.

STOPNIOWO KOBIETY ZDOBYWAŁY coraz wyższe góry świata i przechodziły trudniejszymi drogami, często w sezonie zimowym. Z czasem usamodzielniały się na tyle, by podjąć wyzwanie zorganizowania wypraw kobiecych czy kierowania ekspedycjami o składzie międzynarodowym. ▀

KRONIKA POLONIJNA

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: AGATA PAWŁOWSKA/„WSPÓLNOTA POLSKA”, IBB POLONIA LONDYN

OSTATNIE W 2021 ROKU posiedzenie Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego poprzedziła uroczystość podpisania (a de facto – odnowienia) porozumienia o współpracy PKOl ze Stowarzyszeniem Wspólnota Polska (SWP). Dokument, przewidujący bliską współpracę obu organizacji przy okazji imprez promujących – nie tylko w środowiskach polonijnych – Polskę i polski sport, podpisali Prezesi: Andrzej Kraśnicki i Dariusz Piotr Bonisławski. Szef SWP przekazał sternikowi naszego ruchu olimpijskiego okolicznościowy medal z okazji jubileuszu 30-lecia Stowarzyszenia. ■



„PKOl odnowił porozumienie o współpracy ze Stowarzyszeniem Wspólnota Polska

ZA NAMI DWIE CIEKAWE IMPREZY SPORTOWE kierowane do polonijnych amatorów sportów zimowych. Po międzynarodowych polonijnych mistrzostwach w narciarstwie biegowym, które krótko przed Bożym Narodzeniem rozegrano w Ptaszkowej, około 5 tysięcy uczestników z 21 państw zgromadziły XV Zimowe Polonijne Igrzyska Sportowe. Ich gospodarzem na przełomie lutego i marca br. była Wisła. W programie imprezy (w trakcie której nie zabrakło wyrazów solidarności z Ukrainą zaatakowaną kilka dni wcześniej przez wojska Federacji Rosyjskiej) znalazła się rywalizacja w slalomie i slalomie gigancie, snowboardzie, biegach narciarskich techniką klasyczną i dowolną, wieloboju łyżwiarskim oraz w nordic walking. Odbił się także turniej rodzinny z kilkoma zagadkowo nazwanymi konkurencjami (np. „potrójne gacie” czy „skaczące rury”). Sportowych emocji i wspaniałej, zdrowej zabawy na śniegu było co niemiara. W trakcie igrzysk, którym patronował Polski Komitet Olimpijski, ich uczestnicy mieli okazję spotkać się z naszymi znanymi sportowcami-medalistami olimpijskimi – Adamem Małyszem i Natalią Czerwonką, Prezesem PKOl Andrzejem Kraśnickim i szefem Komisji Współpracy z Polonią w PKOl – ambasadorem dr. Witoldem Rybczyńskim. Klasyfikację medalową igrzysk wygrały Czechy, zdobywając aż 85 medali (w tym 32 złote), przed Litwą – 63 krążki (w tym 22 w kolorze złotym). Po medale sięgnęli reprezentanci aż 16 państw. Dodajmy, że w każdej konkurencji wyłonieni zostali laureaci nagród Fair Play przyznanych przez PKOl, a za całokształt imprezy takim wyróżnieniem został uhonorowany Andrzej Dzedewicz z Białorusi. ■



KRONIKA POLONIJA

W STYCZNIU RUSZYŁ CYKL WYKŁADÓW w ramach Uniwersytetu Otwartego Fundacji „Pro Polonia”, powołanej w październiku ub. r. przy Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Fundacja pragnie rozwijać współpracę ze środowiskami polonijnymi na całym świecie, wspierać ich integrację oraz zachęcać do kontaktów polskich środowisk akademickich z tymi ich zagranicznymi odpowiednikami, w których aktywni są nasi rodacy. Wykład inauguracyjny Uniwersytetu (na temat emocji jakie w społeczeństwie wywołują szczepienia ochronne) wygłosił prof. dr hab. n. med. Marek Krawczyk, wybitny chirurg, b. rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Na początku lutego o roli słuchu w rozwoju komunikacji

społecznej mówił z kolei inny znakomity lekarz i uczony, prof. dr hab. n. med. Henryk Skarżyński – twórca i dyrektor Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach (jednocześnie Przewodniczący Rady Fundacji). Miesiąc później o miejscu Polski w międzynarodowym ruchu olimpijskim oraz jego współpracy z Polakami za granicą opowiadał Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki. W kolejnych miesiącach z wykładami wystąpią: Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Dariusz Piotr Bonisławski (6 czerwca), czterokrotny mistrz olimpijski w chodzie sportowym Robert Korzeniowski (26 września) oraz przewodniczący Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Polonii i Polaków za Granicą ks. bp. Wiesław Lechowicz (5 grudnia). ▀

„Fundacja „Pro Polonia” pragnie rozwijać współpracę ze środowiskami polonijnymi na całym świecie i wspierać ich integrację



LONDYŃSKI KLUB SPORTOWY

IBB POLONIA, który jak na mistrza Anglii przystało, dobrze spisuje się w rozgrywkach ligowych, poinformował nas, że przy wsparciu swych sponsorów wyprodukował serial pt. „The Volleyball Show”, który prezentuje zmiany jakie zachodzą w zespole, codzienność siatkarzy mistrza Anglii i ich udział w rozgrywkach. Przedstawiony w brytyjskiej telewizji cieszył się dużym zainteresowaniem fanów siatkówki i młodych adeptów tej dyscypliny. Ostatnio klub pochwalił się tym, że jego Akademia „Pro Volley” pod wodzą trenera Grzegorza Niskiego zakwalifikowała się do zaplanowanego na koniec kwietnia finałowego turnieju młodzieżowych mistrzostw Anglii. ▀

KALENDARIUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: GABRIEL PIĘTKA/MAP, SZYMON SIKORA/PKOI, KRYSZTOF SUCHECKI/COS, MACIEJ MRÓWKA I ARTUR JARCZOK/BESKIDZKA RADA OLIMPIJSKA, SP-5 WAŁCZ

18 STYCZNIA w Krakowie doszło do spotkania dot. organizacji przyszłorocznych III Igrzysk Europejskich. Oprócz gospodarzy – przedstawicieli władz królewskiego grodu i województwa małopolskiego, wzięli w nim udział: Premier Mateusz Morawiecki i Wicepremier, Minister Aktywów Państwowych Jacek Sasin. Podpisano list intencyjny zawierający uzgodnienia na temat sposobu wydatkowania 400 mln zł związanych z organizacją imprezy. Połowę tej kwoty ma wyasygnować rząd, a resztę solidarnie – miasto i województwo. Podczas spotkania na torze kajakarstwa górskiego „Kolna”, w obecności młodych krakowskich sportowców, Premier podziękował za zgodną współpracę resortów sportu i turystyki i aktywów państwowych oraz władz Krakowa i Małopolski. – W starożytności na czas igrzysk wygaszano wszelkie konflikty – niech więc sport będzie taką dziedziną życia społecznego, w której potrafimy się dogadywać – podkreślił szef rządu, dodając, iż dzięki igrzyskom w Krakowie, regionie i na Śląsku powstaną lub zostaną zmodernizowane zarówno obiekty sportowe, jak i infrastruktura miejska. W lutym Sejm, a na początku marca także Senat przyjęły nowelizację wcześniejszej ustawy o przygotowaniach do igrzysk, zakreślając wysokość ich kosztów do kwoty 960 mln zł. Nowelizację w połowie marca podpisał Prezydent Andrzej Duda. ▀



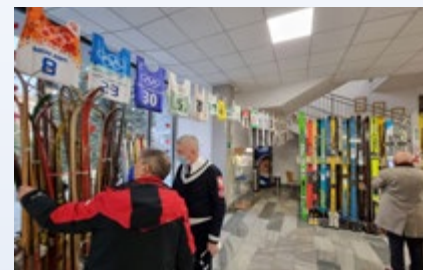
NA OBRADUJĄCYM W DNIACH 28–30 STYCZNIA br. Zgromadzeniu Generalnym Międzynarodowego Komitetu Pierre'a de Coubertina duże wyróżnienie spotkało olimpijkę w żeglarskiej z Pekinu, a obecnie Dyrektora Działu Kultury i Edukacji Olimpijskiej PKOI – Katarzynę Deberny (na zdjęciu obok). Została bowiem wybrana do Zarządu tej organizacji na lata 2022–2025. Kandydaturę przedstawicielki PKOI zgłosił podczas Zgromadzenia kierujący Komitetem prof. Stephan Wassong z Niemiec. Pani Katarzynie serdecznie gratulujemy! ▀

XXIV ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

W PEKINIE stały się w wielu miejscach kraju przyczynkiem do zorganizowania różnych przedsięwzięć popularyzujących ruch olimpijski i sport, zachęcających najmłodszych, ale i starszych Polaków do zainteresowania się przebiegiem olimpijskiej rywalizacji – nie tylko na arenach chińskiej stolicy.

Oto znani z aktywności działacze Beskidzkiej Rady Olimpijskiej przygotowali ekspozycję najpierw w szczyrkowskiej „Sokolni”, a następnie w Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej wystawę pod hasłem „Od Chamonix do Pekinu”. Poświęcono ją historii występów sportowców regionu w zimowych igrzyskach olimpijskich.

Organizatorzy przygotowali m.in. prezentację historycznych nart skokowych i biegowych, strojów sportowych, a także kolekcji olimpijskich znaczków pocztowych i monet. Ciesząca się sporym zainteresowaniem wystawa przypominała nie tylko wspaniałe sukcesy beskidzkich sportowców, ale również umożliwiła prześledzenie trendów mody oraz ewolucję techniczną sprzętu narciarskiego. ▀

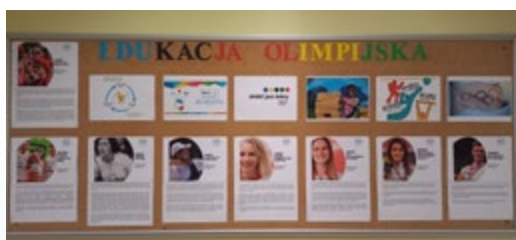


KALENDARIUM

O INNEJ CIEKAWEJ AKCJI pod hasłem „Spotkanie z Chinami” powiadomił nas Ryszard Krzemieniewski – opiekun klubu olimpijczyka w Nowym Mieście Lubawskim. W programie imprezy przybliżającej dzieciom problematykę olimpijską, ale także historię i kulturę Chin, znalazły się m.in.: rozgrywki w „Chińczyka”, nauka jedzenia przy pomocy pałeczek czy też degustacja chińskiej herbaty. ▀



16 LUTEGO zainaugurowała działalność Społeczna Rada Sportu, powołana przez Ministra Sportu i Turystyki Kamila Bortniczuka. Ma być ona ciałem doradczym i opiniodawczym w dziedzinie kultury fizycznej. Oprócz problematyki sportu wyczynowego w obszarze jej zainteresowań znajdują się również kwestie związane z upowszechnianiem sportu wśród dzieci i młodzieży. Na inauguracyjnym posiedzeniu członkowie Rady rozmawiali także o takich zagadnieniach jak: cyfryzacja w sporcie, e-sport czy też dwutorowość kariery sportowej (sport + nauka, sport + praca). W składzie Rady, na której czele stanął Marcin Moździońek – były reprezentant kraju w siatkówce, nie zabrakło osób zasiadających w Zarządzie PKOl. To m.in.: członek Prezydium Ryszard Czarnecki (jako Wiceprzewodniczący Rady), Otylia Jędrzejczak, Cezary Kulesza czy Andrzej Supron. ▀



KLUB OLIMPIJCZYKA przy Szkole Podstawowej nr 5 im. Polskich Olimpijczyków w Wałczu postarał się w lutym o kolejną imprezę przybliżającą uczniom problematykę olimpijską. Na spotkanie z nimi stawili się dwaj miejscowi olimpijczycy – kajakarze: Grzegorz Kołtan (Montreal 1976, Moskwa 1980) i Paweł Łakomy (Atlanta 1996, Sydney 2000). Obaj chętnie opowiedzieli o przebiegu swoich karier zawodniczych, akcentując przy tym, iż sport jest ważnym czynnikiem kształtowania charakteru młodego człowieka, a tylko wytrwała praca prowadzi do późniejszych sukcesów. Podczas spotkania olimpijczycy i dyrektor placówki Czesław Baćłowski wręczyli upominki olimpijskie wyróżniającym się wynikami sportowymi młodym zawodnikom kajakarstwa, żeglarstwa i jeździectwa. ▀

W POŁOWIE MARCA dwudniową wizytę w Dubaju złożył Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki. Spotkał się tam m.in. z p.o. Sekretarza Generalnego Komitetu Olimpijskiego Zjednoczonych Emiratów Arabskich – panią Azzą Bint Sulaiman Bin Sulaiman, z którą rozmawiał o możliwościach współpracy komitetów olimpijskich obu krajów. Z kolei w rozmowie z przebywającą także w ZEA grupą działaczy sportowych Ukrainy zapewnił o naszym wsparciu dla sportowców ukraińskich, którzy ze względu na wywołaną przez Rosję wojnę byli zmuszeni opuścić ojczyznę i trafili do Polski. Przekazał także słowa solidarności dla narodu ukraińskiego, dzielnie stawiającego opór najeźdźcom. W trakcie pobytu w Dubaju Prezes Kraśnicki zwiedził trwającą tam Wystawę Światową EXPO, a na niej – m.in. pawilon przygotowany przez Polskę. ▀





OSTATNIEGO DNIA MARCA OBRADOWAŁ ZARZĄD PKOl. Jego członkowie wysłuchali informacji o przebiegu XXIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie oraz o udziale polskich sportowców w XV Zimowym Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy w Vuokatti. Przyjęte zostały sprawozdania merytoryczne i finansowe PKOl za 2021 rok. W poczet członków Komitetu przyjęto dwie regionalne rady olimpijskie – Łódzką i Belskidzką (z siedzibą w Bielsku-Białej), a także Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Polską Federację Klubów Curlingowych. Nowym członkiem Zarządu został Grzegorz Botwina – Prezes Polskiego Związku Kolarskiego. Zastąpił swego poprzednika na tej funkcji Krzysztofa Golwieja. Miłym akcentem posiedzenia było wręczenie przez Prezesa Andrzeja Kraśnickiego i Sekretarza Generalnego PKOl Adama Krzesińskiego prof. dr hab. Józefowi Lipcowi (na zdj. obok), Przewodniczącemu Polskiej Akademii Olimpijskiej, listu gratulacyjnego i wiązanki kwiatów z okazji jego 80. urodzin. Po zakończeniu obrad członkowie Zarządu symbolicznie wsparli pokojową inicjatywę „Białej kartki”, związaną z przypadającym 6 kwietnia Międzynarodowym Dniem Sportu dla Rozwoju i Pokoju. ■



*Członkowie Zarządu PKOl
wysłuchali informacji
o przebiegu XXIV Zimowych
Igrzysk Olimpijskich w Pekinie
oraz o udziale polskich
sportowców w XV Zimowym
Olimpijskim Festiwalu
Młodzieży Europy w Vuokatti*

STARANIEM POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, Ambasady Francji i Instytutu Francuskiego w Warszawie ukazała się francuskojęzyczna wersja wydanej w roku 2013 publikacji pt. „Błyszczący sterowiec. Pierre de Coubertin o sporcie i olimpizmie” (w roku 2014 miała już ona także swoją wersję angielską). 1 kwietnia w oficjalnej prezentacji książki wzięli udział francuscy partnerzy inicjatywy, w tym goście z Paryża – miasta-gospodarza najbliższych igrzysk olimpijskich. To właśnie igrzyskom 2024 książka jest dedykowana. Uczestnicy spotkania w Centrum Olimpijskim, a była wśród nich również grupa naszych wybitnych mistrzów i medalistów olimpijskich, z uznaniem wyrażali się o tej inicjatywie PKOl. Wielu osobom przypadły do gustu zamieszczone w książce oraz eksponowane w Galerii „1” Centrum, nawiązujące do igrzysk 2024 prace plastyczne dzieci i młodzieży z kilkunastu szkół z całego kraju, w tym jedynej w Polsce, noszącej imię Pierre’a de Coubertina w Budach Siennickich. Więcej o całym przedsięwzięciu – w następnym wydaniu „Magazynu Olimpijskiego”. ■



WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI



PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE

ANTYCZNE A WSPÓŁCZESNE
IGRZYSKA OLIMPIJSKIE
Zbigniew Porada, wyd. Fall, Kraków 2021

//// Książka powinna zainteresować tych, którzy chcą bliżej poznać historię starożytnych igrzysk olimpijskich. Jak podaje autor, niedawne przełożenie o rok rywalizacji sportowców w Tokio wcale nie było pierwszą taką sytuacją. Zdarzyło się bowiem w czasach antycznych, iż termin 211. igrzysk przesunięto o dwa lata (z roku 65. na 67. n.e.), aby cesarz Neron mógł wziąć w nich udział. I jeszcze jedna cenna obserwacja: „Gdy dokładnie przyjrzeć się igrzyskom starożytnym, łatwo dostrzec również i tam korupcję, skandale, oszustwa i prawie wszystkie inne problemy występujące we współczesnym sporcie”. W książce znajdziemy obszerny wykaz triumfatorów starożytnych igrzysk od roku 776 aż do 393 p.n.e. oraz charakterystykę rozgrywaną na nich konkurencji. W części poświęconej igrzyskom nowożytnym zwracają uwagę sylwetki wszystkich dotychczasowych szefów MOKI, członkowie klasyfikacji medalowych poszczególnych igrzysk i nazwiska ich największych bohaterów. ▀

NIEŁATWE POCZĄTKI

SPORT POLSKI U PROGU
NIEPODLEGŁOŚCI I W PIERWSZYCH
LATACH POLSKI ODRODZONEJ
Zespół, red. Małgorzata Izdebska-Młot,
wyd. Muzeum Sportu i Turystyki
w Warszawie, Fundacja Komitet Pierre'a
de Coubertina w Polsce, Warszawa 2021

//// Ta publikacja to zestaw materiałów konferencji zorganizowanej jesienią 2018 r. w setną rocznicę I. Zjazdu Polskich Zrzeszeń Sportowych i Gimnastycznych w Warszawie. Kilkanaście arcyciekawych referatów i doniesień wybitnych znawców tematu, przybliżających okoliczności, w jakich rodził się współczesny sport polski. Pierwsze organizacje powstawały w trudnych warunkach – często bez bazy materialnej i środków finansowych, lecz ich siłą napędową był niesamowity entuzjazm ówczesnych działaczy, którzy jeszcze przed odzyskaniem przez nasz kraj niepodległości podjęli wysiłki, by działalność sportową ubrać w zorganizowane ramy i wykorzystać ją z jednej strony do rozruszania rodaków, a z drugiej – do budowania świadomości narodowej i tego, co zwykliśmy nazywać wychowaniem obywatelskim. Wspomniane referaty uzupełniają zamieszczone w książce liczne archiwalne fotografie. ▀



„BIBLIA” POLSKICH WIOSEŁ

100 LAT DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO
ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH
1919-2019
Barbara Pędraszewska, Ryszard Olcuzk,
wyd. PZTW, Warszawa 2020

//// Obszerna (ponad 750 stron!) książka, nazwana przez nas nie bez powodu „biblią”, trafiła do nas z pewnym opóźnieniem, ale na pewno zasługuje na zauważenie. Jest bowiem rzetelną, obfitującą w ciekawe zestawienia i statystyki oraz wiele, często unikatowych fotografii, opowieści o 100-letniej historii zorganizowanego polskiego wioślarstwa – dyscypliny, która przyniosła nam ponad 300 medali igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy w kategoriach seniorów, młodzieżowców i juniorów. Polski Związek Towarzystw Wioślarskich szczyci się wieloma klubami (głównie używającymi właśnie historycznej nazwy „towarzystwo”) z przebiegającymi wieloletnimi tradycjami, dysponującymi stale rozwijaną bazą, garnącą się do sportu młodzież, ale także ogromnym gronem trenerów i działaczy-zapaleńców, bez reszty oddanych temu sportowi i doskonale sprawdzających się przy organizacji w kraju poważnych imprez międzynarodowych. O nich także pisze się na stronach tej książki. ▀

PÓŁ WIEKU TEMU...

IGRZYSKA WŁADZY LUDOWEJ
Polityczne aspekty polskich przygotowań
do igrzysk olimpijskich w Monachium
w 1972 r.
Artur Pasko, wyd. Uniwersytetu
w Białymstoku, Białystok 2021

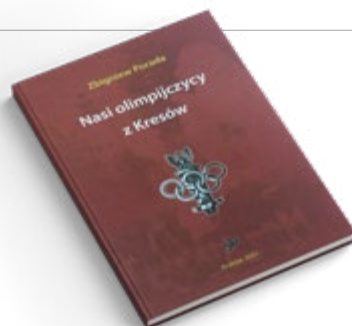
//// Dr hab. Dariusz Wojtaszyn w recenzji dołączonej do książki podkreśla, iż „autor podjął temat, który dotąd funkcjonował jedynie w dyskursie publicystycznym i nie doczekał się gruntownej analizy naukowej”. O czym więc jest ta publikacja? Chyba najlepiej na to pytanie odpowiedzą tytuły jej poszczególnych rozdziałów. Oto niektóre: „Dlaczego byliśmy przeciwko Monachium?”, „Sport pod politycznym nadzorem”, „Przygotowanie obsługi medialnej igrzysk”, „Praca polityczno-wychowawcza z ekipą olimpijską”, „Przygotowania do działań operacyjnych” czy wreszcie – „Bilans sportowy i polityczny igrzysk”. W każdym rozdziale znajdziemy interesujące fakty, wypowiedzi ludzi sportu i członków władz państwowych. Do tego ciekawe dokumenty w aneksach, nie tylko na temat politycznej otoczki imprezy, ale też o zadaniach sportowych, nagrodach wypłacanych (w dewizach) medalistom czy o polskim programie kulturalnym przygotowanym na igrzyska w 1972 roku. ▀



NA RUBIEŻACH RZECZPOSPOLITEJ

NASI OLIMPIJCZYCY Z KRESÓW

Zbigniew Porada,
Krakowska Oficyna Naukowa Tekst,
Kraków 2021



//// Druga anonowana przez nas publikacja prof. Zbigniewa Porady przybliży czytelnikom sylwetki związanych z Kresami wybitnych polskich sportowców – uczestników igrzysk z lat 1924–1936. Okazuje się, że takich zawodników startowało 7 na igrzyskach zimowych oraz 26 na letnich. W gronie Kresowiaków byli dwaj medaliści olimpijscy – Tadeusz Friedrich (członek „brązowych” drużyn szablistów w Amsterdamie 1928 i Los Angeles 1932 r.) oraz Henryk Roycewicz (srebrny medalista z Berlina 1936 w drużynowym WKKW). Biogramy tych i wielu innych znakomitości polskiego sportu z okresu międzywojnia znajdziemy na stronach książki. W niej również – charakterystyka miast i najważniejszych klubów sportowych, z których rekrutowali się kresowi olimpijczycy. //

ZAPIS RECITALU



BEIJING 2022 – Dzień Polski

Krzysztof Książek, Fryderyk Chopin,
Zhang Zhao, wyd. Agencja Muzyczna
Polskiego Radia SA, Warszawa 2022

//// To nie książka, ale wydana przez Polskie Radio – partnera medialnego PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej – płyta będąca dokonaniem w Studiu Koncertowym nadawcy zapisem recitalu pianisty Krzysztofa Książka. Znajdziemy na niej dokładnie te same utwory, które artysta wykonał 18 stycznia w Centrum Olimpijskim podczas „Dnia polskiego”, poprzedzającego igrzyska w Pekinie (piszemy o tym na str. 18). //



Już teraz
rezerwuj najlepsze
**wakacyjne
oferty!**



PARTNER
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

NOT JUST THE GAMES

THE WINTER OLYMPICS IN BEIJING WAS THE DOMINANT SPORTING EVENT OF THE FIRST QUARTER OF 2022. AS WITH THE SUMMER GAMES IN TOKYO SIX MONTHS PREVIOUSLY, THEY WERE HELD UNDER STRICT SANITARY CONDITIONS ON ACCOUNT OF THE COVID-19 PANDEMIC

TEXT BY: STEPHEN CANTY

PHOTO: SZYMON SIKORA/POC, WŁODZIMIERZ WŁOCH/POC, MAREK BICZYK/PZLA

THE POLISH TEAM had very little to show for the efforts this time. Ski jumper Dawid Kubacki scored the only medal for the White-and-Reds – a bronze in the men's normal hill individual. Poles finished in the "Top 10" several times. Some of them "brushed" the podium, but they didn't manage to mount it. Beijing made what we already knew (and which is hard wired in our national consciousness) all too apparent, viz. that Poland is no winter sports dynamo. Obviously, we have several "treasures" (e.g. in speed skating, short track, snowboarding, figure skating, women's cross-country skiing, and Alpine skiing) that hold promise for the future, but there are too many areas in which we lag behind the rest of Europe, let alone the world.

THIS ISSUE GIVES YOU A DAY-BY-DAY account of how our team performed. We additionally note Natalia Maliszewska's terrible luck. Due to procedures that were not entirely clear, she alternatively tested both positive and negative for COVID and was unable to compete in her favorite event (the 500m short track), where she was in the running for a medal.

WE ALSO COVER THE WORLD ATHLETICS INDOOR CHAMPIONSHIPS IN BELGRADE, where our track and field athletes had conditioned us to even more modest results.



Adrianna Sulek's silver in the women's pentathlon and the women's 4x400 relay team's bronze were definitely more than we had expected.

THIS YEAR MARKS THE CENTENNIAL OF THE POLISH FENCING FEDERATION, so we have devoted a fair bit of space to our greatest achievements in this sport. And while on the subject of anniversaries, we revisit Zygmunt Chychła, an outstanding Polish boxer and the first to win an Olympic gold medal (Helsinki, 1952). A year later, Chychła won the welterweight title at the European Amateur Boxing Championships in Warsaw – one of five Polish gold medalists at this event. These were our halcyon days in this sport.

GETTING BACK TO OUR OWN TIME, we introduce the new coaches for the men's and women's volleyball teams, who were appointed in January – Stefano Lavarini, from Italy, and Nikola Grbić, from Serbia. Here's hoping that our teams go on to achieve great things under their tutelage..



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W OSTATNIM CZASIE POŻEGNALIŚMY WIELE WAŻNYCH DLA POLSKIEGO SPORTU POSTACI. TO BYLI ZAWODNICY, TRENERZY, DZIAŁACZE, DZIENNIKARZE – WSZYSCY PEŁNI PASJI DO SPORTU. W ICH GRONIE ZNALEŻLI SIĘ M.IN.:

//// **Zbigniew ŁÓJ** – bramkarz narodowej drużyny hokeja na trawie. Uczestnik mistrzostw Europy w Brukseli (1970) oraz igrzysk olimpijskich w Monachium.

//// **Kazimierz LEWANDOWSKI** – wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski w wioślarstwie. Uczestnik igrzysk w Monachium, mistrzostw świata w Lucernie (1974) oraz wielu prestiżowych regat.

//// **Jerzy GŁOWACKI** – w latach 70. jeden z najlepszych polskich kolarzy torowych, mistrz i medalista mistrzostw kraju, trzykrotny uczestnik mistrzostw świata oraz olimpijczyk z Monachium.

//// **Stanisław GRĘDZIŃSKI** – czołowy lekkoatleta (400 m) lat 60. Mistrz i brązowy medalista mistrzostw Europy – indywidualnie i w sztafecie. Uczestnik igrzysk olimpijskich w Meksyku. Po zakończeniu kariery zawodniczej był m.in. długoletnim prezesem KS Górnik Wałbrzych.

//// **Tadeusz FOGIEL** – publicysta i pasjonat sportu, zwłaszcza piłki nożnej. Był wieloletnim francuskim korespondentem „Przeglądu Sportowego”. Publikował także w prasie francuskiej. Zawsze gotów do pomocy goszczącym nad Sekwaną polskim sportowcom i dziennikarzom.

//// **Zofia WALASEK** – w latach 60. czołowa lekkoatletka (400 i 800 m oraz przełaje). Kilukrotnie sięgała po medale mistrzostw Polski. Uczestniczka igrzysk olimpijskich w Rzymie. Po zakończeniu kariery pracowała jako trenerka.

//// **Jan MICHALIK** – na przełomie lat 60. i 70. nasz czołowy zapaśnik stylu klasycznego. Pierwszy polski mistrz Europy w tej dyscyplinie (Katowice 1972). Ten sukces powtórzył w Helsinkach, a w Teheranie

sięgnął po wicemistrzostwo świata. 5-krotny mistrz kraju; startował w igrzyskach olimpijskich w Meksyku i Monachium.

//// **Stanisław OLEJNICZAK** – jeden z najlepszych polskich koszykarzy lat 60. W narodowej drużynie rozegrał 121 spotkań, zdobywając 628 punktów. Olimpijczyk z Tokio. Występował w zespole, który w roku 1963 wywalczył wicemistrzostwo, a 2 lata później brązowy medal mistrzostw Europy.

//// **Przemysław STRACH** – ceniony prawnik, wieloletni działacz (przez blisko dekadę także wiceprezes) Akademickiego Związku Sportowego. Sprawny organizator i dobry duch wielu ogólnopolskich i międzynarodowych imprez sportowych.

//// **Andrzej RAPACZ** – w latach 70. nasz czołowy biegacz narciarski i biathlonista, wielokrotny mistrz kraju. W swym dorobku miał wywalczone wraz z kolegami dwa medale mistrzostw świata w biathlonie. Reprezentował Polskę na igrzyskach w Sapporo i Innsbrucku. Po zakończeniu kariery zawodniczej pracował jako szkoleniowiec.

//// **Jan MAGIERA** – wybitny i wszechstronny kolarz, z powodzeniem ścigający się zarówno na szosie, jak i na torze. Kapitan reprezentacji Polski na Wyścigach Pokoju, uczestnik igrzysk w Tokio i Meksyku oraz kilku mistrzostw świata.

//// **Stefan ŻYWOTKO** – ceniony trener pierwszoligowych drużyn piłkarskich w Szczecinie, Poznaniu i Gdyni, a następnie w Algierii. Zmarł w wieku 102 lat.

//// **Włodzimierz SIERAKOWSKI** – wieloletni fotoreporter sportowy. Jego zdjęcia trafiały głównie na łamy „Przeglądu Sportowego” oraz do wydawnictw Polskiego Związku Piłki Nożnej.

//// **Ryszard KUBIAK** – wielokrotny mistrz i reprezentant kraju w wioślarstwie. Uczestnik igrzysk w Monachium, Montrealu i Moskwie. Na tych ostatnich w czwórce ze sternikiem został brązowym medalistą. Do ostatnich chwil aktywnie działał w Kujawsko-Pomorskiej Radzie Olimpijskiej.

//// **Józef ZAPĘDZKI** – znakomity strzelec, wielokrotny mistrz kraju, pięciokrotny uczestnik igrzysk olimpijskich, dwukrotnie ich złoty medalista (Meksyk, Monachium) w strzelaniu z pistoletu szybkostrzelnego. Zdobywał medale mistrzostw świata i mistrzostw Europy. Po zakończeniu kariery trener (jego sylwetkę publikowaliśmy w „Magazynie Olimpijskim” nr 3/2014).

//// **Bogusław RYBA** – były długoletni zastępca Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, wykładowca na uczelniach wychowania fizycznego, współtwórca i pierwszy Prezydent Polskiej Korporacji Menedżerów Sportu.

//// **Tadeusz BREGUŁA** – w latach 50. i 60. trener reprezentacji Polski w piłce ręcznej kobiet, następnie mężczyzn. Był Prezesem Związku Piłki Ręcznej w Polsce i Sekretarzem Generalnym PKOl. Autor cenionych w świecie książek poświęconych piłce ręcznej.

//// **Egon FRANKE** – jeden z najlepszych florecistów w historii szermierki. Pierwszy polski indywidualny mistrz olimpijski w tym sporcie. W dorobku miał także srebro i brąz wywalczone w drużynie. Zdobył 8 medali na mistrzostwach świata. Po zakończeniu kariery pracował jako trener w Polsce i we Włoszech (pisał o nim w „Magazynie Olimpijskim” nr 2/2021).

Pozostaną w naszej pamięci! //

SILNI RAZEM

#TEAMPOLSKA PEKIN2022



SPONSORZY I PARTNERZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Kolekcji Olimpijskiej



Główny Partner Medyczny



Oficjalny Przewoźnik



Główny Partner Mediów



Oficjalny Partner Mediów



Partnerzy Mediów PKOl



Partnerzy PKOl



Partner Młodzieżowej Reprezentacji